GAZETA ADMINISTRACJI i POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 14. WARSZAWA, DNIA 31-GO MARCA 1923 ROKU. ROK 5.

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

OCZEKIWANIE.

Obiecał wobec Krzyża, że z martwych powstanie
I śmierci Swej nieprawdą Prawdzie da świadectwo...
Gdzieżeś tedy jest, Boże i gdzieżeś jest Panie?
Czeka tutaj na Ciebie męka i kalectwo.

Płakanie głośne niewiast i mężów zgryzota,
Wygląda Cię skrwawionem i [illegible]
Naprzeciw Ciebie wyszła biednych dusz tęsknota.
Alleluja! och, zjaw się, nakryty obłokiem!

Niech z mężów jeden wyjdzie na drzewo palmowe
I pośle wzrok ku słońcu, bo wyjdzie ze słońca,
I niech woła, niech woła... Na drogi krzyżowe,
Wyślijmy najszybszego z pośród ludzi gońca.

A kiedy się ukaże, niechaj każdy chwyta
Z Jego oczu spojrzenie słodkie w swoje oczy.
Niech każdy Jego duszę o swoją zapyta
W wielkiej ciszy... A niechaj ciżba się nie tłoczy.

Niewiasty, które trwoży straszny trud porodu,
Niech szat się Jego dotkną. Niechaj trędowaci
Całują ślad gościńca, jak kwiecie ogrodu,
Niech proszą o jałmużnę, chorobą bogaci.

A kto z nas ma od bluźnierstw popękane wargi,
Z kamiennych naczyń wonie niech na wargi leje,
Niech zeschłym liściem z ust nam nie padają skargi,
Niechaj słowa woniami sycą nam oleje.

Mętem wzroku nie gaśmy Jego ócz słodyczy,
Niech słów kwieciem bagienne w nas zarośnie wnętrze,
Wysiłkiem dzierżmy mękę, jakby psa na smyczy,
By nie padła na Jego piersi przenajświętsze.

Ostatni nasz ratunek jest w Nim!... Goniec bieży,
A obłęd Jego pędzi przed nim — wieścią skory;
Niechaj nas radość wielka gromem nie uderzy,
Niech w dłoni ściśnie serce, kto czekaniem chory.

Kwiaty pachną, w powietrzu śpiewają anieli,
Niebo, jak dzwon niezmierny sercem świata dzwoni:
Oto idzie przez ścieżki w swej grobowej bieli,
W oczach jasnych ma słońca, a chorągiew w dłoni.

O, gdzieże była, Panie, dusza Twoja boska,
Zanim grób się Twój otwarł wśród cudownych znaków
I dokąd Cię serdeczna Twa powiodła troska?
Byłżeś w piekle przez trzy dni, czyś był u Polaków?

O, bądźże miłosierny! Patrz, jak lud się korzy,
I o ziem tłukąc czołem, wybija pokłony,
Że Cię bólem napełnił, jasny Synu Boży,
I polską poił żółcią, kiedyś był spragniony.

Zmiłuj się, jako czynisz to od lat tysiąca
Rok w rok, kiedy od nowa pięć ran Swoich krwawisz.
Oto płaczą Polacy, lecz ciżba płacząca,
Zakrzyknie Alleluja, bo wie, że ją zbawisz.

Kochaliśmy kaźń, mękę, rozpacz i katusze,
Więc w łasce Swej niezmiernej, zmartwychwstały Panie,
Naucz dzisiaj nieszczęsne nasze polskie dusze:
Jak trzeba nie śmierć kochać, ale Zmartwychwstanie!

Z. DĘBICKI.

BIERNE A CZYNNE OBYWATELSTWO.

W Konstytucji naszej istnieje wielki wyraz *obywatel*. Mało kto jednak zdaje sobie dokładnie sprawę z tego, co wyraz ten oznacza.

Na ogół ludzie rozumieją, że zabezpiecza im on szereg praw zasadniczych: wolność osobistą, nietykalność mieszkań, tajemnicę listową, swobodę w wyborze pracy, przekonań religijnych i politycznych i t. d.

W istocie tak jest. Tylko, że z pojęcia „obywatel" wypływają nie same tylko *prawa*. Wypływają także *obowiązki*.

Z praw, obowiązujących w Polsce, korzysta każdy, kto w Polsce mieszka. Żadnego z tych praw nie odmówimy cudzoziemcowi. Ale też od mieszkających w Polsce cudzoziemców nie wymagamy nic innego ponad poszanowanie naszych ustaw i zastosowania się do panujących u nas norm życia. Tymczasem wymagania nasze w stosunku do „obywatela polskiego" idą znacznie dalej. Żądamy od niego nie tylko biernego korzystania z praw, lecz udziału czynnego w ich uchwalaniu, przestrzeganiu i wykonywaniu. I to *czynne obywatelstwo* jest obowiązkiem każdego prawdziwego obywatela. Inaczej, będzie on tylko mieszkańcem kraju, obojętnie przyglądającym się życiu z mniej, lub więcej wygodnej loży swojego egoizmu.

Pytanie, czy wszyscy już jesteśmy dzisiaj *obywatelami*, czy też znaczna część z pośród nas jest jeszcze tylko *mieszkańcami* Polski, należy do najbardziej zasadniczych pytań, jakie chwila obecna stawia na porządku dziennym.

Konstytucja nasza powołała do udziału w życiu narodowem szerokie warstwy ludności. Wymaganiom demokratyzmu stało się zadość. Nasz Sejm i Senat powstają z wyborów powszechnych, tajnych, bezpośrednich, równych i stosunkowych. Ogół narodu jest tedy reprezentowany w ciałach ustawodawczych przez posłów, z których każdy 1 przypada na 50.000 ludności swojego okręgu.

Zdawałoby się, że przy takim ustroju zainteresowanie się życiem publicznem powinno było znakomicie u nas wzrosnąć, siły państwa powinny się szybko bardzo podnosić, zadowolenie ogólne wzrastać, a zapał do pracy dla dobra narodu, jako całości, szerzyć we wszystkich warstwach.

Doświadczenie jednak uczy, że tak nie jest. Wszystko zło, jakie jest dzisiaj w kraju, a nie brak go w żadnej dziedzinie naszego życia, przypisuje się zazwyczaj rozterkom politycznym, walkom stronnictw i partji o władzę, czego widownią jaskrawą jest Sejm Rzeczypospolitej.

Jest to ocena zjawiska jednostronna, a więc niesłuszna.

Popełniamy tu błąd podobny do tego, jaki popełnialiśmy dawniej, w czasie niewoli. Wówczas rządy zaborcze były wszystkiemu winne. Dzisiaj winien jest nasz własny rząd i nasz własny sejm.

Ale jak wówczas zapominaliśmy o tem, że „czynne obywatelstwo" każdego z nas mogło nawet w tamtych opłakanych warunkach tworzyć realne wartości społeczne i narodowe, tak samo zapominamy dzisiaj o tem, że poza rządem i sejmem stoją bogate siły narodu, które mogą dokonać nie tylko pożytecznych lecz i wielkich rzeczy, mających za cel uzdrowienie obecnych stosunków.

Do tego potrzebne są dwa warunki: inicjatywa i wola czynu. I jednej i drugiej jest u nas za mało. Wychowani w zasadach *przymusu państwowego*, na którym opierały się zarówno Rosja, jak Prusy i Austrja, nie wychowaliśmy jeszcze wśród szerokich warstw narodu poczucia obowiązku obywatelskiego, spełnianego dobrowolnie, z ochotą i radośnie, nie czekającego na rozkaz lub nakaz, lecz wychodzącego im naprzeciw.

W państwie takiem, z wolnych obywateli złożonem, to poczucie obowiązku zdziałać może daleko więcej, niż przymus państwowy. Nie ma takiej dziedziny pracy, takiego stanowiska, takiej placówki w życiu narodowem, gdzie miłość Ojczyzny i chęć przyłożenia się do jej pomyślności nie dałyby wyników dobrych i trwałych.

Gdyby ogół mieszkańców Polski, a przynajmniej ci z pośród nich, którzy mienią się świadomie jej *obywatelami*, zamiast utyskiwać i narzekać, biadać i krytykować jałowo, rozejrzeli się bacznie dokoła siebie i, zakasawszy rękawy, zabrali się do pracy w najbliższem swojem otoczeniu, prostując jego opinję i zachęcając do wysiłku w kierunku budowania lepszej przyszłości, to przyszłość ta niepostrzeżenie stałaby się teraźniejszością jeszcze obecnego pokolenia.

Taka jest twórcza siła „czynnego obywatelstwa". Trzeba jednak zacząć od siebie. Nie od rządu i nie od Sejmu, jak to się dzisiaj czyni, lecz od rodzimego polskiego serca i duszy, bo jeżeli ten rząd i Sejm nie są takie, jakbyśmy chcieli, żeby były, to nie jest to ich wina, ale nasza. Z naszego wyboru powstał Sejm, z „woli narodu" rząd dzierży władzę. I jeden i drugi są przeto wykładnikami naszej własnej niedoskonałości. W nas tedy jest źródło zła.

Wybitny, a nieżyjący już dzisiaj pisarz narodowy, Stanisław Szczepanowski, słusznie uważał za podstawę działania społecznego przeobrażenie jednostki.

„Szlachetna i bohaterska jednostka — mówi on — przeobraża społeczeństwo. Przeobrażone zaś społeczeństwo staje się siłą historyczną, przeobraża stosunki narodowe i międzynarodowe..."

Jeżeli wmyślimy się głębiej w to zdanie, to ujawni się nam cała niezbita, tkwiąca w nim prawda. Do polepszenia społeczeństwa, narodu i państwa jest tylko jedna droga przez polepszenie jednostki.

„Duch obywatelski" nie może się zrodzić w masach, przejętych jednem tylko dążeniem do nasycenia swoich potrzeb materjalnych. Ażeby mógł on ogarnąć te masy, musi przenosić swój promień z jednostki na jednostkę. I tu każdy z nas ma do spełnienia obowiązek zaszczytny i piękny podania dalej tej pochodni, którą sam trzyma w ręce, jeżeli jest prawdziwym „czynnym" obywatelem swojego narodu i rozumie potrzebę współdziałania rozwojowi i rozkwitowi całości narodowej.

Czy obowiązek ten spełniamy?

Nie. To, co w narodzie naszym jest moralnie najlepsze, najszlachetniejsze, w dążeniach swoich najczystsze i najbezinteresowniejsze, trzyma się dzisiaj na uboczu i popełnia ciężki grzech „bierności obywatelskiej". Ludzie „dobrego uczucia, dobrej myśli i dobrej woli", jak ich określa August Cieszkowski, ci ludzie, którzy powinni „ożywczym duchem obywatelskim" wypełnić wszystkie nasze instytucje, jakby uciekli od życia i ukryli się przed jego zgiełkiem w zaciszach domowych.

Stała się rzecz nie do darowania, ale rzecz do odrobienia.

Tę bierność obywatelską, panującą dzisiaj zarówno wśród inteligencji wielkomiejskiej, jak wśród ziemiaństwa, zarówno wśród robotników fabrycznych, jak i wśród włościan, gdzie wszyscy zajęci są tylko troską o chleb, albo troską o pomnożenie swoich dostatków, musimy zwalczać na całej linji.

W myśl zasad demokratycznych, na których opiera się nasz ustrój społeczny i państwowy, wszyscy muszą być powołani do pracy nad urzeczywistnieniem tego ustroju, bo jest on dopiero formą, którą trzeba wypełnić treścią. Tej treści dotychczas nie wytworzyliśmy i dlatego zamiast demokracji mamy w kraju demagogję, zamiast podnoszenia do góry warstw upośledzonych i stopniowego wprowadzania uświadomionego „ludu" do „narodu", jesteśmy świadkami proletaryzowania się warstwy inteligentnej, a więc jedynie powołanych przewodników narodu, którzy powinni państwo budować i państwem administrować, jako najlepiej przygotowani do tego. Urzędnik państwowy, t. j. ten obywatel, który czuwać powinien nad rozumnem i sumiennem wykonywaniem ustaw i dawać przykład innym swoją w stosunku do państwa bezwzględną lojalnością — nie jest w obecnych warunkach przez państwa należycie uposażony. Obywatel zaś wolny, stojący poza hierarchją urzędniczą, powołany do swobodnej krytyki urządzeń i zarządzeń państwa, co jest niezbędne dla ich doskonalenia, tak jest pochłonięty walką z niedostatkiem, że zamyka oczy na wszystko. Stąd abstynencja tej warstwy od życia publicznego.

Jednocześnie warstwy ludowe, robotnicze i włościańskie, pomimo polepszonych warunków bytu, bo nie da się zaprzeczyć, iż żyją one dzisiaj o wiele dostatniej, niż przed wojną, nie ujawniły dotychczas żywszej i powszechniejszej chęci zdobycia oświaty, a przez nią wzięcia udziału czynnego w życiu narodu. Na ogół są one bierne i leniwe duchem, który się w nich jeszcze nie przebudził.

Tym czasem potrzebę współpracy obywatelskiej coraz silniej odczuwają dzisiaj i rząd i Sejm. Widzą one, że nie podołają całemu, zrzuconemu na ich barki ciężarowi i protestują słusznie przeciwko rozpowszechnionemu u nas poglądowi: „niech rząd pomyśli, niech państwo wykona, niech skarb da pieniędzy".

Jest to bardzo wygodne stanowisko dla wielu obywateli, ale stanowisko niedopuszczalne tam, gdzie mowa o rzeczywistem obywatelstwie.

„Obywatel czynny" nie potrzebuje nawoływania i przymusu, który go zaprzęgnie do pracy. Staje on do niej dobrowolnie, jak rolnik, który wychodzi z pługiem na pole, skoro nadejdzie czas orki wiosennej i siewu.

W obliczu tej pracy wiosennej, bez której nie do pomyślenia są plony siewne, znalazł się naród polski z chwilą odzyskania niepodległości. Potrzebuje jej i domaga się państwo polskie, nie tylko od swoich urzędników, lecz od wszystkich, literalnie od wszystkich obywateli, w równej mierze od żołnierza i policjanta, jak od rolnika, rzemieślnika i robotnika, bo niema takiej pracy, której sumienne wykonanie nie przysłużyłoby się Ojczyźnie, niema takiego obowiązku, którego poniechanie nie przyniosłoby jej szkody.

Siła i potęga państwa nie jest rzeczą oderwaną. Nie powstaje ona sama przez się. Tworzymy ją powoli, każdodziennym wysiłkiem miljonów mózgów i miljonów rąk, my, obywatele tego państwa. Bez naszej ofiarności, bez naszego poświęcenia, bez naszej troski nie umocni się ono. Budujemy je nie dla fikcji, ale dla samych siebie i dla następców naszych, tak, jak buduje się dom, w którym mamy sami zamieszkać i przekazać go na mieszkanie naszym dzieciom i wnukom.

To są proste, zwyczajne prawdy, które każdy powinien przemyśleć głęboko i wziąć w siebie. Znaczenie ich dla społeczeństwa, narodu i państwa jest daleko większe, niż znaczenie programów i haseł partyjnych, bo te prawdy nas uczą, że pomimo różnic przekonaniowych, pomimo odmiennych zapatrywań na te lub inne sprawy, możemy iść zgodnie obok siebie wszyscy do wspólnego, wielkiego celu, jako „czynni obywatele" naszej wspólnej Ojczyzny, z wiarą, że *ponad tem, co nas dzieli, stoi to, co nas łączy*.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Współpracownikom
Redakcja zasyła w dniu Wielkiej Nocy serdeczne życzenia
WESOŁYCH ŚWIĄT.

PROF. WŁADYSŁAW LEOPOLD JAWORSKI.

ZE STUDJÓW NAD PRAWEM ADMINISTRACYJNEM. (Ciąg dalszy)

Wypróbujemy powyżej podane kryterja sądownictwa administracyjnego na Okręgowej i Głównej Komisji Ziemskiej orzekającej o wywłaszczeniu na cele reformy rolnej. Przedewszystkiem zaznaczamy, że odnoszą się do tej sprawy następujące przepisy: ustawa z 15 lipca 1920 r. pozycja 462 Dz. U. Rzeczypospolitej № 70 o wykonaniu ustawy rolnej. b) Przepisy wykonawcze ogłoszone do powyższej ustawy w Dz. U. № 83 r. 1920 poz. 557. c) ustawa z 6 lipca 1920 r. poz. 461 Dz. U. Rzeczypospolitej Polskiej № 70 o organizacji urzędów ziemskich. d) Przepisy wykonawcze do powyższej ustawy ogłoszone w Dz. U. Rzeczp. P. № 85 poz. 567.

Wedle art. 6 ustawy o wykonaniu ustawy rolnej wyżej pod a. zacytowanej „przymusowy wykup dóbr prywatnych przeprowadza Okręgowy Urząd Ziemski, w obrębie którego dana nieruchomość jest położona, a to na podstawie uchwały Okręgowej Komisji Ziemskiej, powziętej na wniosek okręgowego urzędnika ziemskiego lub powiatowego komisarza ziemskiego, względnie Powiatowej Komisji Ziemskiej, przedłożony za pośrednictwem Okręgowego Urzędu Ziemskiego“. Art. 10 tejże ustawy mówi, że orzeczenie Okręgowej Komisji Ziemskiej, rozstrzygającej, czy dana nieruchomość ma być wywłaszczoną wydanem będzie na jawnem posiedzeniu komisji. Postanawia dalej ten artykuł, że od orzeczenia tego przysługuje prawo odwołania się do Głównej Komisji Ziemskiej właścicielowi kupić się mającej nieruchomości, względnie prezesowi Okręgowego Urzędu Ziemskiego. Wreszcie cytujemy ważny dla nas bardzo art. 12 ustawy o organizacji urzędów ziemskich, zacytowanej wyżej pod c, który to artykuł opiewa: „orzeczenia Głównej Komisji Ziemskiej są ostateczne, a mogą być zaskarżone do sądu Najwyższego tylko w wypadkach naruszenia przepisu prawa. Skarga ta nie ma mocy wstrzymującej wykonalność tegoż orzeczenia. Prawo do wniesienia skargi przysługuje tylko stronie interesowanej, w postępowaniu przed Sądem Najwyższym będą miały zastosowanię odnośne przepisy o postępowaniu cywilnem przed tymże sądem“. Tęn art. 12 objaśnia bliżej art. 10 rozporządzenia wykonawczego zacytowanego wyżej pod d. Opiewa ten artykuł: „orzeczenia G. K. Z. mogą być zaskarżone w drodze kasacyjnej do Sądu Najwyższego po 1-sze w razie jawnego pogwałcenia wyraźnej myśli prawa lub niewłaściwego wykładania tegoż. Po 2 gie w razie pogwałcenia istoty przepisów postępowania, w razie przekroczenia przez G. K. Z. kompetencji lub władzy jej przysługującej“.

Budowa organizacyjna administracji reformy rolnej ma dwa działy. Z jednej strony mamy urzędy ziemskie, z drugiej strony mamy komisje ziemskie (okręgową i główną), kolegjalne, mają w sobie element obywatelski, reprezentanta sądu i t. d. Otóż nie może być sporną rzeczą, że urzędy ziemskie (okręgowy i główny) są urzędami administracyjnymi i, że od orzeczenia Głównego Urzędu Ziemskiego jest skarga do N.T.A. w myśl ustawy o N.T.A. Natomiast spornem jest jaki jest charakter komisji ziemskich (okręgowej i głównej) a mianowicie, czy to są urzędy administracyjne czy sądy administracyjne. Sporną, a raczej może jeszcze nie wykrytą, rzeczą jest dalej znaczenie art. 12 wyżej zacytowanego. Jeżelibyśmy bowiem uznali, że komisje ziemskie są urzędami administracyjnymi, a nie sądami, to wówczas od orzeczenia G. K. Z. dozwoloną byłaby skarga do N. T. A. wedle ustawy o tymże trybunale administracyjnym. Cóż w takim razie znaczyłby art. 12? należałoby stwierdzić, że on został przez ustawę o N. T. A. zniesionym, trudnoby przypuścić, żeby w jednej i tej samej sprawie, od jednej i tej samej decyzji G. K. Z. możliwą była i skarga do N. T. A. w myśl ustawy N. T. A. i skarga z art. 12 do Sądu Najwyższego. Jeżeli natomiast przychylimy się do zdania, że komisje ziemskie są sądami, w każdym razie sądami administracyjnymi, to wówczas skarga do N. T. A. okazywałaby się skargą do trzeciej Instancji sądowo-administracyjnej, chyba że chcielibyśmy urwać na orzeczeniu G. K. Z. tok Instancji sądowo-administracyjnych i sprawę w trzeciej Instancji przenieść w myśl art. 12 do sądu Najwyższego, będziemy się starali zająć wobec tych wszystkich kwestji stanowisko, ale nie możemy się powstrzymać od zaznaczenia, że już to samo iż takie wątpliwości powstają, nie świadczy dobrze o ustawach wchodzących tutaj w grę. Te ułomności ustaw sprawiają, że żadne zapatrywanie nie może liczyć na ogólne uznanie, bo za każdem przemawiają, jeżeli nie te dane, które w ustawach pozytywnie są określone, to z pewnością braki w tych ustawach. Skłaniam się do zdania, iż z zacytowanych ustaw i rozporządzeń wykonawczych nie można wyciągnąć ostatecznych dowodów na to, że ustawodawca chciał z komisji ziemskiej zrobić sąd administracyjny i dlatego przyjąć muszę w mojem rozumowaniu, że to są urzędy administracyjne. Ale zajmijmy przeciwne stanowisko i przypuśćmy, że te komisje są sądami administracyjnymi, czy w takim razie kryterja, któreśmy zdobyli dla sądów administracyjnych odnajdują się w postępowaniu przed komisją ziemską czy nie.

Nie znajdujemy pozytywnej danej w ustawowych przepisach odnoszących się do naszej materji, ani za ani przeciw trzeciemu i czwartemu kryterjum sądownictwa administracyjnego (prawo do wyroku i materjalna prawomocność). Przyjmujmy przeto, że te kryterja zachodzą w postępowaniu przed komisjami ziemskiemi. Przypatrzmy się dwom innym kryterjom. Co do drugiego z nich (przesłuchanie stron), to zacytujemy tu następujące przepisy illustrujące tę kwestię. Przedewszystkiem stronom doręcza się wezwanie na rozprawę (art. 22, 23, 36, 62 przepisów wykonawczych do ustawy o organizacji urzędów ziemskich). Następnie cytujemy art. 37 tychże rozporządzeń wykonawczych, który opiewa: Nie przybycie na posiedzenie stron lub ich zastępców nie wstrzymuje czynności okręgowej komisji ziemskiej, wydania przez nią decyzji stanowczych lub przedstanowczych. Podobne postanowienia zawiera art. 63 co do postępowania G. K. Z. W oświetleniu powyższego przepisu rozumieć należy art. 43 powyższych przepisów wykonawczych, wedle, którego okręgowa komisja ziemska po wysłuchaniu stron poweźmie uchwałę czy nieobecność osób wezwanych nie stoi na przeszkodzie dalszemu postępowaniu. Ważne są jeszcze postanowienia zawarte w art. 44 i 45 powyższych rozporządzeń wykonawczych. Wedle pierwszego z nich okręgowa komisja ziemska winna stosować na ogół przepisy ustawy postępowania cywilnego, wedle drugiego z nich po zakończeniu postępowania, przewodniczący udzieli głosu stronom lub ich pełnomocnikom, a po wysłuchaniu głosów stron, komisja uda się na naradę do sali obrad.

Z powyższych postanowień widać, że drugie kryterjum sądownictwa administracyjnego odnajdujemy w postępowaniu przed komisją ziemską. Zasadniczą rzeczą jest, że strony muszą otrzymać wezwanie na rozprawę, mają więc możność wykonania swojego prawa brania udziału w dojściu do skutku orzeczenia. W konsekwencji muszą być przesłuchane i t. d.

Dotychczas tłumacząc ustawy w duchu przychylnym dla scharakteryzowania komisji ziemskiej jako sądu administracyjnego odnaleźliśmy w postępowaniu przed temi komisjami na pewno jedno kryterjum, a nie będziemy się spierali na razie co dwa inne. Jakże się ma rzecz z czwartem kryterjum, które polega na tem, ze postępowanie przed sądem administracyjnym może się odbyć tylko na wskutek skargi administracyjnej, wniesionej przez stronę. Z powołanych przepisów wiemy, że postępowanie o wywłaszczenie przed O. K. Z. odbywa się na wniosek okręgowego urzędu ziemskiego, a więc skarga jest. Ale czy to jest skarga strony, czyli innemi słowy, gdy okręgowy urząd ziemski jest organem państwowym, czy państwo może być stroną w postępowaniu sądowo-administracyjnem. Przypomnijmy sobie jakie zadanie ma spełnić sądownictwo administracyjne. Ma ono zabezpieczyć obywateli przed samowolą, przed nadużyciem władz administracyjnych, władz państwowych. Czy więc da się pomyśleć, żeby państwo szukało zabezpieczenia przed samowolą, przed nadużyciem, których się samo dopuszcza. Z tego wniosek, że tylko wówczas państwo może wystąpić ze skargą przed sądem administracyjnym, gdy chce żeby je traktowano tak jak się traktuje prywatną osobę, a więc tylko w tych przypadkach, gdy państwo występuje jako strona w procesach cywilnych. Dla takiego stanowiska państwa stworzono fikcję, polegającą na tem, że wówczas mamy do czynienia nie z państwem jako takiem, ale z tak zwanym fiskusem. Fiskus określa Otto Mayer (t. I str. 22) w następujący sposób: „Fiskus ist ein zusammen fassender Name für alle die Falle in welchen der Staat den für die einzelnen gegebenen Rechte unterliegt, weil er in Lebensverältnisse getraten ist, wie ein solcher“. Fiskus jest to nazwa, obejmująca wszystkie te przypadki, w których państwo podlega prawu, wydanemu dla jednostek; podlega mu dlatego, ponieważ wstąpiło w stosunki życiowe tak jak jednostka. Jeżeli tak jest, to znaczy jeżeli państwo może wtedy tylko wystąpić ze skargą przed sądem administracyjnym, gdy chce być uważanem za prywatną osobę, to pytam się, czy państwo żądające wywłaszczenia działa tu jako prywatna jednostka, zdaje mi się, że odpowiedź nie może być wątpliwą. Wywłaszczenia na żaden sposób nie możemy zaliczać do prywatno-prawnych tytułów nabycia własności, a wskutek tego państwo, występując z wnioskiem o wywłaszczenie nie, może być chyba uważane za prywatną osobę. Na tem rozumowaniu oparty nie widzę w komisji ziemskiej sądu administracyjnego, ale urzędy administracyjne. Muszę jednak zaznaczyć, że istnieją zdania, iż państwo nie może wystąpić—ze skargą przed sądem administracyjnym bez wyżej przytoczonego ograniczenia. Jeżeli przed ogłoszeniem konstytucji mogła być sporną kwestja, czy komisje ziemskie są sądami administracyjnemi, czy też urzędami, to po ogłoszeniu konstytucji, sprawa przestaje być wątpliwą. Konstytucja w art. 73 zna sądownictwo administracyjne tylko a posteriori, t. j. wymaga istnienia aktu administracyjnego, którego legalność mają właśnie badać sądy administracyjne. Komisje ziemskie nie mają przed sobą aktu administracyjnego, byłoby to więc sądownictwo administracyjne a priori, którego konstytucja, jakeśmy powiedzieli, nie zna.

Zajmując stanowisko, że komisje ziemskie są urzędami administracyjnemi a nie sądami administracyjnymi, uważałem skargę kasacyjną z art. 12 (patrz powyższy cytat) za skargę wniesioną przed sąd najwyższy jako trybunał administracyjny. Przed utworzeniem obecnego N. T. A. zakres działania trybunału administracyjnego dla byłej Galicji spełnia Sąd Najwyższy. Wielkie znaczenie więc art. 12 polegało na tęm, że sąd najwyższy stawał się trybunałem administracyjnym także i dla b. dzielnicy pruskiej, gdzie tymczasowo pełnił obowiązki trybunału administracyjnego sąd ziemski w Poznaniu, tudzież dla b. zaboru rosyjskiego gdzie wogóle nie było sądownictwa administracyjnego. Obecnie, gdy już mamy N. T. A. od ustawy 3 sierpnia, konsekwentnie musze być zdania, że te skargi powinny być przeniesione z sądu najwyższego do N. T. A., a to na podstawie art. 36 ust. z 3 sierpnia 1922 r. o N. T. A., który opiewa: sprawy, które wedle dotychczas obowiązujących ustaw należały do właściwości sądu najwyższego, a w myśl postanowień niniejszej ustawy należą do właściwości trybunału, przekazuje się temu trybunałowi.

Do takiego samego rezultatu, to jest, że te skargi kasacyjne mają być przeniesione z sądu najwyższego do N. T. A. dochodzi się wówczas także, jeżeli komisję ziemską uważa się za sąd administracyjny. Wówczas N. T. A. jest trzecią instancją sądowo-administracyjną. Gdybyśmy byli innego zdania, to jest gdybyśmy te sprawy pozostawili sądownictwu najwyższemu, to byłby to dziwny przypadek, że sprawa osądzona w dwuch pierwszych instancjach w sądach administracyjnych dostawała się do rewizji, do kontroli sądowi zwyczajnemu.

3. Probujmy jeszcze nasze kryterja sądownictwa administracyjnego na trzecim przykładzie. Wedle ordynacji wyborczej 28 lipca 1922 r. sprawdzanie ważności wyborów należy do sądu najwyższego. Skargę zastępuje tutaj protest (art. 102), przesłuchanie strony odbywa się w ten sposób, że wedle art. 103 przeciwko protestowi dozwolonem jest wniesienie zarzutów. Dwa więc najważniejsze kryterja sądownictwa administracyjnego tutaj zachodzą, dwa inne nie budzą także wątpliwości. Uzasadnionemby też było przekonanie, że sąd najwyższy działa tutaj jako sąd administracyjny. Wobec tego powstaje pytanie, czy agenda ta sprawdzania ważności wyborów nie przeszła na N. T. A., a to na podstawie powtórzonego wyżej art. 36 ustawy o N. T. A.? Sądzę, że takie zapatrywanie nie może być narażone na krytykę, że jest prawniczo nieuzasadnione.

(C. d. n.).

WŁADYSŁAW SKROBECKI.

Prawo łaski Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

O prawie łaski w Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi art. 47: „Prawo darowania i złagodzenia kary oraz darowania skutków zasądzenia karnosądowego w poszczególnych wypadkach przysługuje Prezydentowi Rzeczypospolitej. Prezydent nie może stosować tego prawa do ministrów, zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm. Amnestja może być udzielona tylko w drodze ustawodawczej".

Część pierwsza artykułu zawiera prawo dyskrecjonalnej władzy Prezydenta w kierunku ingerencji jego do spraw wymiaru sprawiedliwości; część druga i trzecia — wyjątki z tego prawa.

Co do formy, to prawo ułaskawienia uskutecznia się przez akt rządowy Prezydenta, który dla swej ważności wymaga kontrasygnaty prezesa rady ministrów i właściwego ministra, a więc ministra sprawiedliwości, względnie spraw wojskowych.

Co do treści podmiotowej, ułaskawienie, sensu largo, obejmuje:

1) *darowanie w całości lub częściowo kary* nałożonej na skazanego,

2) *restytucję*, czyli zniesienie skutków kary,

3) *abolicję* — umorzenie postępowania sądowego i

4) *amnestję* — uwolnienie skazanego od kary oraz od skutków popełnionego przestępstwa.

Co do treści przedmiotowej, to wszystkie cztery elementy, wchodzące w pojęcie ułaskawienia, mogą zachodzić czy to w stosunku do jednej konkretnej osoby, czy to do pewnej grupy przestępców. W pierwszym wypadku będziemy mieli akt łaski indywidualny, w drugim zaś zbiorowy.

A więc i amnestja może być indywidualną lub też zbiorową.

Jednak w konstytucyjno-państwowej praktyce większości państw pojęcie amnestji w formie czystej nie jest znane; pojęcie uświęcone praktyką odbiegło od określenia przyjętego w nauce prawa państwowego i obecnie pod nazwą amnestji pojmowany jest zbiorowy akt łaski, zawierający całkowite lub częściowe darowanie pewnych kategoryj kar oraz abolicję, stosowaną do niektórych przestępstw.

Ponieważ amnestja zawiera zbiorowe ułaskawienie, zbiorową abolicję, oraz uwolnienie od skutków popełnionych przestępstw, a więc łączy w sobie pojęcia wyodrębnione, stając się przez to aktem złożonym — przejdę do rozpatrzenia tego rodzaju ułaskawienia po ustaleniu uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej w kierunku stosowania darowania kary, restytucji i abolicji.

I. *Darowanie kary*, czyli ułaskawienie, sensu stricto, polegające na uwolnieniu skazańca całkowicie lub częściowo w drodze indywidualnego aktu łaski od prawomocnie wyrzeczonej kary, ma swoje uzasadnienie ze względów słuszności faktycznej, oraz ze względów konieczności prawno-materjalnej. Konieczność ta polega na podporządkowaniu abstrakcyjnych przepisów karnych, konkretnym wypadkom życiowym. Ustawodawca wskazuje sądom te lub inne okoliczności, które mogą spowodować uwolnienie od kary. Lecz okoliczności te nie mogą przecież wyczerpać wszystkich możliwych wypadków kiedy charakter skazańca lub też pobudki, któremi kierowały, czynią skazanie bardziej niesprawiedliwem, aniżeli uwolnienie od kary. Dla tego też w każdym konkretnym przypadku należy pozostawić uwolnienie przestępcy od kary organowi, posiadającemu w państwie prawo łaski. Z drugiej strony, jeżeli każdy osobnik pokrzywdzony przez przestępstwo może w odniesieniu do przestępstw ze skargi prywatnej stosować prawo łaski w myśl służącego mu prawa pojednania się z przestępcą, to jest rzeczą ze wszech miar słuszną, że Naczelnik Państwa, jako głowa organizmu państwowego i piastun jego godności może również przebaczyć i zastosować prawo łaski w wypadkach, gdy pokrzywdzone jest Państwo przez obrazę lub pogwałcenie uznanych przezeń przepisów porządku publicznego. Tu, przez akt głowy państwa przemawia samo Państwo.

Nieprzychylny kierunek dla instytucji prawa łaski, jaki zapanował w filozofji prawa w XVIII wieku wywarł swój wpływ na poszczególne konstytucje.

W szczególności prawo łaski, przysługujące głowom państw zaborczych przedstawiało się w sposób następujący:

W Rosji stare prawo zasadnicze 1832 r. (osnowyje zakony) określało, że ułaskawienie było wyłącznym aktem miłosierdzia monarchy. Do cara tylko należało oznaczać moc i rozciągłość miłosierdzia okazanego przestępcy. Miłosierdzie takie albo miało formę indywidualną, albo też było udzielane w formie manifestów pewnym kategorjom przestępców. Car również mógł udzielać amnestji bądź indywidualnej, bądź też zbiorowej.

Prawa zasadnicze z roku 1906 uszczupliły uprawnienia cara, przekazując prawo udzielania amnestji ciału ustawodawczemu. Jednakże żadnych ograniczeń co do darowania kary i restytucji (o abolicji mowa będzie niżej) car nie miał.

W Austrji, według Ust. zasadn. z 1867 r., cesarz miał prawo: 1) darowywać lub łagodzić kary, 2) odpuszczać skutki prawne wyroków i 3) udzielać amnestji (o abolicji mowa będzie niżej). Co do darowania kary i restytucji, to istniało tylko jedyne ograniczenie, a mianowicie minister, skazany wyrokiem Trybunału Stanu, mógł być ułaskawiony przez cesarza tylko na wniosek tej izby, od której wyszło oskarżenie. Co do amnestji, która była zbiorowym aktem darowania pewnych kar, albo też zbiorową abolicją, t. j. amnestją nie w pojęciu naukowym, żadnych ograniczeń nie istniało.

W Prusiech, według konstytucji z roku 1850, królowi przysługiwało jedynie prawo darowania i łagodzenia kar bez żadnych ograniczeń. Bez specjalnej ustawy król amnestji wydawać nie mógł.

Według naszej konstytucji „Prezydentowi Rzeczypospolitej przysługuje prawo darowania i łagodzenia kar w poszczególnych przypadkach".

Wyraz „poszczególny" użyty jest dla podkreślenia indywidualności aktu łaski i ustalenia różnicy pomiędzy tym aktem a amnestją. Z powyższego wypływają dwa wnioski wskazujące, że i nasza Konstytucja w stosowaniu pojęć odbiega od określeń ustalonych przez naukę prawa, a mianowicie: 1) zbiorowe darowanie kary nie jest znane jako akt samoistny i 2) amnestja, będąc z formy ustawą, a z treści ogólnym aktem łaski, nie może być aktem indywidualnym.

Co do darowania i łagodzenia kar, zachodzi pytanie, czy w stosunku do każdego skazańca może być taki akt Prezydenta Rzplitej stosowany i czy każda kara może być darowaną lub złagodzoną.

Co się tyczy pierwszego pytania, to odpowiedź na nie znajduje się w cz. 2 art. 47 Konstytucji; w myśl tego ustępu akt łaski nie może być stosowany do ministrów, zasądzonych na skutek postawienia ich w stan oskarżenia przez Sejm. Tu, z jednej strony, ściśle przeprowadzona jest zasada parlamentaryzmu i uniezależnienia ministrów od wpływów Prezydenta, z drugiej zaś strony, procedura pociągnięcia ministra do odpowiedzialności i wymiaru sprawiedliwości nad nim, daje mu już sama przez się daleko większe gwarancje prawne aniżeli zwykłemu obywatelowi (art. 59 i 64 Konstytucji).

Należy jednak mieć na uwadze, że Sejm stawia ministra w stan oskarżenia li tylko z powodu konstytucyjnej jego odpowiedzialności i tylko wtedy ma miejsce omawiane ograniczenie w stosowaniu prawa łaski. Gdy zaś minister staje nie przed Trybunałem stanu, a przed sądem i jest postawiony w stan oskarżenia nie przez Sejm, w trybei zwykłym, co może mieć miejsce w razie spełnienia przezeń przestępstwa pospolitego lub służbowego — to prawo łaski względem niego może być zastosowane.

W zasadzie więc każdy obywatel może być ułaskawiony, czy to skazany za przestępstwo z oskarżenia publicznego, czy też prywatnego. W tym ostatnim wypadku ułaskawienie bynajmniej nie obraża praw obywatela pokrzywdzonego przez przestępstwo, ponieważ już sam wyrok sądowy dał mu satysfakcję, a jeśli interes i słuszność państwowa wymaga darowania kary, to interes prywatny winien ustąpić. (C. d. n.).

„Kupiec Wenecki" w obliczu nauki prawa.

Ze wszystkich działów znanej już naszym czytelnikom księgi Kohlera: „Szekspir wobec nauki prawa"—niewątpliwie najbardziej doniosłym i interesującym jest dział poświęcony „Kupcowi Weneckiemu". Temat bowiem tego dramatu najwięcej jest dla naszych nowoczesnych pojęć dziwnym i najdalej odbiega od dzisiejszej etyki, zwyczajów prawnych i prawodawstwa. Pojęcia i nakazy moralne, tkwiące w tragedji „Hamlet" znacznie mniej kontrastowały z nowoczesnym układem moralnym społeczeństwa. Idea zemsty tak bliską tam była idei wymiaru sprawiedliwości, tyle ogólno-ludzkiego pierwiastku w sobie zawierała, tak mało stosunkowo raziła nasze sumienie ludzi dziewiętnastego i dwudziestego wieku, że uczony prawnik—myśliciel i esteta — mógł wiele wyjaśnić, ale nie miał pola do takich wyjaśnień historyczno-prawnych, które by nas olśniewały. Tutaj zaś, w „Kupcu Weneckim" właśnie jest sposobność do komentarzy znacznie więcej niespodziewanych i jeszcze więcej pouczających. Gdy bowiem treść tej sztuki Szekspira wydaje się zwyczajowi ogółowi dziwaczną, cudaczną, a nawet groteskową niemal i nieprawdopodobną, Kohler odbiera jej całą tę cudaczność i nieprawdopodobieństwo. Kolosalna wiedza i znajomość dawnych praw u różnych ludów pozwalają mu znaleźć dla Kupca Weneckiego tło i otoczenie, które go stawiają w świetle całkiem innem, znacznie naturalniejszem.

A teraz podamy w swobodnem opracowaniu główne wywody znakomitego uczonego. Wstępem do nich jest przypomnienie tych bajek i opowieści ludowych, w których odprawia się z kwitkiem djabła, interpretując sprytnie dany mu cyrograf, całkiem naodwrót, niż to się dzieje w naszym „Twardowskim", gdzie właśnie djabeł dowcipnie zinterpretował na swoją korzyść cyrograf i karczmę „Rzym" podstawił pod miasto Rzym. Tak jak w tym wypadku czarci chichocą z radości, że się ich koledze udał kawał, tak zazwyczaj w baśniach, szczególnie pochodzących ze wschodu, rozlega się śmiech, gwizd i sykanie, że się djabła wziął na kawał. To jest najodleglejszy motyw, z którego się bierze motyw późniejszy, wyszydzenia lichwiarza weneckiego w chwili, gdy już pewny swego, przystępował do egzekucji długu.

Inny rodzaj źródła, już bardziej zbliżonego do zwyczaju prawnego, Kohler znajduje w tych podaniach z zamierzchłej przeszłości, w których jest mowa w odwecie za krzywdę, nie mającą charakteru winy i przestępstwa, a więc mimowolną. Tam za uszkodzenie ciała, trzeba dać odpowiednią satysfakcję kosztem ciała własnego, tak jak w Kupcu Weneckim za brak satysfakcji pieniężnej trzeba poddać się uszkodzeniu ciała. Z chwilą, gdy ustaliło się coś podobnego do systemu równoważników cielesnych, czyli równowartości w postaci płacenia monetą własnego kalectwa, zniekształcenia lub rany, już mógł on mieć zastosowanie do stosunku wierzyciela do niewypłacalnego dłużnika.

W tym względzie bajki są o tyleż okrutne o ile zabawne. Ponieważ mężczyzna upadł na dziecko czyjeś i spowodował jego śmierć, przeto na skargę matki jest obowiązany sprokurować jej dziecko na drodze naturalnej. Ktoś w celu samobójczym, rzucił się z urwiska w dół i swym upadkiem zabił starca. Wskutek skargi syna sprawca śmierci musi znaleźć się jota w jotę w takiem samem położeniu, jak zabity, zaś syn tego ostatniego ma na niego zeskoczyć z tego samego urwiska, oczywiście, następuje zupełne zrzeczenie się takiego eksperymentu.

Dwie takie decyzje dochowały się w dawnych, średniowiecznych piosnkach.

Znana jest inna anegdota, podana przez uczonego prawnika Jana Matthyssena. Blacharz, który pokrywał dach, spadł przez otwór — działo się to w Lubece — na salę sesjonalną i zabił swym upadkiem jednego z ławników rady miejskiej, która podówczas zebraną była. Przy tej sposobności zdążył nawet przeprosić rajców, że zjawił się śród nich nieproszony. I w tym wypadku zapada decyzja, żeby bla-

Dr. G. ROSCHER.

Niemiecka policja wielkomiejska.

Policja ruchu, a tramwaje*).

W Hamburgu obecnie funkcjonuje 37 linji kolei ulicznych z ogólną długością toru 115 km. Rozpoczęte w 1893 roku próby z siłą elektryczną i systemem przewodników nadziemnych doprowadziły w roku 1897 do zupełnego usunięcia z hamburskich tramwaji siły konnej i parowej.

Używane do elektrycznego ruchu wagony bywają rozmaitej wielkości; mają wewnątrz 30, 20, 18 lub 12 miejsc siedzących. Nowe wagony przyczepne zaopatrywane są po większej części w zabezpieczone oszklonemi ścianami platformy dla stojących. W wagonach motorowych takie zabezpieczanie platform nie jest wymagalnem, a to z tego względu, że w razie niemożliwego do uniknięcia przy wielkim ruchu zderzenia się wagonów między sobą, lub z innemi pojazdami, dla pasażerów stojących na przedniej platformie powstałoby zwiększone niebezpieczeństwo od potrzaskanych i rozpryskujących się szyb.

W dawniejszych latach pojedyncze linje tramwajowe kończyły się prawie bez wyjątku w obrębie miasta. Gdy jednakże przy zwiększonej frekfencji, na centralnych stacjach końcowych nagromadzały się znaczne ilości wagonów, tamując ruch uliczny, większość linji tak między sobą skombinowano, że dotychczasowa centralna stacja końcowa przekształcała się na stację przejezdną. Te połączenia linji znakomicie się powiodły, gdyż, pominąwszy usunięcie bardzo dającego się we znaki tamowania ruchu w centrum miasta, umożliwiły publiczności komunikację między dwoma peryferyjnemi punktami dzielnicy bez przesiadania. Pomyślano przy tem również o urządzeniu połączeń poprzecznych, t. j. takich linji tramwajowych, które łączyłyby najkrótszą drogą zewnętrzne części miasta, nie dotykając jego centrum.

Przy zezwoleniach na budowę nowych linji w zasadzie wymaganem jest układanie podwójnego toru, ze względu, że linje jednotorowe przy wielkomiejskim ruchu posiadają wiele stron ujemnych. Przy regulacji ulic, lub innych podobnych robotach zwraca się również bardzo uwagę na usuwanie pozostałych z dawniejszych czasów jednotorowych dystansów. Szyny ułożone są zawsze po środku jezdni i tylko wyjątkowo są przeprowadzane tuż przy chodnikach w takich miejscach gdzie dana strona ulicy nie jest zabudowaną i przypuszczalnie w przyszłości zabudowaną nie będzie. Jeśli szyny mają być ułożone po środku jezdni, to musi ona mieć conajmniej 7 metrów szerokości przy pojedyńczym torze i 9,60 metrów przy torze podwójnym, a to dla tego, aby pozostała dostateczna przestrzeń dla ruchu wozowego.

Stosunek przedsiębiorstw kolei ulicznych do państwa (Wolnego miasta Hamburga) określa prawo o budowie i eksploatacji kolei konnych z dn. 28.9.1864 r. i dobrowolne umowy zawarte pomiędzy państwem a przedsiębiorcami. Prawo to i umowy decydują nie tylko o kierunku linji, sposobie ruchu, opłatach pobieranych przez państwo, dodatkowych opłatach na pokrycie części kosztów powstałych z utrzymania ulic w należytym stanie, lecz także o ustanawianiu przez policję rozkładów jazdy, taryf i zobowiązaniu przedsiębiorców do zwiększania taboru. Pod wpływem tych ograniczeń, dopilnowania stosowania się do których włożone zostało na barki władz policyjnych z racji ich prawa dozoru, powstały rozporządzenia dla kolei ulicznych z dn. 2. 2. 1909 r., z których wymienić należy następujące:

Wszystkie wagony kolei ulicznych winny być przed puszczeniem ich w ruch wypróbowane, a następnie, po wytrzymaniu próby, przez częste rewizje kontrolowane co do ich stanu używalności i czystości. Wagony nie odpowiadające wymaganiom policji zostają usunięte z obiegu. Przy technicznych oględzinach wagonów, oprócz innych specjalistów, bierze udział także elektrotechnik. Wagony motorowe winny być zaopatrzone w przyrząd ochronny od wypadku; wymaganie to wprowadzone w czyn od lat wielu miało za skutek znaczne zmniejszenie ilości wypadków. Podczas ruchu platformy są zamknięte z lewej strony wagonu, z prawej zaś otwarte. Rozporządzenie to, wydane celem powiększenia szybkości jazdy, zapoczątkowało wprowadzenie również barjerki z zewnętrznej strony platformy, celem zabezpieczenia jadących od wypadnięcia. Wagony zatrzymują się tylko przy wyznaczonych przystankach. Wskakiwanie i wyskakiwanie z wagonów w pełnym biegu jest wskutek złączonej z tem możliwości wypadku wzbronione. Tak wagony motorowe, jak i doczepne winny być umiarkowanie ogrzewane w zimnej porze roku, a mianowicie wtedy, gdy w chwili ich wyjazdu rano termometr wskazuje 2°.

Zasadniczo, do wagonu motorowego powinien być doczepiony tylko jeden wagon zwykły, jednakże dopuszcza się doczepiania jeszcze jednego wagonu, w tych godzinach, kiedy bywa wzmożony ruch pasażerów na linjach, obsługujących zewnętrzne dzielnice miasta, dozwolone jest krążenie pociągów robotniczych, złożonych z trzech doczepionych wagonów. W ważniejszych punktach komunikacyjnych prowadzoną jest stale obserwacja czy wprowadzone w ruch środki komunikacyjne zadość czynią ich zapotrzebowaniu, aby w razie przeciwnym zażądać od przedsiębiorców powiększenia ilości objętych rozkładem jazdy przejazdów, lub wypuszczenia nadzwyczajnych pociągów. Corocznie wymaga się również powiększania taboru w miarę zwiększania się ilości osób przewożonych.

Ustawa dla kolei ulicznych rozporządza co następuje: wszelka działalność mogąca przeszkadzać ruchowi kolei ulicznych jest wzbronioną. Woźnice wozów, pojazdów, pędzący bydło, jeźdźcy konni, cykliści i piesi winni uważać na zbliżający się wagon i zawczasu usuwać się z linji na taką odległość, aby wagon mógł przejechać bez zatrzymania się i bez niebezpieczeństwa. Wzbronionem jest pozostawianie bez dozoru wozów, stojących na torze, lub tuż obok niego. Gdy wagon zatrzymuje się na przystanku, przybliżające się ku niemu wozy, jeźdźcy cykliści, winni omijać go z lewej strony, lub w razie niemożności, zatrzymać się w porę, aby wsiadający i wysiadający nie byli narażeni na niebezpieczeństwo.

Rozkłady jazdy na poszczególnych linjach podlegają zatwierdzeniu przez policję i obejmują także ranne pociągi robotnicze, przewożące po zniżonych cenach. Ustanowienie, lub zmiana cen przejazdu, muszą również uzyskać zgodę władz policyjnych, które mogą wprawdzie przyjąć projekt lub odrzucić, lecz w myśl zastrzeżonych warunków koncesji, taryfa nie może być ustanowioną jednostronnie. Gdy, przy mniejszym ruchu na linji Hamburg—Altona obowiązuje jedna cena, na pozostałych linjach hamburskich wprowadzono opłaty zależnie od ilości przejechanych sekcji.

Przystanki tramwajowe znajdują się zwykle przy ważnych skrzyżowaniach ulic tak umieszczone, że wagon zatrzymuje się zawsze przed skrzyżowaiem ulic. Przytem, w interesie zwiększenia szybkości ruchu, zwraca się baczną uwagę na możliwe zmniejszenie ilości przystanków.

Do koleji elektrycznych zastosowano przewodniki nadziemne, ponieważ znane dotychczas podziemne posiadają wiele stron ujemnych, zaś wprowadzenie akumulatorów jest zbyt kosztownem. Sieci przewodników bywają stale kontrolowane co do ich sprawności, a rezultaty tych rewizji komunikują się władzom policyjnym.

Motorniczy i konduktorzy, po ustaleniu ich uzdolnienia i zyskaniu przez nich zaufania otrzymują od policji legitymację na prawo pełnienia służby, która jednakże może być cofniętą w razie dopuszczenia się przez nich przekroczenia obowiązujących przepisów policyjnych, przez co tracą prawo do dalszego wykonywania swych czynności.

*) Artykuł poniższy jest to rozdział z cennej książki Dr. G. Roschera, prezydenta policji hamburskiej p. t. Grosstadtpolicei.

---

charz zasiadł w sali, a jeden z rajców spadł na niego z dachu. Rzecz prosta, iż wyrok nie został wykonany.

Inna gadka. Ktoś przywiązał konia do wozu ogonem, ogon się urwał, więc sprawca musi tak długo trzymać u siebie konia i żywić, aż mu ogon odrośnie.

Istnieją też opowieści o wzięciu na zastaw głowy, skóry, języka albo funta ciała. Szczególnie często spotyka się podanie o zastawieniu funta ciała—w Bośni, Serbji i Kroacji.

Również znajdujemy motyw zastawienia funta ciała w dawnych podaniach rzymskich i włoskich. Tam sprawa tego funta ciała wiąże się ze sprawą miłosną, zupełnie jak w „Kupcu Weneckim“ Szekspira. W czasach najnowszych znaleziono nawet w jednej takiej opowieści coś ściśle odpowiadającego tematowi Jessyki, córki Shylocka, chociaż tam lichwiarz nie jest żydem.

Widzimy więc, ile źródeł miał do dyspozycji wielki dramaturg angielski i jak mało wspólnego ma intryga w „Kupcu Weneckim“, z czystem zmyśleniem.

Są tacy widzowie i nawet Szekspirologowie, którzy mniemają, że twórca postaci Shylocka chciał dać widowisko zabawne, wesołe, karnawałowe, które byłoby niby udramatyzowaniem czy też uscenizowaniem jednego z takich podań. Kohler patrzy na tę rzecz całkiem inaczej. Dla niego „Kupiec Wenecki“ jest połączeniem żywiołu humorystycznego z bardzo poważnie dramatycznym, jest podniesieniem procesu, który się rozegrał w Wenecji, do znaczenia ogólno ludzkiego. Rozstrzygnięcie sprawy Shylocka nie ma nic wspólnego z farsą, jest owiniętem tylko w lekką włoską fantazję zepchnięciem w nicość i nonsens resztek dawnej barbarji, której uosobieniem jest zacięta i ufna w swoje formalne prawo postać Shylocka. Kohler doskonale rozumie i ocenia powagę jego ciasnej i przebrzmiałej ale mimo to bolesnej etyki i psychologji i świetnie zestawia go, jako kreację psychologiczno-artystyczną, z „Żydem maltańskim“ wielkiego także dramatopisarza Marlowe'a, — sztuką stanowiącą nieprawdopodobny stek zbrodni i okropności.

W Kupcu Weneckim i sama rozprawa sądowa powinna być brana poważnie. Ci co sądzą, że krwawa egzekucja, do której się zabiera Shylock, nie byłaby możliwa w obliczu sądu — dają tylko, według Kohlera, dowód kompletnej nieznajomości prawa historycznego. Krwawe egzekucje w obecności sądu były na porządku dziennym w różnych czasach i krajach, żeby wspomnieć choćby tylko o torturowaniu czarownic przed sądem, albo o wyłupianiu oczów albo o innych tego rodzaju operacjach, dokonywanych według np. praw Islamu z całą dokładnością lekarsko-techniczną.

Również ignorantami w rzeczach historji praw są ci, co twierdzą, że sędzia powinien był odrazu orzec nieważność obligu, przedstawionego przez Shylocka.

Tak twierdzić może tylko prawnik naszych czasów, ale nie taki, co rozumie historyczno-prawny punkt widzenia epoki, branej w rachubę przez Szekspira. A w historji prawa nie tylko żywi mają słuszność, ale i umarli. Poeta odsłania przed nami to stadjum w rozwoju urządzeń prawnych, kiedy to dłużnik całkowicie należał do wierzyciela, nie tylko wraz z swoim dobytkiem ale i z krwią swoją. To stadjum rozwoju prawa nie jest bynajmniej urojeniem, lecz historycznie pewnem; jest to stadjum, przez które przechodzą dzieje wszystkich narodów, nie jest ono nawet tak bardzo dalekie od naszej doby. Przecież zniesienie przymusu osobistego za długi, tak zwanej *contrainte par corps*, jest daty całkiem świeżej; a cóż ten przymus oznaczał? Władzę wierzyciela jeśli nie nad życiem, to nad wolnością dłużnika. Jestto poprostu złagodzenie przez państwo niewolnictwa za długi. Z początku dłużnik był na łasce wierzyciela wraz z ciałem, życiem, wolnością i czcią i podległ niekontrolowanej przez nikogo samowoli dręczyciela. Z czasem dopiero udało się władzy państwowej wymódz na wierzycielu, że na miejsce samowoli okrucieństwa jednostki, wystąpiła na widownię objektywna norma państwowa, a miejsce niewolnictwa prywatnego zajęło pozbawienie wolności przez państwo.

Według Kohlera opracował C. J.

BRON. PAWŁOWSKI.

7) POLSKA WSKRZESZONA. (Ciąg dalszy)

Sowiety widząc ogrom swej klęski i czując swą bezsilność w przedłużającej się walce, by nie dopuścić do dalszego posuwania się wojsk polskich, rozpoczęły rokowania zrazu o rozejm. Delegacja polska, która miała rokować o pokój, wyjechała pod przewodnictwem wiceministra spraw zagranicznych, Jana Dąbskiego, z Warszawy jeszcze 14 sierpnia, a więc w chwilach najgorszych dla Polski. Przebywała na razie w Mińsku, a choć już 19 sierpnia opracowała warunki na jakich Polska mogła wejść z sowietami w układy, to jednak bolszewicy nie kwapili się z podjęciem układów, ponieważ pewni byli, że oni, jako zwycięzcy, niczem się już nie krępując podyktują takie warunki pokoju, jakie im będą najdogodniejsze. Wobec zmiany sytuacji bojowej rokowania przeniesione zostały na żądanie delegacji polskiej, wprawdzie z końcem sierpnia — do Rygi — dokąd też członkowie wyjechali 14 września. Ponieważ wojska nasze coraz dalej posuwały się na wschód, więc te wstępne rokowania dość szybko zostały załatwione. Dnia 5 października podpisany został przez Dąbskiego i Joffego, przewodniczącego sowieckiej delegacji, protokuł porozumienia; 12 października pokój przedwstępny i rozejm, a 18 nastąpiło na całym froncie zawieszenie broni i zakończenie wojny. Te preliminarja wykreślały między Polską a Rosją granicę, która miała iść od Dźwiny na południe, poczem w linji prostej do Zbrucza, a wzdłuż tej rzeki do Dniestru. Zrzekano się obustronnie kosztów wojennych — gwarantowano sobie nie mieszanie się wzajemne do spraw wewnętrznych. Rosja miała Polsce zwrócić zabrane różnemi czasy — jej archiwa, księgozbiory i dzieła sztuki, oraz zwolnić ją od zobowiązań polskich, wynikłych z dawniejszej przynależności jej do cesarstwa. Zresztą te i wiele innych spraw gospodarczej i politycznej natury miały być ostatecznie uregulowane podczas konferencji pokojowych, które się miały rozpocząć w niedługim czasie i tejże samej Rydze.

Chociaż sprawa pokoju z Rosją nie była jeszcze uregulowana, to jednak już sam rozejm wykazywał, że Polska wyszła z tych ciężkich zmagań zwycięsko. Niestety inaczej kwestja przedstawiała się z temi wszystkiemi sprawami, charakteru międzynarodowego, które zostały załatwione właśnie w chwili dla Polski najgorszej, gdy armje najezdnicze zmierzały ku Warszawie. W tych wszystkich sprawach ponieśliśmy dotkliwe straty, gdyż wyzyskano naszą chwilową słabość. I tak naznaczony na dzień 11 lipca 1920 r. plebiscyt w okręgach Prus Zachodnich i Wschodnich, wypadł dla nas fatalnie. Polska pochłonięta podówczas właśnie obroną swych kresów wschodnich nie miała możności zająć się odpowiednio tym plebiscytem. Z tego w całej pełni skorzystali Niemcy, rozwinęli szaloną agitację, masowo sprowadzili z głębi Niemiec na ten dzień rzekomych mieszkańców tych okręgów — niepewny zaś los państwa polskiego dopełnił reszty. To też otrzymaliśmy minimalną ilość grodów. W następstwie tego głosowania koalicja przyznała 12 sierpnia tegoż roku cały ten obszar sporny Niemcom, Polsce zaś pozostawiła tylko wąski skrawek prawego brzegu Wisły i parę wsi naprzeciw Pniewa, oraz przyczułek mostowy na Opaleniu i port w Kurzybruku.

Fatalnie też wypadła kwestja Śląska Cieszyńskiego. Gdy spór w tej sprawie nie został zakończony polubownie między Czechami a Polską — wówczas 27 września 1919 r. Rada Najwyższa postanowiła na wniosek Polski poddać plebiscytowi ziemie sporne, t. j. cały Śląsk Cieszyński i niektóre gminy Spisza i Orawy. Władze polskie kilkakrotnie występowały do Rady Ambasadorów w sprawie zmiany niektórych punktów tego postanowienia, odnośnie do uszczuplonego terytorjum Spisza i Orawy, i samego sposobu głosowania, ale bez rezultatu. Na terytorjum plebiscytowe zjechała 3 lutego 1920 r. Komisja międzynarodowa, złożona z przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Japonji i objęła zarząd tych terytorjów, oraz rozpoczęła przygotowania do plebiscytów. Lecz już wkrótce wybuchł zatarg między władzami polskiemi a tą komisją z powodu jej stronniczego działania.

Gdy liczne demonstracje i skargi polskie na tę komisję nie zmieniły w niczem jej działalności — Polska wystąpiła w maju z nowym projektem, polubownego przez sąd rozjemczy — załatwienia sprawy Śląska — Spisza i Orawy. Na takie rozwiązanie godził się czeski minister spraw zagranicznych Dr. Benesz, upatrzono już nawet na sędziego króla belgijskiego, Alberta. Lecz projekt ten spotkał się z pewną opozycją naszego sejmu. Czesi zaś wkrótce, skutkiem znacznego pogorszenia się naszej sytuacji na froncie, zupełnie zarzucili myśl rozwiązania w ten sposób kwestji spornych. Wobec tego Rada Najwyższa, na podstawie umowy zawartej z Polską w Spaa — postanowiła sama rzecz całą załatwić. Dnia 28 lipca ogłosiła ona swą decyzję, mocą której przyznawała Czechom więcej jak połowę Śląska i to część najbogatszą, bo wszystkie kopalnie węgla, oraz całą linję kolejową Bogumin—Jabłonków, skutkiem czego choć samo miasto Cieszyn przypadło Polsce — to jednak tamtejszy dworzec kolejowy dostawał się w ręce czeskie. Tak samo postąpiono również i ze Spiszem i Orawą dzieląc je na dwie nierówne części, których mniejsza tylko przechodziła do Polski. Decyzja ta była niesprawiedliwą, gdyż w wielu miejscowościach przyznanych Czechom, ogół mieszkańców był narodowości polskiej, a w wielu żywioł polski przeważał znacznie. Umowę tę jednak podpisał nasz delegat.

To postanowienie Rady Najwyższej, włączone też zostało do traktatu zawartego w dniu 10 sierpnia w Sevres między wielkimi mocarstwami a Polską Czecho-Słowacją i Rumunją. Akt ten między innymi starał się też załatwić granicę Galicji Wschodniej — wydzielając ją z Polski i zaznaczając, że Halicz ma być punktem stycznym trzech państw: Polski, Czecho-Słowacji i Galicji wschodniej. Traktatu tego jednak jako zbyt krzywdzącego, rząd polski nie uznał i nie podpisał.

W tym też mniej więcej czasie, poruszoną została i trzecia niemniej ważna kwestja uregulowania niejasnego dotąd stosunku Gdańska do Polski. Dnia 11 lipca postanowiła Rada Najwyższa — wbrew traktatowi wersalskiemu, który warował Polsce wolny użytek portu gdańskiego — wprowadzić w życie, uszczuplające prawa polskie, radę portową, a dnia 28 października Rada Najwyższa wystąpiła z projektem konwencji, którą miała zawrzeć Polska z Gdańskiem. Ponieważ jednak tekst jej był również dla Polski w wysokim stopniu niekorzystnym — więc rząd polski zażądał zmian. Rada Ambasadorów niektóre z nich uznała — w następstwie czego konwencja ta została 9 listopada przez obie strony podpisaną — przyczem jednak nie została uwzględnioną sprawa obrony wojskowej Gdańska, którą miano jak i szereg innych spraw załatwić później osobnemi umowami.

Polska więc na podstawie Traktatu wersalskiego i tej konwencji uzyskiwała dyplomatyczne przedstawicielstwo w sprawach zagranicznych wolnego miasta Gdańska, który wcielony został do polskiego obrębu celnego. Portem miała zarządzać rada portowa — złożona z Polaków i Gdańszczan, z prezydentem obieranym wspólnie na trzy lata — w drodze czego Polska nie uzyskała prawa wolnego rozporządzania tym tak ważnym dla jej handlu portem. Natomiast oddano jej wszystkie większe linie kolejowe. Bardzo ważna sprawa obrony wojskowej Gdańska — została załatwioną znacznie później, bo dopiero 22 czerwca. Liga Narodów — jako władza opiekuńcza Gdańska mandat ten wprawdzie zleciła Polsce — nie dopuściła jednak do utrzymywania stałej załogi polskiej na terytorjum wolnego miasta. Wkroczenie tam wojsk polskich ściśle ograniczono do pewnych nadzwyczajnych wypadków i uzależniono jeszcze od wezwania urzędującego stale w Gdańsku, Komisarza Ligi Narodów.

Pośrednio wreszcie ten najazd bolszewicki na Polskę odbił się i na sprawie górno śląskiej. Niemcy utrzymując ścisły kontakt z bolszewikami, byli niemal pewni, że Warszawa padnie, a co za tem idzie, że „sezonowe" jak się wyrażali państwo polskie przestanie istnieć. W związku z temi nadziejami, zaczęli znowu intensywną działalność na Górnym Śląsku, uciskając ludność polską i tworząc coraz nowe bojówki; mimo istnienia tam od stycznia 1920 r. Komisji sojuszniczej z gen. Lerondem na czele, która miała powierzony zarząd tego kraju, aż do plebiscytu. Ale w sierpniu pod wpływem pogarszających się stosunków — wybuchło drugie powstanie ludności polskiej, które spowodowało Komisję sojuszniczą do wydania szeregu zarządzeń, ograniczających samowolę władz niemieckich, skutkiem czego sytuacja nasza bodaj nieco się poprawiła.

Jest rzeczą znamienną, że to uderzenie bolszewickie na Polskę, aczkolwiek samo skończyło się fatalnym pogromem rosyjskiej armji przecież, jakby rykoszet odbiło się na załatwieniu naszych żywotnych spraw przez państwa sprzymierzone i tam właśnie, gdzieby się tego najmniej spodziewać należało, przyniosło nam szereg decyzji, dla nas w znacznej mierze niepomyślnych. W prawdzie wyszliśmy zwycięsko z zaciętego boju, z naszymi otwartymi wrogami, ale za to ponieśliśmy szereg klęsk z ręki naszych sprzymierzeńców.

Oni też na mocy tej fatalnej umowy w Spaa chcieli nam narzucić swą decyzję, w sprawie Wilna, żądając jego zwrotu Litwie Kowieńskiej, na co jednak rząd polski się nie zgodził. Przy tej też sposobności rząd nasz wreszcie zaprotestował przeciw powoływania się na tę ugodę jako akt jednostronny, ponieważ koalicja nie wypełniła ze swej strony w niej zastrzeżonych warunków, niesienia Polsce pomocy w walce z Rosją sowiecką. Wobec tego, kwestję tę starano się rozwiązać w inny sposób. Na wniosek prof. Askenazego, naszego delegata do Ligi Narodów, wystąpiła ona z propozycją 28 października przeprowadzenia w Wileńszczyznie plebiscytu, na co też 16 stycznia 1921 r. zgodził się rząd polski. Litwini ze swej strony starali się również bezpośrednio z Polską załatwić cały ten spór — ugodowo, lecz warszawskie konferencje ich delegacji, odbyte w grudniu, wobec ich nieustępliwego stanowiska, nie posunęły sprawy naprzód. Sprawa plebiscytu jednakowoż, wobec oporu Litwy Kowieńskiej, oraz protestu Sowietów przeciw wprowadzeniu wojsk Koalicyjnych na teren plebiscytowy, upada zupełnie, to też Liga Narodów 3 marca 1921 r. oddała tę sprawę do bezpośredniego załatwienia Polsce i Litwie, wyznaczając na przewodniczącego tych rokowań ze swej strony, delegata belgijskiego Ligi — Hymansa.

Równocześnie niemal z załatwieniem tych tak ogromnie ważnych problemów, Polska musiała wytężyć swe siły, by zabliźnić świeże rany, zadane jej wewnętrznej gospodarce przez najazd bolszewicki, musiała kontynuować pracę nad budową i organizacją swej państwowości, a zarazem pilnować, toczonych właśnie w Rydze rokowań pokojowych z Rosją, oraz bacznie śledzić przebieg wydarzeń na Górnym Śląsku, o którego losach miał już w najbliższym czasie rozstrzygnąć plebiscyt.

Z zagadnień wewnętrznych na plan pierwszy wysunęła się sprawa konstytucji. Problem ten, tak ważny dla dalszego rozwoju naszej państwowości, wywoływał często ostre scysje w łonie sejmu, co w wysokim stopniu utrudniało pracę nad jej redakcją. Prócz kwestji rozdziału państwa od kościoła i rewizji Konstytucji, najwięcej sporów wywołały dwa zagadnienia, czy sejm ma być dwu czy jednoizbowy, czy głowa państwa ma być wybieraną przez reprezentację narodową, t. j. na posiedzeniu głównem senatu i sejmu, czy też przez głosowanie powszechne i czy ma w sobie łączyć prócz atrybucji cywilnych swej władzy, także i wojskową godność Naczelnego Wodza.

W obu tych kwestjach sejm podzielił się w ciągu dyskusji na dwie mniej więcej równe części. Prawica oświadczyła się za dwuizbowością i dążyła do wprowadzenia obok sejmu także i senatu, czy też straży praw, ponadto zaś domagała się by głowa państwa nosiła tytuł Prezydenta, był wybierany przez reprezentację narodową i nie łączył w swojej osobie, godności Naczelnego Wodza. Lewica natomiast żądała sejmu jednoizbowego — bez Senatu, jakoteż wyboru głowy państwa, mającego nosić tytuł Naczelnika Państwa przez powszechne głosowanie, godząc się równocześnie na to, by w razie wojny także i najwyższa władza wojskowa spoczywała w jego ręku.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Uregulowanie obrotu dewizami i walutami zagranicznemi.

W „Dzienniku Ustaw R. P." Nr. 25 z dnia 10 marca poz. 154, ukazała się ustawa z dn. 2 marca 1923 r. w przedmiocie udzielenia Ministrowi Skarbu, na czas do 31 marca 1924 r., upoważnienia do regulowania obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi, oraz obrotu obcemi walutami, jako też do wydawania rozporządzeń w przedmiocie wyznaczania premji dla osób, które przyczyniły się do wykrycia przekroczeń rozporządzeń, wydanych na mocy niniejszej ustawy, lub, które przyczyniły się do ujęcia sprawców. Wspomniane powyżej rozporządzenia dotyczyć mogą w szczególności warunków posiadania, nabywania i gromadzenia walut zagranicznych i dewiz, dysponowania, lombardowania i innych obrotów niemi, oraz dokonywania tranzakcji w tych walutach, obrotów markami polskiemi w stosunku do krajów zagranicznych, wywozu zagranicę walut zagranicznych i dewiz, polskich znaków obiegowych, oraz wszelkich wogóle papierów wartościowych, wreszcie organizacji kontroli i nadzoru nad całokształtem obrotu pieniężnego z krajami zagranicznemi. Przepis powyższy nie stosuje się do posiadania walut zagranicznych i dewiz, co do których posiadacz udowodni, że pochodzą z zagranicy w sposób legalny. Ustawa przewiduje w wypadkach wykroczeń przeciw postanowieniom zawartym w rozporządzeniach Ministra Skarbu, wydanych na podstawie niniejszej ustawy, kary za występek, a mianowicie: areszt ścisły do 5 lat i grzywny do 100,000,000 mk. z tem, że jeśli przestępstwo nie wypływa z chęci zysku, wówczas można ograniczyć się tylko do grzywny. Jeśli czynności stanowiące przestępstwo uprawiane są zawodowo, ustawa ustala karę nie niższą jak 1 rok więzienia, względnie aresztu ścisłego, oraz grzywnę w wysokości 50,000,000 mk. przyczem grzywna w podobnych wypadkach może być zwiększona do potrójnej wysokości sumy, stanowiącej przedmiot przestępstwa, lub wartości innego przedmiotu przestępstwa. Przy nieuprawnionym wywozie walut zagranicznych i dewiz ect. zagranicę, t. j. przy przemytnictwie walut i walorów, może być grzywna zwiększona do wysokości potrójnej wartości wywożonych przedmiotów. Pozatem przewiduje ustawa jeszcze inne rygory zawarte w 4, 5, 6, 7 i 8 artykule niniejszej ustawy, co do szczegółów których odsyłamy zainteresowanych do oryginału ustawy.

W wykonaniu rzeczonej ustawy wydał Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości rozporządzenie wykonawcze z dn. 11 marca 1923 r. mocą którego waluty zagraniczne i dewizy, wolno posiadać jedynie tym osobom fizycznym i prawnym, które nabyły je albo bezpośrednio z zagranicy w sposób legalny, albo w kraju od instytucji upoważnionych przez Ministra Skarbu do tranzakcji obcemi walutami, t. j. od tak zwanych Banków dewizowych, lub też od komisjonerów dewizowych, których czynności, charakter i kompetencję określa § 2 i 3 rozporządzenia. Wykaz rzeczonych instytucji znajduje się w obwieszczeniu Ministra Skarbu z dn. 12 marca 1923 r., które ogłosiliśmy w „Dziale Urzędowym" 12 Nr. „Gazety Administracji i Policji Państwowej". W § 5 określa rozporządzenie wypadki, w których bankom dewizowym wolno dokonywać sprzadaży walut zagranicznych i dewiz osobom i firmom prywatnym. Wypadków takich rozporządzenie przewiduje 9, przyczem określone są wszelkie ograniczenia i odchylenia od zasady. Wogóle wszelkie tranzakcje pieniężne i walutowe dokonywane przez osoby prywatne mogą mieć miejsce tylko przez bank, i komisjonerów dewizowych. Dalsze paragrafy określają wysokość walut zagranicznych i marek polskich, oraz papierów procentowych, która jest dozwolona w wypadkach wywozu zagranicę, bez potrzeby uzyskania na to pozwolenia ze strony Ministra Skarbu, oraz kompetencję Ministra Skarbu w wypadkach pozwoleń wywozu zagranicę walut zagranicznych i dewiz, oraz marek polskich ponad dozwoloną normę. W dalszym ciągu zajmuje się rozporządzenie kwestją wypłat i wpłat na rachunki zagraniczne i obejmuje przepisy dotyczące samych banków i komisjonerów dewizowych. Szczegóły dokładne rozporządzenia według Dziennika Ustaw R. P. Nr. 26 z dn. 12-III-1923 r. poz. 156.

Zmiany terytorjalne w podziale administracyjnym.

A) Na zasadzie art. 1 ustawy z dnia 22 września 1922 r. w przedmiocie zmiany granic, oraz rozwiązywania i tworzenia gmin wiejskich na obszarze b. zaborów rosyjskiego i austrjackiego (Dz. U. R. P. Nr. 86, poz. 770) zarządził Minister Spraw Wewnętrznych rozporządzeniem z dn. 24 lutego 1923 r., że z gminy Kamienica-Polska wyłączono wsie: Poczesna, Bargły, Zawisna i Dębowiec, oraz folwarki: Poczesna, Adamów, Borek, Michałów, Młynek, osadę leśną Lepisz, oraz lasy skarbowe obszaru 3332 morgi.

Z wymienionych miejscowości utworzono gminę wiejską Poczesna z siedzibą urzędu gminnego we wsi Poczesna.

Pozostałe miejscowości gminy Kamienica-Polska, a mianowicie: Kamienica-Polska z folwarkiem Klepaczka, oraz Zawada, Wanaty i Osiny tworzyć będą gminę wiejską Kamienica-Polska z siedzibą urzędu gminnego w osadzie Kamienicy-Polskiej.

Rozporządzenie niniejsze uzyskało moc obowiązującą w dniu 9 marca b. r.

B) Na zasadzie art. 1 i art. 3 ustawy z dnia 7 lipca 1921 r. w przedmiocie dokonywania zmian granic powiatów na obszarach b. dzielnic rosyjskiej i austrjacko-węgierskiej, jak również dokonywania na obszarze b. dzielnicy austrjacko-węgierskiej zmian obszaru działania samorządowych reprezentacji powiatowych (Dz. U. R. P. Nr. 64, poz. 400) zarządziła Rada Ministrów, że gminę Bitków, oraz niewcielony jeszcze do tej gminy obszar dworski Bitków wyłączono z powiatu politycznego i obszaru działania samorządowej reprezentacji powiatowej Bohorodczany i wcielono do powiatu politycznego i obszaru działania samorządowej reprezentacji powiatowej Nadwórna.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierzono Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i Ministrem Skarbu, a wejdzie ono w życie z dniem 1 kwietnia 1923 r. (*Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 24 z dn. 9-III-923 r. poz. 149 i z dn. 10-III-923 r. Nr. 25 poz. 155*).

POCHWAŁY.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Brześciu n.-Bugiem z dn. 5-I 1923 r. Nr. 2 czytamy:

Do Pana Komendanta Policji Państwowej
Okręgu XIV Poleskiego, Władysława Gallego
w Brześciu n./B.

Organa Policji Państwowej podległego Panu Komendantowi Okręgu wykazały w ostatnich czasach dużo sprężystości i energji i nierzadko również osobistej odwagi i poświęcenia w trudnej i uciążliwej walce z panoszącym się na terenie Polesia bandytyzmem.

Zawdzięczając Pańskiej inicjatywie, fachowej wiedzy i celowym zarządzeniom, dzięki sprawności i wyrobieniu poczucia obowiązku u Pańskich podkomendnych z przyjemnością stwierdzam, że policja, jako organ bezpieczeństwa publicznego stanęła na wysokości poruczonego zadania.

Walka z bandytyzmem prowadzona wśród bardzo uciążliwych warunków dała w ostatnim kwartale, zwłaszcza w powiatach pogranicznych nadzwyczaj dodatnie wyniki.

Jeżeli się zważy, że członkowie band, operujących na Polesiu rekrutują się z ludzi o najniższych często instynktach i nic do stracenia niemających, jeżeli się weźmie pod uwagę, że wykrywanie i ujmowanie band utrudniają ogromne, niezeludnione, bagniste lub lasami pokryte przestrzenie, że brak linji komunikacyjnych, należytej i sprawnie funkcjonującej sieci telegraficznej i telefonicznej i brak wszelkiej pomocy ze strony steroryzowanej przez bandytów ludności, trudności te zwiększają — stwierdzam, że sukcesy ostatnich miesięcy dały się osiągnąć li tylko dzięki skoordynowanym wysiłkom, kierowanej ręką Pana Komendanta Policji, oraz dzięki samozaparciu tych funkcjonarjuszy, którzy przy spełnianiu obowiązku w bezpośredniej walce z bandytami, niejednokrotnie krew i życie oddawali w obronie swych współobywateli i bezpieczeństwa publicznego.

Policja Okręgu Poleskiego zlikwidowała w ostatnich miesiącach następujące bandy:

W dn. 16-X 1922 r. schwytano w pow. kossowskim bandytę Osipowicza, który dokonał 13 zbrojnych napadów rabunkowych.

W dn. 7-XI 1922 r. w pow. brzeskim ujęto Wasiluka i Korszyna sprawców całego szeregu napadów bandyckich, którzy między innemi zadali ciężkie rany poster. P. P. Kozaczukowi.

W dn. 9-XI 1922 r. zlikwidowano bandę „Ławrusia" w pow. drohiczyńskim, przyczem raniony został przod. Lewanowicz.

Tegoż dnia schwytano bandę, złożoną z 7-miu członków „Zakordotu", która dokonała szeregu napadów w pow. sarnenskim.

W ostatnich dniach listopada i w dn. 10 grudnia zlikwidowano w całości słynną bandę Konrada Stachowca, która operowała w okolicach Stolina pow. łuninieckiego, ukrywając się w głębokich borach i wśród moczarów.

Wreszcie w dn. 16-XII 1922 r. w pow. kam.-koszyrskim po stoczeniu formalnej walki, policja ujęła 10 członków zbrojnej bandy, która grasowała w tamtejszych stronach.

Ponadto wyśledzono i ujęto cały szereg osób, które brały udział w pomniejszych bandach, względnie dokonywały zbrojnych napadów rabunkowych samodzielnie.

Oceniając powyższe wybitne zasługi Pana Komendanta i podległej Panu Policji wyrażam Panu Komendantowi P. P., oficerom i funkcjonarjuszom P. P. Okręgu XIV Poleskiego w imieniu służby bezpieczeństwa publicznego moje uznanie i podziękowanie, oraz życzenia na Nowy 1923 rok dalszej, owocnej pracy dla dobra Państwa i Jego chwały.

Powyższe zechce Pan Komendant podać do wiadomości wszystkich podległych mu funkcjonarjuszy P. P.

Wojewoda (—) St. Downarowicz.

Podając powyższy dowód uznania Pana Wojewody Poleskiego — dla Policji Okręgu XIV do wiadomości podległym mnie funkcjonarjuszom policji — jestem pewien, Policjanci, że w dalszym ciągu z całą energją i sprawnością pełnić będziecie trudną, lecz zaszczytną służbę bezpieczeństwa na rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej i nie zawiedziecie pokładanego w Was zaufania ludności i zwierzchników.

Chociaż każdy dzień tej ciężkiej służby, każdy wysiłek, każde nowe doświadczenie doskonali w Was ducha i hartuje dla dalszej żmudnej pracy nad ustaleniem spokoju i bezpieczeństwa mieszkańców tej ziemi, jednakże pamiętni na słowo uznania Waszego zwierzchnika Pana Wojewody Poleskiego nie ustawajcie w pracy dla dobra państwa i jego chwały.

Czyny Wasze posłużą Wam za najwyższą nagrodę.

Do Pana Komendanta Okręgowego P. P. XIV Okręgu Poleskiego.

W nocy z dn. 6 na 7 grudnia r. b. o godz. 12 mn. 15 w kancelarji powierzonych mi I i II rewirów wobec złego stanu pieca wybuchł pożar wewnętrzny.

Zawiadomiony o tym p. Komendant Powiatowy P. P. podkom. Turzeniecki po 10 minutach zjawił się ze Szkołą P. P. Okręgową w Sarnach. Pracą dzielnej policji, pożar w ciągu godziny został umiejscowiony, wobec czego mienie skarbowe ocalało.

O takiej działalności Policji sarnenskiej czuję się w miłym obowiązku zawiadomić Pana Komendanta Okręgowego P. P.

(—) Styrankiewicz, Sędzia Śledczy.

Powyższe z zadowoleniem podaję do wiadomości wszystkim funkcjonarjuszom w Okręgu i jednocześnie udzielam pochwały Komendantowi Powiatowemu w Sarnach podkom. Turzenieckiemu Anataljuszowi oraz uczniom szkoły Policyjnej za okazaną energję i sprawność przy gaszeniu pożaru.

Galle m. p. Okr. Kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

—:o:—

PODWYŻSZENIE OPŁAT POCZTOWYCH, TELEGRAFICZNYCH I TELEFONICZNYCH.

Nawiązując do artykułu pod tym samym tytułem, zamieszczonym w „Kronice Urzędowej" naszego pisma Nr. 10 z dnia 3 marca r. b., komunikujemy w dalszym ciągu, że rozporządzeniem z dnia 12 marca r. b. wprowadziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów na mocy art. 10 ust. z dnia 27 marca 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu (Dziennik Praw Państwa Polskiego Nr. 44, poz. 311), ponowne podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, jakie dotychczas obowiązywały. Ze względu na znaczną rozciągłość rozporządzenia obejmującego równocześnie wewnętrzną taryfę pocztową, należytości dodatkowe, zagraniczną taryfę pocztową, wewnętrzną taryfę telegraficzną, taryfę telefoniczną, opłaty ważne na obszarze b. dzielnicy pruskiej i t. p. nie jesteśmy w możności przedrukowania rzeczonego rozporządzenia w całości, dlatego też odsyłamy zainteresowane osoby do oryginału drukowanego w Dzienniku Urzędowym Ministerstwa Poczt i Telegrafów Nr. 12 z dnia 17 marca r. b.

Z pośród jednak najczęściej potrzebnych pozycji podajemy najważniejsze: dla listów zwykłych, w obrocie miejscowym, do wagi 250 gramów, opłata wynosi marek 500, w obrocie zamiejscowym, do wagi 20 gramów, marek 500, ponad 20 gramów do 250 gramów, marek 1000, urzędowe zaś ponad 20 gramów do 2000 gramów, marek 1000. Kartki pocztowe (niezależnie od należytości za blankiet urzędowego nakładu) pojedyncze marek 300, z odpowiedzią marek 600. Kartki widokowe i świąteczne, zawierające pozdrowienia lub inne formy grzeczności, ujęte najwyżej w 5 wyrazach, marek 100. Dla druków zwykłych do wagi 50 gramów, opłata wynosi marek 100, do wagi 100 gramów, marek 200, do wagi 250 gramów, marek 500, do wagi 500 gramów, marek 800, do wagi 1000 gramów, marek 1000, urzędowe ponad 1000 gramow do 2000 gramów, marek 1000.

RUCH SŁUŻBOWY.

W Ministerstwie Spraw Zagranicznych.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dnia 16 marca 1923 r. zgodnie z art. 56 ustawy z 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 164) i art. 4 ustawy z 28 lipca 1922 r. (Dz. U. R. P. Nr. 67, poz. 606) zwolnił ze służby państwowej Macieja Biesiadeckiego, b. Komisarza Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku.

W Ministerstwie Sprawiedliwości.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniem z dn. 15 marca 1923 r. zamianował sędziów Sądu Okręgow. w Warszawie: Kucharskiego Tadeusza, Wisznickiego Tadeusza i Żyźniewskiego Stefana — sędziami Sądu Apelacyjnego, oraz podprokuratora przy Sądzie Okr. w Kaliszu, Kamińskiego Józefa — podprokuratorem przy Sądzie Apelacyjnym.

W Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Prezydent Rzeczypospolitej postanowieniami z dn. 15 marca 1923 r. zamianował Ptasia Józefa, Dr. Bernaczka Karola, Kinela Wacława, Nowowiejskiego Tadeusza, Wożdeckiego Adama i Dzikowskiego Stefana — sędziami Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

POLITYKA

Pomyślne objawy.

Niejednokrotnie poprzedniemu Sejmowi zarzucano opięszałość w traktowaniu reformy skarbowej. Dużo w tych zarzutach było racji, boć, aczkolwiek Sejm ustawodawczy może się poszczycić ustawą konstytucyjną i wielu innemi poważnemi ustawami, które przyczyniły sie do uregulowania naszego życia państwowego, jednakże nie wykazał on ani celowych usiłowań ani niezłomnej woli w dążeniu do sanacji naszego skarbu. Wiele się na to przyczyn złożyło: przewaga w poprzednim Sejmie zagadnień politycznych, brak doświadczenia w dziedzinie skarbowości, a najbardziej, być może, nieokreślony termin nowych wyborów i obawa przy uchwalaniu podatków przed niepopularnością wśród wyborców.

Obecny Sejm przystąpił do reform skarbowych w znacznie lepszej atmosferze. Przedewszystkiem wszystkie stronnictwa swoje kalkulacje polityczne mogą obecnie rozłożyć na okres pięcioletni, mają więc możność, nakładając ciężary podatków na ludność, wykazać się z ich owoców. Pozatem zło, płynące z rozstroju skarbowego, tak dokuczyło najszerszym warstwom ludności, że zrozumienie dla reform skarbowych i potrzeby wydatniejszego opodatkowania płatników utwierdziło się wśród szerokich mas. To zło, zresztą, bardzo silnie jest odczuwane przez wszystkie stronnictwa w Sejmie, to też niema posła w obecnym Sejmie, któryby w ten lub ów sposób nie pchał do sanacji skarbu.

Atmosferę, panującą w kraju i w Sejmie, umiejętnie wyzyskuje obecny minister skarbu, przedkładając Sejmowi konkretne ustawy do załatwienia. A Sejm pracuje wytrwale, ze zdwojoną energją, jak nie pracował jeszcze żaden parlament na świecie. Boć wystarczy choć pobieżnie rzucić okiem na uchwalone ustawy skarbowe w ciągu ostatnich dwu miesięcy, aby zrozumieć, że Sejm obecny naprawdę w rzetelny sposób dąży do uzdrowienia naszych finansów.

Dnia 1 marca uchwalono kary za zwłoki podatkowe, 3 marca podatek dochodowy, 8 marca podatki pośrednie, tegoż dnia opłaty stemplowe, 24 marca podatek przemysłowo-skarbowy. Pozatem uchwalono ustawę o obrocie dewiz, o złotych bonach skarbowych oraz rozpoczęto pracę w komisji skarbowej nad ustawą o podatkach gruntowych.

Pracowitość Sejmu obecnego w dziedzinie ustaw skarbowych tem bardziej się uwydatni, gdy przypomnimy sobie, że przedłożenia podatkowe zaczęły wpływać do Sejmu dopiero po nominacji nowego ministra skarbu, p. Wł. Grabskiego, a więc pod koniec stycznia.

Uchwalone a wyszczególnione wyżej ustawy dają rządowi w ręce duże źródło podatkowe a przedewszystkiem, przez zastosowanie wskaźnika złotego do stawek podatkowych, zabezpieczają skarbowi pełną wartość nakładanych podatków.

Zilustrujmy to na przykładach.

Podatek dochodowy dał rządowi w r. 1922 17 miljardów marek (zaległości było również około 17 miljardów). Gdyby w r. 1923 ściągano podatek dochodowy na mocy dawnej ustawy, uzyskanoby nie wiele więcej ponad 50 miljardów. Uchwalona obecnie ustawa zabezpiecza rządowi przeszło 170 miljardów marek.

Opłaty stemplowe w 1922 dały 36 miljardów, w 1923 wedle dawnej ustawy dałyby około 98 miljardów, obecnie dadzą przeszło 300 miljardów marek.

Podatki pośrednie w r. 1922 dały 125 miljardów a obecnie dadzą koło 900 miljardów.

Podatek przemysłowy w r. 1922 dał 14 miljardów a obecnie na podstawie ustawy o podatku od obrotu da około 900 miljardów.

Również opracowywany podatek gruntowy, z którego w 1922 r. państwo miało zaledwie 4 i $^1/_2$ miljarda, dać może przeszło 800 miljardów.

Dodajmy do tego, że z kar za zwłoki spodziewać się można kilkadziesiąt miljardów.

Nie zapominać należy także o ustawach o obrocie dewiz i złotych bonach skarbowych, ułatwiających ministrowi skarbu akcję, zmierzającą do stabilizacji marki polskiej.

Ten pobieżny przegląd uchwalonych ustaw skarbowych poucza nas wyraźnie, że Sejm obecny twardo stanął na gruncie interesu państwowego i że zmusza obywateli w granicach ich możliwości do ratowania skarbu. W tem tkwi jego olbrzymia zasługa. Odrzucając od siebie demagogję i schlebianie tłumom, Sejm obecny przystąpił do ratunku skarbu przy pomocy własnych sił społeczeństwa. Najprzód wysiłek społeczeństwa, a potem dopiero pożyczka zagraniczna — oto zasada, która się przewija przez całą akcję.

Zasada ta wydała już piękne owoce: zagranica i społeczeństwo polskie zaczynają wierzyć, że istotnie zdołamy rozwiązać nasze problemy finansowe. Wiara ta przejawia się w stabilizacji marki polskiej i cofaniu się drożyzny, tych najradośniejszych zwiastunów naprawy czułego mechanizmu skarbowego.

Byłoby jednak grubą niesprawiedliwością, gdybyśmy całą zasługę pięknie rozpoczętej naprawy skarbu, chcieli jedynie przypisać Sejmowi. Zasługa Sejmu, jak już wspominaliśmy, polega na szybkiem uchwaleniu ustaw skarbowych i na zrozumieniu ich znaczenia dla dzieła reformy. Twórcą tej reformy jednak nie jest Sejm, lecz obecny minister skarbu, p. Władysław Grabski. Nie zapominać jednak także należy o konferencji byłych ministrów skarbu i jej inicjatorze, bardzo czynnie współdziałającym w wytworzeniu warunków do reformy skarbu, Prezydencie Państwa, Wojciechowskim.

Cokolwiek jednak będziemy pisali o postępującej naprzód naprawie skarbu i komukolwiek przypisywali jej zasługę, nie wolno zapominać nam o prawdzie, która każde serce polskie napełnić musi wielką otuchą. Naprawa skarbu zadaje ostatecznie kłam rozpowszechnionej przez naszych wrogów plotce o niezdolności i niedojrzałości narodu polskiego do rządzenia własnem państwem. Zdaliśmy już egzamin w dziedzinie wojskowości, życie potwierdziło nasze zdolności w zakresie administracji, a obecnie zaczyna potwierdzać o organizacji gospodarstwa i skarbowości. Egzamin ten zdaje cały naród. Wspólnym bowiem wysiłkiem rządu i stronnictw sejmowych, acz w różnorodny sposób ustosunkowanych do poszczególnych zagadnień skarbowych, tworzy się reforma naszych finansów. To współdziałanie, to najlepsze świadectwo państwowo-twórczych zdolności narodu polskiego, które każe wierzyć, że wszelkie problemy, jakie staną na drodze rozwoju narodowi polskiemu, potrafimy rozwiązać z myślą o dobrze narodowem, wielkości i potędze państwa. *St. Majewski.*

SEJM

29 posiedzenie w dniu 22 marca 1923 r.

Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o języku urzędowym w sądownictwie i notarjacie w województwach poznańskiem i pomorskiem. Dotychczas obowiązywało tymczasowe rozporządzenie, dozwalające na używanie języka niemieckiego adwokatom i notarjuszom *w sądach w okresie trzyletnim*. Termin ten minął. Ustawa obecna zezwala na używanie języka niemieckiego tylko stronom, co jest dobrowolnem ustępstwem Polski w stosunku do obywateli Niemców.

Uchwalono dodatkowe prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1923 r., które rząd motywował wzrostem drożyzny i przejęciem pasa neutralnego.

Sejm ratyfikował umowę naftową polsko-włoską, opartą na zasadzie największego uprzywilejowania kapitału włoskiego.

Przyjęto ustawę o podatku przemysłowym. Nagłość wniosku posłów z „Wyzwolenia" w sprawie nadużyć administracji kresowej, po wyjaśnieniach min. W. Makowskiego, odrzucono.

30 posiedzenie Sejmu w dn. 23 marca 1923 r.

Uchwalono w trzeciem czytaniu ustawę w sprawie użytkowników rolnych na Kresach, i ustawę o uprawnieniach ministra pracy i op. społ. do powoływania specjalnych komisji rozjemczych dla załatwiania zatargów zbiorowych w rolnictwie.

Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu ustawy o dalszej emisji banknotów i o kredycie Skarbu w P. K. K. P.

Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd do wybicia pamiątkowego medalu z powodu rocznicy Kopernikowskiej i aby poparł on utworzenie obserwatorjum im. Kopernika.

Rozprawa nad wnioskiem pos. *Bryla (P. S. L.)* o przyznanie kredytu 50 miljardowego na pomoc dla osadników rolnych, podjęta na tem posiedzeniu, nie została na niem zakończona.

31 posiedzenie w dn. 24 marca 1923 r.

Ustawa o podatku przemysłowym została przyjęta w trzeciem czytaniu.

Rozważano poprawki Senatu do ustaw o podatku spadkowym i stemplowym. Część poprawek przyjęto, resztę odrzucając kwalifikowaną większością 11/20. Ustawy w ten sposób ostatecznie zatwierdzone będą przesłane Prezydentowi do ogłoszenia.

Po ukończeniu dyskusji przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę o kredycie na pomoc dla osadników rolnych.

Uchwalono przekazać gmach posejmowy we Lwowie Uniwersytetowi Jana Kazimierza, przenosząc Tymcz. Wydział Samorządowy do innego budynku. Przyjęto również rezolucję, wzywającą rząd do oddania mebli reprezentacyjnych dawnego Sejmu galicyjskiego Sejmowi Rzplitej, trzecie czytanie odroczono z powodu protestu Klubu Ukraińskiego.

Rezolucję, wzywającą rząd do poczynienia wszelkich możliwych kroków, celem zwolnienia aresztowanego X. arcyb. Cieplaka i 14 księży, przyjęto jednomyślnie.

Przed zamknięciem posiedzenia Marszałek życzył posłom wesołych świąt i naznaczył następne posiedzenie na 12 kwietnia 1923 r.

SENAT

15 posiedzenie w dniu 22 marca 1923 r.

Senat przyjął bez zmian uchwaloną przez Sejm ustawę o wypuszczeniu 6-procentowych bonów skarbowych złotych.

Również bez zmian przyjęto ustawę o zasiłku dla rodzin powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Ustawę o wyrównaniu opłat stemplowych oraz podatków: spadkowego i od darowizn uchwalono wraz z poprawkami komisji skarbowo-budżetowej.

Sen. Baliński zreferował wynik obrad komisji porozumiewawczej Sejmu i Senatu w sprawie ustawy o Trybunale Stanu. Komisja utrzymała odpowiedzialność przed Trybunałem prezesa Najw. Izby Kontroli, uchwaloną przez Sejm, natomiast zgodziła się na poprawki Senatu, aby połowa członków Trybunału musiała mieć wykształcenie prawnicze i aby przed Trybunałem był odpowiedzialny marszałek Sejmu, zastępujący Prezydenta. Senat przyjął ustawę w brzmieniu proponowanem przez Komisję.

16 posiedzenie w dn. 24 marca 1923 r.

Przyjęto bez zmian ustawy, uchwalone przez Sejm: o kosztach sądowych i opłatach w województwach poznańskiem i pomorskiem; o języku urzędowym w sądownictwie i notarjacie w tychże województwach; o ratyfikacji układu polsko-włoskiego co do terenów naftowych w Polsce; o dalszej emisji biletów P. K. K. P. i Kredycie Skarbu w tej instytucji, a wreszcie o Komisjach rozjemczych w zatargach zbiorowych rolnych.

Po dyskusji uchwalono prowizorjum budżetowe na pierwszy kwartał 1923 roku.

Następnie przyjęto poprawki Komisji Regulaminowej do Regulaminu Senatu.

17 posiedzenie w dniu 27 marca 1923 r.

Prezes Ministrów wygłosił przemówienie w sprawie skazania X. arcyb. Cieplaka (podajemy je osobno).

Ustawę w sprawie użytkowników rolnych odesłano do Komisji Prawniczej dla wniesienia odpowiednich poprawek.

Było to ostatnie posiedzenie Senatu przed ferjami.

Sprawy Gospodarcze

Nauka z Zachodu.

B. czecho-słowacki minister skarbu, dr. Aloizy Rasin (czytaj Raszin) napisał w roku 1921 książkę o finansowej i gospodarczej polityce Czechosłowacji. Książka z pewnemi zmianami i uzupełnieniami wyszła z druku w październiku r. 1922, u nas zaś, w Polsce, wskutek małej, niestety, znajomości języka czeskiego, zaczyna zyskiwać rozgłos i rozchodzić się dopiero obecnie — w przekładzie niemieckim. Wszystkim, interesującym się sprawami walutowemi i wogóle finansowemi, można to dzieło gorąco polecić — a zwłaszcza dla nas, Polaków, winna mieć ta książka szczególne znaczenie pedagogiczne.

Autor wskazuje, w jaki sposób przeprowadzona była finansowa i gospodarcza odbudowa i konsolidacja młodego państwa czechosłowackiego. Otóż „pierwszą, największą i najcięższą" troską po upadku monarchji Habsburgskiej było uregulowanie waluty i obiegu pieniężnego. Pierwszym krokiem w tym kierunku było dokonanie w końcu lutego i pierwszych dniach marca roku 1919 ostemplowanie banknotów austro-węgierskich (stempel opiewał na jeden procent ich normalnej wartości) i zatrzymanie *połowy* przedstawionych banknotów w charakterze pożyczki państwowej jednoprocentowej i bezterminowej. Dalszym krokiem był podatek majątkowy progresywny, przeznaczony na wyrównanie, lub pokrycie powyższej pożyczki, właściwie zaś na jej umorzenie. Podatek ten dochodził w najwyższych kategorjach do 20% majątku. Z kolei rozpisana była wewnętrzna pożyczka walutowa, która w złocie, srebrze i walutach pełnowartościowych przyniosła (w przeliczeniu) około 11½ miljona dolarów, wraz z darami — 11¾ (okrągłe) miljona dolarów.

Rząd rozciągnął kontrolę nad całym przywozem i wywozem. Bez specjalnych pozwoleń nie wolno było nic przywozić. Nie udzielano pozwoleń na przywóz przedmiotów zbytku, jak: jedwabie, pióra ozdobne, futra, owoce południowe, korzenie, likiery i t. d., odmawiano wydawania paszportów zagranicznych dla podróży rozrywkowych. Wewnątrz kraju restauracje i kawiarnie kazano zamykać najpóźniej o godz. 11 w nocy i o tejże porze kończyć wszelkie zabawy publiczne. Dr. Raszin pisze: „Zawsze byłem przekonany, że tylko prostota republikańska i purytanizm uzdrowić mogą wrzody Europy po strasznych przejściach wojennych". I nieco dalej: „Musimy sobie uświadomić, że nasza korona czechosłowacka tylko wtedy mieć będzie dobrą opinję i dobry kurs: 1) jeżeli zrównoważymy nasz budżet państwowy, aby nie był biernym, wprowadziwszy w nim krańcowe oszczędności, ewentualne niedobory pokryjemy przez podatki, nie zaś przez pożyczki, lub druk pieniędzy papierowych i 2) jeżeli wszyscy będziemy umieli pracować i oszczędzać. Przez oszczędność rozumiem nie zmniejszenie nakładów pieniężnych, lecz racjonalną wytwórczość, polegającą na jaknajwiększem obniżeniu kosztów produkcji, aby można było sprzedać towar jaknajtaniej. Przez umiejętną pracę, zrozumiałe natężenia całej siły, aby wytworzyć nie tylko tyle, ile obecnie potrzebujemy, lecz więcej, żeby odbudować to, co zniszczyła wojna. Zgromadzenie narodowe nie może samo uzdrowić waluty przez nawet najmądrzejsze dekrety; uzdrowienie to nastąpi, o ile wszyscy, w sposób powyższy, pracować i oszczędzać będziemy".

Wreszcie rząd rozciągnął ścisły nadzór nad powstawaniem spółek akcyjnych i ograniczoną odpowiedzialnością, nie dopuszczał do powstawania przedsiębiorstw słabych i zbytecznych; wglądał też pilnie w operacje giełdowe, aby uniemożliwić niezdrową, obliczoną jedynie na różnicę kursu spekulację.

W zakończeniu autor pisze: „Wojna dokonała spustoszenia nietylko okolic, które były terenem krwawych walk, lecz również umysłów i serc, wywołała odstąpienie od ideałów, wywyższenie egoizmu, zanik miłości bliźniego i uspołecznienia, apoteozę zawiści i nienawiści. Do wszystkich nieszczęść i niedostatków, do zniszczenia narzędzi wytwórczości, zubożenia jednych i zbogacenia innych — wojna dołączyła jeszcze ciężką chorobę rozprzężenia walutowego. Uzdrowienie jest tak ciężkie dlatego, że znikła pracowitość, praca uważana jest za ciężkie, niegodne wolnego człowieka brzemię, oszczędność w wytwórczości i w spożyciu przestało istnieć"...

Czytając słowa powyższe, jakże często czytelnik polski przeglądać się musi jak w zwierciadle! Ale tenże czytelnik zapewne pamięta, że wiele podobnych słów odawna już spotyka na tem miejscu. Jeżeli go one nie przekonały, może ta nauka z Zachodu będzie skuteczniejszą.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

O zatajeniu ceny kupna.

Dnia 26 września 1922 r. № 90 Dz. U. Rzplitej poz. 827 wydaną została ustawa w przedmiocie skutków prawnych zatajenia ceny kupna w umowach o sprzedaż lub zmianę.

Ustawa ta przepisuje, że jeżeli w pisemnym kontrakcie kupna podano cenę niższą od umówionej, lub zatajono jakiekolwiek świadczenie na rzecz sprzedającego, to kupujący obowiązany jest jedynie do zapłacenia kwoty podanej w kontrakcie, oraz świadczeń w tymże kontrakcie wyraźnie wyjawionych.

Umowy pisemne lub ustne, któremi strony ustaliły cenę sprzedaży w kwocie wyższej od podanej w kontrakcie, lub zobowiązały kupującego na rzecz sprzedawcy pod jakąkolwiek nazwą do jakichkolwiek świadczeń w kontrakcie niewyjawionych, oraz wszelkie umowy pozorne, mające na celu ukrycie rzeczywistej ceny kupna, lub innych świadczeń, są nieważne.

Kupującemu, który zapłacił cenę wyższą od podanej w kontrakcie, albo uskutecznił na rzecz sprzedawcy pod jakąkolwiek nazwą jakiekolwiek świadczenie w kontrakcie zatajone, służy prawo żądania zwrotu nadpłaty, tudzież świadczeń dodatkowych w kontrakcie zatajonych, lub ich wartości. Nawet gdyby strony zamieściły w kontrakcie wyraźne oświadczenie, że zrzekają się prawa żądania zwrotu lub zarzutu nieważności to oświadczenie takie nie ma żadnej mocy prawnej.

Naprzykład. Ktoś sprzedaje las za 10,000,000 Mkp., do tej ceny ma kupujący dodać sprzedającemu wóz wartości 250,000 Mkp. Przy spisywaniu kontraktu podają strony jedynie cenę za las i to tylko na 4,000,000 Mkp., zaś o wozie nie nie wspominają zupełnie. Zatajono więc nadwyżkę w kwocie 6,000,000 Mkp. oraz cenę za wóz w kwocie 250,000 Mkp. Wedle obowiązującej ustawy kupujący obowiązany jest dać sprzedawcy tylko 4,000,000 Mkp. i nic więcej — a nawet gdyby już przedtem dał sprzedawcy wóz i zapłacił całe 10,000,000 Mkp. to może drogą skargi sądowej żądać zwrotu nadpłaty, czyli owych 6,000,000 Mkp., oraz wozu, jako świadczeń w kontrakcie nie wymienionych.

Należy zaznaczyć, że kupujący może skarżyć o zwrot nadpłaty najpóźniej do roku od dnia spisania kotraktu, inaczej to jego prawo gaśnie.

Skarb Państwa może także na mocy tej ustawy wytoczyć skargę tak przeciw sprzedawcy, jeżeli część ceny zatajonej już otrzymał, a także przeciw kupującemu, jeżeli zatajonej części ceny jeszcze sprzedającemu nie uiścił. Skarb Państwa może wytoczyć skargę przed upływem lat 10-ciu od dnia pisania kontraktu. Z kwoty skarbowej przysądzonej pokrywa się opłaty skarbowe i stemple zaś nadwyżkę obraca się na cele dobroczynne tej gminy, w której się przedmiot kupna sprzedaży znajduje.

Strony mogą się od odpowiedzialności tą ustawą nałożonej uwolnić, gdy doniosą właściwej władzy skarbowej o zatajeniu, zanim jeszcze władza się o tem dowie. Kupujący nie ulegnie karze o ile w terminie 1-rocznym wniósł skargę przeciw sprzedawcy o zwrot uiszczonej nadwyżki ceny zatajonej, albo też, jeżeli w Sądzie zeznawał w tej sprawie jako świadek lub strona pod przysięgą. *Dr. Stanisław Kulpa.*

Projekt ustawy o stanie wyjątkowym.

Rada Ministrów uchwaliła w dn. 22 marca projekt ustawy o stanie wyjątkowym. Projekt ten jest opracowany w wykonaniu art. 123 i 124 Konstytucji. Przewiduje on na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego zawieszanie niektórych postanowień Konstytucji i rozszerzenie uprawnień władz administracyjnych. Przewiduje się mianowicie zawieszanie art. 97, 100, 105, 106 i 108 Konstytucji. Szczególne uprawnienia władz administracyjnych na wypadek wprowadzenia stanu wyjątkowego, dotyczyć mogą przeprowadzania rewizji osobistych, pozbawiania wolności do 3 miesięcy, wydalania osób niebezpiecznych dla Państwa, z obszaru objętego stanem wyjątkowym, poddawania takich osób nadzorowi policyjnemu, otwierania i kontrolowania przesyłek pocztowych, kontroli telefonów i telegrafów, wreszcie zabezpieczania zakładów i urządzeń, obliczonych na zaspokojenie potrzeb ludności, jak wodociągi, kancelarje, szpitale i t. p. Uprawnienia te mogą przysługiwać władzom administracyjnym całkowicie lub częściowo. W zakresie przyznanych uprawnień Minister Spraw Wewnętrznych może wydawać rozporządzenia i używać siły zbrojnej. Stan wyjątkowy może być zaprowadzony podczas wojny, w obliczu grożącej wojny, w czasie rozruchów wewnętrznych, lub w razie ujawnienia rozległych knowań antypaństwowych o charakterze zdrady stanu. Stan wyjątkowy może być wprowadzony w całym kraju lub tylko w jego części. O wprowadzeniu stanu wyjątkowego i zakresie specjalnych uprawnień władz administracyjnych, decydować ma, z zachowaniem trybu, przewidzianego w art. 124 Konstytucji, Rada Ministrów, t. j. za zezwoleniem Prezydenta Rzeczypospolitej; nadto zarządzenie Rady Ministrów ma być w czasie trwania sesji sejmowej, przedstawione Sejmowi do zatwierdzenia. W razie wydania takiego zarządzenia, mającego obowiązywać na obszarze, obejmującym więcej, niż jedno województwo — w czasie przerwy w obradach sejmowych — Sejm zbierze się automatycznie w ciągu 8 dni od ogłoszenia owego zarządzenia, celem powzięcia decyzji.

Uchwała Rady Ministrów w przedmiocie wprowadzenia stanu wyjątkowego, ma być w formie rozporządzenia ogłoszona w Dzienniku Ustaw R. P. W razie ustania przyczyn, które spowodowały wprowadzenie stanu wyjątkowego — Rada Ministrów winna go niezwłocznie uchylić.

Projekt ustawy o stanie wyjątkowym w tych dniach wpłynie do Sejmu.

Ustawa o dowodach osobistych.

Ministerstwo Spr. Wewnętrznych przesłało do Prezydjum Rady Ministrów projekt ustawy o dowodach osobistych. Obowiązek dowodów dotyczyć ma obywateli powyżej lat 17-tu. Nie dotyczy natomiast obywateli gmin wiejskich, przebywających w granicach powiatu, w któ-

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszem, że sprzedaż biletów terminowych na kwartał 2-gi 1923 roku rozpocznie się w poniedziałek dnia 26-go b. m.:

1) w biurze Tramwajów przy ul. Młynarskiej.
2) na Stacji Miejskiej Kolei Państwowych przy ul. Miodowej Nr. 3.
3) w Polskiem Biurze Podróży „Orbis" przy ul. Widok Nr. 8 i w hotelu Angielskim.

Cena normalnego biletu tramwajowego imiennego wynosi na kwartał 2-gi r. b. Mk. 210.000.— ulgowego imiennego Mk. 120.000.—

Bilety ulgowe i bezimienne nabywać można wyłącznie w biurze Tramwajów.

Osoby życzące sobie nabyć bilety ważne na wszystkie linie, zarówno dzienne jak i nocne, dopłacają 10% ceny biletu. 81

„DEMAT" SPRZEDAJE:
w Warszawie
Królewska № 23.

Wozy i ich części, bryczki, uprząż, siodła, wagi, łańcuchy, karoserje, ramy samochodowe, pasy transmisyjne, beczki, skrzynie, słupy sosnowe, stoły, sieczkarnie ręczne, belki żelazne.

SZCZEGÓŁY PATRZ:

„DEMOBIL" zeszyt Nr. 62-gi.

Termin składania ofert 12 kwietnia 1923 r. 86

rym znajduje się dana gmina. Gdy względy bezpieczeństwa tego będą wymagać Minister Spraw Wewnętrznych może rozciągnąć przymus paszportowy również i na obywateli gmin wiejskich. Dokumenty osobiste oraz pozwolenie władz polskich na przebywanie w granicach państwa, muszą posiadać wszyscy cudzoziemcy. Obywatele polscy, udający się zagranicę muszą uzyskać dokumenty podróży. Obywatele polscy, wracający z zagranicy muszą uzyskać dowody osobiste od placówek polskich zagranicą. W granicach pasa 10 klm. od granicy ruch odbywać się może za przepustkami. Wjazd i wyjazd do i z państwa polskiego może odbywać się tylko przez punkty graniczne wyznaczone przez Ministra Spraw Wewnętrznych i Ministra Skarbu. Rada Ministrów może znieść obowiązek dokumentów granicznych dla tych państw, które uchylą ograniczenia dla obywateli polskich. Za wydawanie dokumentów osobistych prócz paszportów dyplomatycznych pobierana będzie opłata dla skarbu. Za przekroczenie przepisów paszportowych grożą kary grzywny do 5,000,000 mk., lub 3 miesięcy aresztu lub obydwie kary. Cudzoziemcy mogą być wysiedlani na zasadzie decyzji Ministra Spraw Wewnętrznych. Grzywna 5 miljonów może być przez Radę Ministrów zniżona, lub podwyższona w zależności od kursu waluty. Od orzeczeń karnych władz administracyjnych I-ej instancji przysługiwać ma prawo odwołania w ciągu 7-miu dni do Sądu Okręgowego.

Głównym celem ustawy jest rozciągnięcie nadzoru nad osobami przyjeżdżającemi z zagranicy i często bezprawnie przebywającemi na obszarze Rzeczpospolitej Polskiej, oraz stwierdzenie przynależności państwowej osób zamieszkujących w państwie polskiem.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH.

—:o:—

Zjazd Komendantów powiatowych okręgu warszawskiego.

Na zjeździe komendantów pow. P.P. okręgu warszawskiego, jaki odbył się ostatnio w Warszawie omawiano sprawę bezpieczeństwa publicznego w okręgu. Naogół, pomimo wielkiego braku ludzi walka z przestępczością dała bardzo pomyślne rezultaty. Szereg obław, zarządzanych perjodycznie i planowo rozbił grasujące szajki bandyckie. Druga plaga, kradzieże towarów na kolejach, również ograniczyła się do wypadków odosobnionych. Poniższa tabelka pozwala się zorjentować dokładniej w poprawie stanu bezpieczeństwa w okręgu:

	1921 r.		1922 r.	
	zameldowano	wykryto	zameld.	wykryto
Bandytyzm . .	384	111	138	72
Morderstwo . .	66	22	22	10
Koniokradztwo .	1322	417	562	160
Kradzieże z włamaniem . . .	5012	1796	3194	1547
Zbrodnia podpal.	421	177	93	49
Fałszerstwa pien. i pap. wart. . .	189	64	46	19
Wszystkich przestępstw . . .	7394	2578	4045	1875

Powyższe cyfry tem więcej dodatkowego nabierają oświetlenia, gdy się zważy, że równocześnie przeprowadzana była redukcja funkcjonarjuszów: w styczniu 1921 było w województwie 3,364 func., w grudniu tegoż roku liczbę funkcjonarjuszów zmniejszono do 2,134, w styczniu 1922 było już tylko 2,041- wreszcie w grudniu 1922 — 1,856.

Dane liczbowe pierwszych 2 miesięcy r. b. wykazyją dalszą poprawę stanu bezpieczeństwa.

Kasa zapomogowo-pożyczkowa dla funkcjonarjuszów P. P. m. st. Warszawy.

Zgodnie z uchwałą z dnia 13 b. m. delegatów Komendy Okręgowej, Komisarjatów i Urzędów P. P. m. st. Warszawy celem przyjścia z pomocą funkcjonarjuszom policji w krytycznych chwilach życia, jak również udzielania materjalnej pomocy wdowom i sierotom po funkcjonarjuszach P. P. m. st. Warszawy, utworzoną została Kasa Zapomogowo-Pożyczkowa funkcjonarjuszów Policji Państwowej m. st. Warszawy służby wewnętrznej (urzędników) i zewnętrznej. Fundusze kasy tworzą się z dobrowolnej składki fukcjonarjuszów w wysokości pół procent od poborów oraz 1000 mk. wpisowego od każdego członka Kasy. Skład Zarządu Kasy na rok 1923 wybrano następujący:

Prezes Zarządu: podinspektor Czyniowski Edmund, Zastępca Prezesa: komisarz Klamrzyński Wacław.

Członkowie Zarządu: sekretarz i buchalter urzęd. VIII st. Żabicki Zygmunt, kasjer urzędn. VIII st. Grzybowski Kazimierz, Kom. Kowalewski Stefan, st. przod. Epstein Mieczysław i st. przod. Bogusz Adam.

Podania funkcjonarjuszów o udzielenie zapomogi, ewent. pożyczki, winny być składane na ręce sekretarza Zarządu w każdy poniedziałek i środę o godz. 18—19 pokój № 30 Dział II Komendy Okręgowej), zaś w sprawach nagłych każdego dnia w godzinach biurowych na ręce Prezesa Zarządu, podinspektora E. Czyniowskiego. O rezultacie podań każdy funkcjonarjusz powiadomiony zostanie za pośrednictwem odnośnego Kierownika Komisarjatu lub Urzędu i przyznawane zapomogi, wzgl. pożyczki, każdorazowo ogłaszane będą w rozkazie dziennym. Statut powyższej Kasy zostanie przesłany niezwłocznie władzom przełożonym do zatwierdzenia.

W związku z powyższem w dniu 15 b.m. udzielono zapomogi Franciszce Małżewskiej mk. 50,000 i w dniu 16 b. m. Woźniak Katarzynie mk. 50,000.

St. przod. służby śledczej 3 kom. Noguszowi Adamowi za ujawnienie sprawców kradzieży udzielono nagrody w sumie mk. 200,000 z której to sumy Bogusz przeznaczył na fundusz zapomogowy dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. mk. 50,000.

KORESPONDENCJE.

—o—

Katowice, dn. 10 marca.

Walka z bandytami.

Dnia 25 stycznia b. r. o godz. 8-ej wiecz. dwaj bandyci dokonali napadu rabunkowego na osobie niejakiego Steinitza, któremu zrabowali 6 miljonów mk. coś bielizny i palto. Sprawcy zbiegli. Energiczne dochodzenie policyjne ustaliło, że są nimi dwaj, zdawna znani policji bandyci Jan Stolarz i Antoni Golus. Ujęcie ich było wyjątkowo trudne ze względu na to, że posiadając dużą gotówkę, hojnie płacili za ukrywanie i opiekę. Dnia 5 marca w teatrze miejskim obecna na przedstawieniu p. Steinitz, żona obrabowanego, podczas przerwy poznała na drugiej galerji obu bandytów w osobach dwuch eleganckich młodzieńców. Powiadomieni o tem dwaj pełniący służbę funkcjonarjusze Paweł Jasik i Wincenty Kurpas, udali się niezwłocznie na galerję, aby poznanych ująć. Bandyci zauważyli jednak przedwczesem, że o ich obecności w teatrze została policja powiądomioną i zaczęli umykać z drugiej galerji na pierwszą. Funkcjonarjusze policyjni znajdowali się w tym czasie na schodach, prowadzących z pierwszej na drugą galerję. Widząc jakiegoś mężczyznę, uciekającego na dół Kurpas usiłował go zatrzymać i zawołał doń: „Niech pan zaczeka", na co mężczyzna ten nie dał żadnej odpowiedzi, natomiast dał do Kurpasa momentalnie dwa strzały rewolwerowe, raniąc go w okolicy szyi. Kurpas padł natychmiast bezprzytomny na podłogę. Drugi funkcjonarjusz policyjny Jasik, nie tracąc przytomności, podskoczył do bandyty, chwycił go za rękę, żeby mu odebrać broń. W tym momencie padły dalsze trzy strzały, które zraniły Jasika w prawą rękę. Bandyci zbiegli.

Na podstawie ubrań, pozostawionych przez bandytów w garderobie teatralnej, stwierdzono przez wiarogodne osoby, które znały bliżej Stolarza i Golusa, że sprawcami zajścia, które miało miejsce w miejskim teatrze dnia 5 b. m., oraz sprawcami napadu rabunkowego dokonanego dn. 28 I b. r. na osobie Steinitza w Katowicach, są bezwątpienia Stolarz i Golus. Po zajściu tym wdrożono dalsze energiczne poszukiwania, urządzono nawet kilka obław za bandytami tak w mieście Katowicach, jak i okolicy które jednak nie doprowadziły do ujęcia poszukiwanych.

W środę, dnia 7 b. m. dowiedziała się policja, że Stolarz i Golus zatrzymują się w Katowicach przy ulicy Cegielnianej Nr. 1 u niejakiej Blalasowej, która jest ciotką Stolarza. Również dowiedziano się w poufny sposób, że Stolarz i Golus urządzili sobie na dzień 8-III b. r. wieczorem schadzkę z pewnemi osobemi na ulicy Cegielnianej w Katowicach. Okoliczność tę postanowiono wyzyskać w celu ostatecznego ujęcia już od dawna poszukiwanych i tak niebezpiecznych bandytów. Skoncentrowano pewną część, przeważnie dobrowolnie się meldujących wywiadowców, oraz policji mundurowej, którzy pod kierownictwem nadinspektora Niewiadomskiego, komisarza Barnerta i podkomisarza Jadarko mieli dokonać ujęcia hersztów tak groźnej bandy zbójeckiej. Około godziny 7-ej tego samego dnia wieczorem napotkali wywiadowcy Paweł Knopek i Łapała Michał na ulicy Cegielnianej w Katowicach dwuch mężczyzn, przechodzących w towarzystwie dwuch dam, w których to mężczyznach rozpoznano Stolarza i Golusa. Wywiadowcy Łapała i Knopek wyskoczyli natychmiast naprzeciw bandytów, przyczem Łapała uderzył Golusa bokserem w twarz, żeby go obezwładnić i dostać żywego w ręce. Golus ugodzony bokserem w twarz upadł natychmiast na ziemię, podniósł się jednak prędko i dał momentalnie z rewolweru, który miał ukryty w rękawie, kilka strzałów do wywiadowcy Łapały. Z strzałów tych trafiły dwa wywiadowcę Łapałę, jeden w okolicę górnego uda, a drugi w głowę w okolicy skroni, wskutek czego doznał Łapała tak ciężkich ran, że umarł na miejscu. W tym momencie nadbiegła reszta wywiadowców. Stolarz widząc, że Golus został ugodzony bokserem, wiedział, że znajduje się w otoczeniu policji, zaczął się cofać w tył, w kierunku podwórza, znajdującego się przy ulicy Cegielnianej Nr. 1, trzymając w obu rękach naładowane rewolwery i ostrzeliwając wywiadowców, znajdujących się przed nim, przyczem oddał około dziewięciu strzałów. Z strzałów tych na szczęście trafił tylko jeden, wywiadowcę Pawła Knopka w palec wskazujący prawej ręki. Bandyta ukrył się zaraz za jeden tam stojący wóz i oddał jeszcze kilka strzałów rewolwerowych do funkcjonarjuszów policyjnych. poczem zniknął w ciemnościach podwórza.

Ponieważ przypuszczano, że w tym domu będzie się znajdować więcej wspólników, należących do bandy Stolarza, obsadzono przy pomocy Policji mundurowej jak i Policji konnej tak dom Nr. 1 przy ulicy Cegielnianej, jak i sąsiednie domy, a ponadto zamknięto szczelnie wszystkie ościenne ulice, żeby w ten sposób udaremnić ucieczkę reszty członków bandy Stolarza. Poszukiwania za Stolarzem w podwórzu natrafiły ze względu na zupełną ciemność, jaka w owej godzinie panowała, jak i ze względu na rozległe i rozbudowane podwórze — na nader wielkie trudności.

Stolarz będąc w pewnym kącie podwórza, zupełnie bezpiecznie ukryty ostrzeliwał ciągle funkcjonarjuszów policyjnych, znajdujących się w podwórzu. Podczas ciągłego ostrzeliwania funkcjonarjuszów policyjnych, zranił nawet ciężko komisarza Bernerta w okolicy górnego uda. Ze względu na bezpieczną kryjówkę, w której był ukryty Stolarz, nie mogli go funkcjonarjusze policyjni żadnym strzałem dosięgnąć tak, że w celu skutecznego ujęcia bandyty, musiano zawezwać do pomocy kilku strażaków ogniowych, którzy przybyli na miejsce z sikawkami, z pochodniami, a nawet sprowadzono reflektor, żeby przy tej pomocy oświetlić podwórze i wykryć kryjówkę Stolarza. Pięciu policjantów mundurowych wdrapało się na dach, zaś z trzeciego piętra tegoż domu spuszczono na sznurku jedną pochodnię, przy pomocy której oświetlono podwórze, a przytem i kryjówkę, w której znajdował się bandyta Stolarz. Funkcjonarjusze policyjni, znajdujący się na dachu oddali w kierunku kryjówki Stolarza kilka strzałów karabinowych, kładąc nareszcie trupem Stolarza. Cała akcja co do ujęcia Stolarza trwała prawie dwie i pół godziny.

Przy zabitym bandycie Stolarzu znaleziono trzy rewolwery, systemu „parabbelle" z których dwa były jeszcze w całości naładowane, ponadto znaleziono przy nim trzy próżne i jeden pełny magazyn naboi, a oprócz tego jeszcze pięćdziesiąt naboi i jedną teczkę skórzaną z zawartością 2,000,000 mk.

podkom. *Bujak*

KRONIKA.

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Arcybiskup Cieplak i ks. prałat Budkiewicz wyrokiem sądu z dn. 25 b. m. zostali skazani na śmierć. Pozostali księża częściowo na 10, częściowo na 3 lata ciężkiego więzienia. Wyrok miał być wykonany w wielki czwartek, jednak został wstrzymany na skutek uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego.

Marszałek Foch przybędzie do Warszawy w dniu święta narodowego 3 maja.

Układ polsko-niemiecki, w sprawie opodatkowania obywateli polskich i niemieckich, posiadających majątki i wykonywujących wolne zawody w Polsce i w Niemczech, został podpisany w Dreźnie dn. 21 b. m.

W Berlinie wykryto wielki spisek nacjonalistyczny. Jak donoszą dzienniki niemieckie, w spisku zamieszane są osoby należące do partji komunistycznej.

Deficyt budżetowy Niemiec za rok finansowy od kwietnia 1922 r. do kwietnia 1923 r. wynosi 7,100 miljardów marek.

Min. spr. zagr. Skrzyński odbędzie dn. 29 b. m. w Medjolanie konferencję z premjerem włoskim Mussolinim.

Rząd sowiecki ogłosił dekret ustanawiający monopol państwowy na wydawanie dzieł 50 wybitniejszych autorów rosyjskich.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Prezydent Rzeczypospolitej wraz z rodziną, oraz Prezes Rady Ministrów z małżonką, święta Wielkanocne spędzają razem w Spale.

Do Warszawy dn. 21 b. m. przybyła wycieczka Kaszubów, którą przyjął na posłuchaniu prez. Wojciechowski. Goście kaszubscy po zwiedzeniu Warszawy udają się do Częstochowy i Krakowa.

Do portu gdańskiego, wróciła z Ameryki grupa emigrantów polskich, których rząd amerykański nie przyjął z powodu zamknięcia kontyngentu emigracyjnego na okres bieżący.

Generał Carton de Viart, b. szef misji wojskowej angielskiej w Polsce, który w najbliższych dniach opuszcza Warszawę, był w dn. 22 b. m. podejmowany śniadaniem przez p. prezesa rady ministrów.

W powiecie święciańskim banda partyzantów litewskich napadła na patrol naszej straży granicznej. Partyzantów odparto, strat niema.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego odbył się we Lwowie dn. 24 b. m przy licznym udziale duchowieństwa, przedstawicieli rządu, miasta i tłumów wiernych.

Sprawa X. arcyb. Cieplaka.

Oświadczenie gen. Sikorskiego.

(P.A.T.) Wobec otrzymania dn. 26 b. m. rano urzędowej wiadomości o tem, że proces księży katolickich w Moskwie zakończył się w nocy z niedzieli na poniedziałek skazaniem na śmierć arcybiskupa Cieplaka i prałata Budkie-

wicza, reszty zaś księży na mniej lub więcej długoterminowe więzienie, i że wyrok śmierci ma być wykonany w przeciągu 72 godzin, Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski zaprosił przedstawiciela Rosji sowieckiej p. Obolenskiego i złożył mu następujące oświadczenie:

„Rząd i opinja polska śledziły zawsze z uwagą i zaniepokojeniem postępowanie rządu sowieckiego w stosunku do Kościoła katolickiego i jego duchownych przedstawicieli, które dotyczy bezpośrednio mniejszości polskiej, rozsianej w liczbie 2 miljonów po całej Rosji. Nie zgłaszaliśmy i nie zgłaszamy nadal naszego desinteressement w tej sprawie. Przez czas trwania procesu arcybiskupa Cieplaka i innych księży, przedstawiciele rządu sowieckiego informowali poselstwo polskie w Moskwie, iż proces ma znaczenie wyłącznie formalne i żadnemi poważniejszemi komplikacjami nie grozi. Sądowe władze sowieckie, pozostawiając przez rok czasu arcybiskupa Cieplaka i innych księży na wolnej stopie, a następnie aresztując ich 10 dni temu i wydając wyrok śmierci, który ma być wykonany w przeciągu trzech dni, dowiodły najlepiej, że proces ten jest przez rząd sowiecki świadomie i dla ubocznych celów inscenizowany.

Występując w tej chwili nietylko jako prezes rządu Polski, ale i jako rzecznik opinji całego cywilizowanego świata, która z oburzeniem piętnuje ten bezprzykładny akt gwałtu nad wolnością sumienia i elementarnemi prawami człowieka, ostrzegam rząd Sowietów, że odpowiedzialność za wykonanie wyroku, który nema nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości, całkowicie i wyłącznie spada na rząd sowiecki".

Prezes Rady Ministrów gen. Sikorski prosił p. Obolenskiego o natychmiastowe zakomunikowanie powyższego oświadczenia rządowi Rosji sowieckiej.

Mowa prezesa ministrów w Senacie.

Na XVII posiedzeniu senatu w dn. 28-III prezes ministrów wygłosił następujące przemówienie:

W odpowiedzi na zapytanie, zgłoszone pod adresem prezesa rady ministrów i ministra spraw zagranicznych w sprawie arcybiskupa Cieplaka i wydanego w ostatnich dniach wyroku na najwyższych dostojników Kościoła katolickiego w Rosji, mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie następujące merytoryczne w tej sprawie wyjaśnienia:

Rząd polski od pierwszej chwili, kiedy sprawa arcybiskupa Cieplaka w związku z rekwizycjami kosztowności kościelnych w kościołach katolickich wypłynęła w Rosji, t. zn. już przeszło od roku, nie zgłosił do niej swego desinteressement, lecz w każdej poszczególnej fazie tej sprawy, zajmował odpowiednie stanowisko.

Proces arcybiskupa Cieplaka interesuje w pierwszym rzędzie cały świat cywilizowany. Chodzi tu bowiem o wolność wyznania, chodzi o Kościół katolicki w Rosji, który od czasu, kiedy nowy system rządów nastał w tem państwie, jest narażony na cały szereg celowo i metodycznie prowadzonych prześladowań. Dlatego też rząd polski w pierwszym rzędzie u samego wstępu procesu, zwrócił się do kurji apostolskiej z odpowiedniem przedstawieniem, oczekując ze strony najwyższej Stolicy Apostolskiej koniecznej interwencji. Równocześnie zainicjowaliśmy u wszystkich rządów państw zachodnich kontrakcję, przeciwko gwałtom bolszewickim, które doprowadziły już w konsekwencji do jednolitego protestu ze strony świata cywilizowanego.

Ponieważ jednak równocześnie szefem Kościoła katolickiego w Rosji jest Polak, tak czczony przez ogół narodu polskiego, ponieważ w danym wypadku sprawa ta w pierwszym rzędzie dotyczy mniejszości narodowej polskiej w Rosji, czyli około 2 miljonów naszych współrodaków, zamieszkujących obszary rosyjskie, jest rzeczą zrozumiałą, że i z tego względu rząd i naród polski był i jest w wysokim stopniu zainteresowany przebiegiem procesu. Dlatego poseł polski w Moskwie otrzymywał każdorazowo polecenie z jednej strony informowania rządu polskiego o przebiegu procesu, z drugiej zas komunikowania rządowi rosyjskiemu jasnego i wyraźnego w tej sprawie stanowiska naszego. Rząd rosyjski przez cały rok dawał nam wyjaśnienia bezwzględnie uspakajające. Przedstawiał wobec naszego reprezentanta dochodzenia, wytoczone arcybiskupowi Cieplakowi, jako czysto formalne, które nie pociągnie za sobą żadnych poważnych konsekwencji. Mimo to rząd polski tej sprawy nie spuszczał z oka, a podejrzenia, jakie wraz z całym światem cywilizowanym z nią łączył, okazały się niestety usprawiedliwione. W ostatnim miesiącu, po rocznem prawie przewlekaniu dochodzeń — przyczem arcybiskup Cieplak i jego towarzysze pozostawali na wolności, nie grożąc, jak mnie się zdaje, niczem istniejącemu porządkowi rzeczy w Rosji, ani też nie prowadząc czynnej polityki — następuje w procesie nieoczekiwany zwrot. Arcybiskup Cieplak zostaje raptownie aresztowany, śledztwo zostaje ukończone w zawrotnem tempie, a nieoczekiwanie dla całego świata przeciwko najwyższemu dostojnikowi Kościoła katolickiego w Rosji i ks. pralatowi Budkiewiczowi i feruje się wyrok śmierci.

Pozwoliłem sobie w stosunku do posła rosyjskiego p. Oboleńskiego nazwać ten wyrok wyrokiem, który nioma nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości.

Chcę podkreślić i tutaj, w tej Wysokiej Izbie, że przemawiając nietylko w imieniu narodu polskiego, ale przemawiając w tej chwili w imieniu całego cywilizowanego świata—chcę stwierdzić, że każdemu rozsądnie i objektywnie myślącemu człowiekowi musi się nasunąć uzasadnione podejrzenie, że sprawa ta ma inne, a nie religijne pobudki i podłoże, że w danym wypadku chodzi o pobudki czysto polityczne, drugorzędne, uboczne, podyktowane znaną zresztą całemu światu taktyką, jaką rząd sowiecki stale i bezwzględnie stosuje. Ten też rząd jedynie — a nie jego bezwolne narzędzie: Trybunał rewolucyjny w Moskwie — ponosi i nadal pełną odpowiedzialność za wykonanie barbarzyńskiego wyroku.

Ponieważ sytuacja jest groźna, dlatego rząd nie poprzestał obecnie na zakomunikowaniu swojej stanowczej opinji w stosunku do reprezentanta Rosji bolszewickiej w Warszawie, ale odniósł się również do Watykanu i do państw zachodnich, ażeby spowodować wspólny protest przeciwko temu wyrokowi, który jest pogwałceniem wolności sumienia, wolności wyznania i pogwałceniem wszystkich tych praw, jakiemi mniejszości narodowe w każdem państwie, a szczególnie w państwie, chcącem uchodzić za najbardziej postępowe, cieszyć się powinno.

Pan Oboleński, reprezentant Rosji Sowieckiej w Warszawie zechciał zakomunikować mi, że wyrok nie będzie wykonany, przynajmniej w najbliższym czasie, i że będzie to sprawą jeszcze dalszych pertraktacyj dyplomatycznych. Urzędowe wiadomości, które nadeszły dziś z Moskwy, potwierdzają to stanowisko rządu rosyjskiego. Niemniej jednak nie chcę przez podanie powyższej wiadomości osłabiać powagi sytuacji. Owszem, bardzo silnie ją podkreślam tembardziej, że mamy aż nazbyt dużo w swojej przeszłości doświadczeń, które nam wskazują, że takie czy inne oświadczenia rządu sowieckiego są dla rozmaitych względów taktycznych często zmieniane.

W każdym razie chcę stwierdzić publicznie, że sprawa ta, którą, jak myślę, zainteresują się równie gorąco i równie poważnie wszystkie państwa Zachodu, a przedewszystkiem Stolica Apostolska, nie może stanowić żadnego przedmiotu do jakichkolwiek targów politycznych.

Z Rady Ministrów.

Rada ministrów na posiedzeniu w dn. 22 b. m. uchwaliła szereg rozporządzeń, dotyczących górnośląskiej części województwa śląskiego, a więc: rozporządzenie w sprawie spisu gospodarstw rolnych i leśnych powyżej 50 hektarów obszaru; o statystyce cen artykułów pierwszej potrzeby; o statystyce stanu zatrudnienia w przemyśle, oraz o organizacji statystyki ruchu naturalnego ludności na G. Śląsku; następnie wnioski min. spraw zagranicznych; o ratyfikacji układu polsko-niemieckiego, dotyczącego wspólnej administracji wału w dolinie Kwidzyńskiej; o ratyfikacji umowy sanitarnej polsko-czeskiej; o ratyfikacji umów finansowych z Czechami, oraz o ratyfikacji konwencji sanitarnej polsko-rumuńskiej. Następnie uchwalono projekt ustawy o organizacji konsulatów i o czynnościach konsulów, przyczem przy opracowaniu tego projektu uwzględnione zostały prawodawstwa większych państw europejskich, oraz najważniejsze i najnowsze tendencje literatury naukowej w tym zakresie; dalej wniosek min. spraw wewnętrznych o rozszerzaniu granic m. Sierpca, oraz projekt ustawy o stanie wyjątkowym. Następnie z niezałatwionych przez sejm ustawodawczy ustaw uchwalono projekt ustaw o podstawowych obowiązkach i prawach oficerów marynarki.

W dalszym ciągu uchwalono projekt noweli do pruskiej ustawy o podatku przemysł. oraz wnioski min. skarbu: o zmianę statutu poznańskiego ziemstwa kredytowego; o zmianę ustawy, upoważniającej min. skarbu do udzielenia gwarancji finansowej za zobowiązania, zaciągnięte przez instytucje użyteczności publicznej, oraz wniosek o zmianę ustawy, upoważniającej min. skarbu do udzielenia kooperatywom pracowników państwowych pomocy finansowej. Nadto przyjęto w zasadzie projekt ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, przyczem brzmienie ostateczne tej ustawy będzie ustalone przez powołaną w tym celu konferencję. Wreszcie rada min. uchwaliła wniosek ministra skarbu w sprawie nadzwycz. dodatków drożyźn. dla inwalidów i pozostałych po nich rodzin. Według brzmienia tego wniosku podwyższono zaliczki, pobierane obecnie, począwszy od d. 1 kwietnia r. b. 12-krotnie, aż do czasu ustalenia wymiaru według ustawy inwalidzkiej. Dodatek drożyźniany, przypadający według ustawy inwalidzkiej, podwyższono od dn. 1 kwietnia r. b. 10-krotnie, a jednocześnie dodatki drożyźniane za czas ubiegły uchwalono obliczyć według mnożnika 1.700 (bez uwzględnienia klas miejscowości i wysokości mnożnika, obowiązującego od d. 1 maja r. b.), jako nadzwyczajny dodatek drożyźniany dla rodzin po nich pozostałych.

Rada ministrów na posiedzeniu w dniu 25 b. m. przyjęła projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska w ostatecznej redukcji, uchwalając jednocześnie odrębny projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

Następnie rada ministrów uchwaliła wprowadzić w miejsce dotychczasowej ustawy o organizacji urzędów ziemskich z dnia 6 lipca 1920 r. dwie ustawy: jedną o powołaniu ministra reformy rolnej, oraz o jego zakresie działania; drugą o organizacji urzędów ziemskich z uwzględnieniem uproszczenia tej organizacji, ustalenia procedury działania urzędów ziemskich oraz ściślejszego zespolenia ich z ogólną administracją państwową.

W dalszym ciągu rada ministrów uchwaliła powołać nadzwyczajnego komisarza oszczędnościowego. Komisarz ten działać będzie przy prezesie rady ministrów, a do zakresu jego działania należeć będzie przeprowadzenie koniecznych oszczędności w administracji, oraz zakładach i przedsiębiorstwach państwowych. Akcja oszczędnościowa przeprowadzana będzie łącznie z reorganizacją ministerjów, oraz urzędów pierwszej i drugiej instancji.

Rada ministrów załatwiła wreszcie szereg spraw administracyjnych, w szczególności z dziedziny administracji skarbowej, nadto ustaliła projekt odezwy do obywateli kresów wschodnich, przedstawiony przez prezesa rady ministrów, którą to odezwę szef rządu wyda do ludności kresowej w związku z decyzją rady ambasadorów.

ADMINISTRACJA.

Naczelnik Kanc. Cyw. Prezydenta. Prezydent Rzeczypospolitej dn. 28 marca podpisał nominację p. Konstantego Lenca, dotychczasowego dyrektora Dep. Admin. Min. Spr. Wewn., na naczelnika swej Kancelarji Cywilnej.

Zastępstwo dyrektora Depart. Bezp. Pub. i Prasy M. S. W. z dniem 20 marca r. b. zostało przez pana Ministra Spr. Wewn. czasowo polecone Komisarzowi Rządu st. m. Warszawy p. Marjanowi Borzęckiemu.

O uposażenia urzędników. Rada Ministrów uchwaliła w dniu 26 marca w ostatecznej redakcji projekt ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska i równocześnie przyjęła projekt ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów.

Projekt rządowy różni się od dotychczasowego systemu uposażenia głównie powiększeniem różnicy między uposażeniem niższych stopni służbowych, a wyższych, oraz zmniejsza dotychczasową liczbę grup służbowych z 18 na 16.

Poniższa tabelka wykazuje mnożniki i stosunek uposażenia poszczególnych grup:

Grupa uposażenia	Szczeble a	b	c	d	e	f
I	2670					
II	2270	2370	2470			
III	1870	1970	2070	2170		
IV	1470	1570	1670	1770	1870	
V	1120	1220	1320	1420	1520	
VI	820	895	970	1045	1120	1105
VII	630	690	750	810	870	930
VIII	510	550	590	630	670	710
IX	420	450	480	510	540	570
X	380	400	420	44[illegible]	460	480
XI	340	360	380	400	420	440
XII	310	325	340	355	370	385
XIII	280	295	310	325	340	3-5
XIV	250	265	280	295	310	325
XV	220	235	250	265	280	295
XVI	200	210	220	230	240	250

Liczby te — to mnożniki oderwane, przez które trzeba pomnożyć mnożnię, aby otrzymać wysokość uposażenia. Mnożnik pozostaje ten sam dla wszystkich urzędników bez względu na to, czy służą w kraju, czy zagranicą.

Mnożnię określać będzie Rada Ministrów najpóźniej 20 każdego miesiąca na miesiąc następny, biorąc pod uwagę zmianę kosztów utrzymania od dnia 15 ubiegłego miesiąca do dnia 15 miesiąca bieżącego. Urzędnicy będą otrzymywać całkowite uposażenie raz w miesiącu na początku każdego miesiąca, a wymiar jego będzie określony na podstawie wzrostu drożyzny w okresie możliwie bliskim terminowi wypłaty.

Sejm określi pierwszą mnożnię.

Nadmienić wypada, że projekt tej ustawy znosi wszelkie dodatki za lata służby, za studja wyższe, za kierownictwo, a pozostawia jedynie dodatek ekonomiczny na czas nienormalnych warunków wywołanych wojną. Dodatek ten będą pobierali urzędnicy rodzinni w wysokości 45 punktów na każdego członka rodziny, jednakowoż nie więcej, niż na 5 członków.

Specjalne zaś rozporządzenie Rady Ministrów ma określić wysokość dodatku stołecznego, który przewiduje się w wysokości 10 odsetek od uposażenia ogólnego.

Kontrola władz administracyjnych I i II instancji. Komisja do przeprowadzenia kontroli w urzędach podległych Ministerstwu Spraw Wewnętrznych pod przewodnictwem inspektora upełnomocnionego p. St. Twardo po dokonaniu kontroli urzędu wojewódzkiego w Kielcach i starostw w Będzinie, Kielcach, Jędrzejowie i Wierzbniku dnia 4 b. m. wróciła do Warszawy i w tych dniach złożyła p. Ministrowi Spraw Wewnętrznych szczegółowe sprawozdanie, przedstawiając szereg wniosków personalnych i organizacyjnych, dążących do usunięcia spostrzeżonych wad i usterek. Wnioski zostały w osnowie swej zaakceptowane przez Ministra i przed odpowiednie Departamenty Ministerstwa Spraw Wewnętrznych zostaną niezwłocznie rozpatrzone.

W wynikach swych spostrzeżeń między innemi dochodzi komisja do przekonania iż, możliwie rychłe przeprowadzenie tak zw. zespolenia w urzędach wojewódzkich jest jaknajbardziej wskazane dla osiągnięcia większej sprawności i skoordynowania działalności władz administracyjnych. Daje się zauważyć, iż władze administracyjne drugiej instancji nie posiadają jeszcze odpowiedniej ilości wykwalifikowanych sił wyższych stopni służbowych dla obsadzenia należytego kierowniczych stanowisk. Stwierdzono również, iż urzędnicy zdyskwalifikowani w jednym urzędzie częstokroć otrzymują urzędy nawet równorzędne w innych województwach. Na ten nienormalny objaw polecił p. Minister zwrócić baczną uwagę i przestrzegać ściśle, by na urzędy państwowe nie byli przyjmowani kandydaci niemogący odpowiednio wylegitymować się z poprzednich okresów służby.

Z dodatnich wyników działalności komisji podkreślić również należy fakt, iż urzędnicy województw i starostw mają możność przy bezpośrednim zetknięciu się z członkami komisji wyjaśnić cały szereg spraw natury zasadniczej i formalnej, które dotychczas dla braku żywego kontaktu między centralą i instancjami podległemi wyczerpującego oświetlenia nie otrzymały.

Opłata za paszporty. Minister Spraw Wewnętrznych zarządził podwyższenie kwoty, za dowody osobiste pobieranej od petentów tytułem zwrotu kosztów druku z 500 mk. na 1500. Podwyższenie to obowiązuje od 1 kwietnia 1923 r.

Fałszerstwo paszportów. Władze państwowe ostrzegają wszystkie osoby, mające zamiar udać się zagranicę, przed fałszerzem paszportowym, niejakim Edmundem Rigaux, zamieszkałym w Berlinie.

Pożegnanie dyr. Dep. Lenca. Dnia 28 b. m. urzędnicy Ministerstwa Spraw Wewnętrznych żegnali Dyrektora Dep. Admin. p. Konstantego Lenca, który ustąpił z Ministerstwa, obejmując stanowisko Szefa Kancelarji Cywilnej Prezydenta Rzplitej. Do p. Lenca przemawiali w imieniu Ministra Spr. Wewn. gen. Sikorskiego i w swoim, Wiceminister Olpiński, a następnie w imieniu ogółu urzędników Ministerstwa Spr. Wewn. zast. Dyr. Departamentu p. Koncki, st. ref. p. L. Rutkowski i p. J. Scheinkönig; w imieniu woźnych przemówienie wygłosił woźny p. Burak. W berdzo serdecznych przemówieniach mówcy dali wyraz uczuciom wysokiego szacunku i wielkiego przywiązania, jakie łączy ich z osobą p. Lenca i życzyli Mu powodzenia na nowym odpowiedzialnem i zaszczytnem stanowisku. P. Lenc odpowiadając, ze wzruszeniem podkreślił ideową, wydatną pracę urzędników Ministerstwa Spr. Wewn.

Wiadomości, jakie ukazały się w prasie warszawskiej o projekcie utworzenia II podsekretarjatu Stanu dla spraw Kresów Wschodnich w Min. Spr. Wewn. i o zamierzonej nominacji na to stanowisko p. Eugenjusza Starczewskiego są nieścisłe. Utworzenie nowych podsekretarjatów w M. S. Wewn. przewiduje się tylko na przypadek zniesienia Ministerstwa Zdrowia Publicznego i Robót publicznych i wcielenia ich agend do Min. Spr. Wewn. Oddzielny podsekretarjat stanu dla Kresów Wschodnich nie jest projektowany.

SAMORZĄD.

Sprawa dróg i szos. W kraju naszym, posiadającym zbyt szczupłe w stosunku do swego obszaru i potrzeb koleje, specjalnie ważnym jest dla życia gospodarczego stan dróg. Drogi polskie mają ustaloną opinję: piaszczyste latem, są wiosną i jesienią wprost nie do przebycia. Szosy zaś bardzo nieliczne, nie mogą starczyć jako arterje komunikacyjne.

Usiłowania w kierunku naprawy obecnego stanu muszą iść w dwuch kierunkach: konserwacji istniejących szos i budowy nowych, oraz naprawy dróg. Obowiązek troszczenia się o te sprawy leży w znacznej mierze na samorządach wiejskich i stanowi jedną z głównych dziedzin ich działalności. Dotąd samorządy praktykowały jako system obciążania ludności na rzecz naprawy dróg — szarwarki, t. j. przymus dostarczania rąk do pracy na drogach. System ten zdawna istniejący ma swoje wielkie braki, przedewszystkiem ten, że praca szarwarkowa jest niewydajna, gdyż wykonywujący ją nie jest materjalnie zainteresowany w jej wyniku. Natomiast jest on stosunkowo dogodnym dla obciążonych, gdyż rolnikowi łatwiej jest dać pracę swoją czy parobka, niż podatek w gotówce. Pozatem ma on oparcie w zachowawczej psychice chłopa. System niewątpliwie lepszy, umożliwiający racjonalną gospodarke przez zdobycie odpowiedniego robotnika i narzędzi, stanowi opodatkowanie pieniężne na cele drogowe. Przy dzisiejszym jednak poziomie kulturalnym wyborcy gminnego i jego przedstawicieli w samorządzie napotyka on na wielkie przeszkody w urzeczywistnieniu. Nie należy jednak wątpić, że z czasem zwycięży, ułatwiając samorządowi jego tak doniosłą dla kraju pracę nad ulepszeniem naszych komunikacji. Ciekawem uzupełnieniem powyższych słów jest opis usiłowań w tej sprawie, podjętych w pow. zamojskim (woj. lubelskie), który czerpiemy z tyg. „Gmina".

Dotychczasowe doświadczenia wykazały, że przyjęty dotąd system naprawy dróg gminnych i mostów przy pomocy szarwarków nie daje zadawalniających rezultatów.

Wszczęta przez Wydział Powiatowy akcja, zmierzająca do zmiany powinności szarwarkowej na pieniężną nie wydała pożądanych rezultatów, bo zaledwie dwie gminy Mokre i Nowa Osada uchwaliły pewne kwoty na naprawę, znosząc równocześnie odbywanie szarwarków. Reszta gmin oświadczyła się za odbywaniem nadal powinności szarwarkowej przy naprawie dróg. Wydział Powiatowy postanowił utrzymać w mocy uchwały zebrań gminnych w Mokrem i Nowej Osadzie, w pozostałych zaś gminach utrzymeć system szarwarków.

Dla należytego zaś wyzyskania siły szarwarkowej ułożył technik drogowy, sprawujący nadzór nad drogami gminnemi instrukcję o administracji dróg gminnych, która obejmuje wskazówki tak co do prowadzenia naprawy dróg i mostów, jak i ewidencji szarwarków.

POLICJA.

Zmiany na stanowiskach kierowniczych w Policji Państwowej.

Z dniem 1 kwietnia r. b. naczelnik Wydz. Administracyjno-Organizacyjnego Kom. Gł. P. P. insp. Ignacy Krzymuski został delegowany do III departamentu M. S. W. w charekterze łącznika między departamentem, a Komendą Gł. P. P. dla stałego uczestniczenia w opracowywaniu wszelkich projektów ustaw i rozporządzeń oraz wniosków dotyczących policji państw. Na jego miejsce mianowany został naczelnik Wydz. III Osobowo-Dyscyplinarnego Kom. Gł. P. P. insp. Ignacy Koral, którego miejsce z kolei zajął podinsp. Henryk Walczak, dotychczasowy Inspekcyjny przy Komendancie Głównym Pol. Państw.

Z dn. 10 kwietnia r. b. Komendant Okręgu XIV Poleskiego P. P. insp. Władysław Galle obejmuje stanowisko Inspekcyjnego przy Komendancie Głównym P. P. Obowiązki Kom. Okręgu Poleskiego P. P. pełnić będzie zastępczo podinsp. Męsowicz, dytychczasowy zastępca komend. tegoż Okr. Komendant Okr. XVI Wileńskiego insp. Czesław Grabowski również jako Inspekcyjny przechodzi do Komendy Głównej P. P., a jego miejsce obejmuje Komendant Okr. IX Tarnopolskiego P. P. insp. Bronisław Praszałowicz. Natomiast Komendantem Okr. IX P. P. zostaje dotychczasowy Zastępca Kom. Okr. VII Krakowskiego P. P. podinsp. Stanisław Pilch, którego czasowo będzie zastępował inspekcyjny nadkomisarz tegoż okręgu Leopold Maruniak.

Zjazd Kom. Okr. P. P. W dn. 10 i 11 kwietnia odbędzie się odprawa Komendantów Okręgowych z całej Polski w Warszawie w lokalu Komendy Głównej o godz. 10 rano. Na tej odprawie będą poruszone sprawy organizacyjne, oraz umotywowane wnioski Komendantów Okręgowych.

Policja a przedłużenie godzin handlu. W „Kurjerze Polskim" z dn. 28.III ukazała się pod powyższym tytułem poniższa wzmianka: „Jak wiadomo Rada miejska zezwoliła na przedłużenie godzin handlu w sklepach w tygodniu przedświątecznym od 7 do 9 wiecz. Komenda Policji nie zawiadomiła o tem komisarjatów, wobec czego policjanci onegdaj i wczoraj kazali zamykać sklepy o zwykłej godzinie".

Możemy wyjaśnić, że Okręgowa Komenda Policji dopiero we wtorek wieczór, dnia 27 b. m., otrzymała z Komisarjatu Rządu polecenie wykonania uchwały Rady miejskiej, wobec czego odnośne rozkazy wydane zostały organom policyjnym dn. 28.III.

Zabójstwo policjanta. W niedzielę dn. 25 marca o godz. 20 m. 15 na szosie siedleckiej pod Kałuszynem, zamordowany został komendant miejscowego posterunku st. przod. Puchalski Konstanty, w następujących okolicznościach.

Po odbytej dnia tego inspekcji posterunku, dokonanej przez komendanta pow. Iwanickiego, st. przod. Puchalski wyszedł na szosę w towarzystwie pewnego ucznia, znajomego swego. O pół kilometra pod miasteczkiem spotkali oni 2 ludzi, ubranych w wojskowe płaszcze i sportowe czapki. Nieznajomi tak bacznie przyglądali się Puchalskiemu, iż musiało mu się to wydać podejrzanem. Pozostawiwszy chłopca, st. przod. Puchalski zawrócił za oddalającemi się. W kilka chwil potem chłopiec usłyszał szereg strzałów. Przybiegł natychmiast do miasteczka i zawiadomił posterunek. Znaleziono na szosie stygnące już zwłoki ś. p. Puchalskiego i stwierdzono, że padł on od kuli z rosyjskiego „Nagana".

Wszystkie sześć kul w bębenkowym rewolwerze zabitego (broń ta była jego prywatną własnością), były wystrzelone. Pościg spóźniony, z powodu braku koni na posterunku, nie dał żadnych wyników. Również nie dała rezultatów obława, zarządzona pod kierownictwem kom. Nowaka. Zabrany pies policyjny po 4 kilometrach, które przeprowadził, stracił ślad. W papierach zabitego znaleziono 4 anonimowe listy ostrzegające, że grozi mu kara śmierci za zbytnią gorliwość w tropieniu zbrodniarzy.

Zamordowany st. przod. Puchalski osierocił żonę i 3 dzieci. Komenda Okręgu niezwłocznie ogłosiła wezwanie do składek dla pozostawionej rodziny dzielnego policjanta.

Bandytyzm.

— Na jadącego na dworzec w Kowlu A. Lewkowicza, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Kupieckiej dokonano napadu. Wiózł on w dorożce 20 miljonów marek. Na ul. Mikołajewskiej dorożkę zatrzymało 2 bandytów, a potem przyłączył się trzeci. Napadnięty L. wyskoczył z dorożki i zaczął bić bandytów kijem. Ci go również pobili i pokrwawili, poczem dali do niego kilka strzałów, ale chybili. Spłoszeni uciekli, nic nie zdążywszy zrabować.

— Pięciu uzbrojonych w rewolwery bandytów napadło na dom Józefa Wesołaka we wsi Sieteszy pow. Przeworsk. Steroryzowawszy domowników bandyci zrabowali rzeczy i gotówkę na ogólną sumę 53 miljony mk. i zbiegli.

— Pięciu uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów dokonało napadu na mieszkańca wsi Plebanowicze gm. Zdzięcioł, pow. słonimskiego Pawła Pioruchа. Zrabowawszy rzeczy wartości półtora miljona mk. i 1500 dolarów, bandyci zbiegli.

Walka policji z bandytami. W folwarku Jasławice w pow. Lubomlskim (województwo Wołyńskie) trzech policjantów natknęło na szajkę składającą się z 20 bandytów. Podczas obustronnej wymiany strzałów policjanci postrzelili bandytę ze wsi Długi Las Aleksandra Sawczuka, który po przyjeździe do szpitala w Maciejowie zmarł.

Obława w 3 powiatach. W nocy z dn. 27 na 28 marca zarządzona została jednoczesna obława w 3 powiatach: warszawskim, błońskim i grójeckim. Obławy w tym ostatnim powiecie, w chwili, gdy dajemy numer na maszynę, nie są nam jeszcze wiadome. Obława w pow. warszawskim zatrzymała ogółem 35 osób, z czego 18 osób uwolniono po ustaleniu tożsamości, 8 osób odstawiono etapem do miejsca urodzenia, 8 osób, notowanych już w policji oddano do rozpoznania urzędowi śledczemu m. st. Warszawy, 1 złodzieja zawodowego, wobec znalezienia rzeczy pochodzących z kradzieży kolejowych, oddano w ręce sędziego śledczego. W pow. błońskim zatrzymano 34 osoby, w tem 1 poszukiwanego przez władze sądowe, 1 złodzieja zawodowego, 5 dezerterów, 27 bez dowodów osobistych, przy rewizjach zabrano 5 rewolwerów, 3 fuzje, 68 naboi karab., 16 rewolwerowych, 1 bagnet i 1 szpadę. W pociągu, bez właściciela znaleziono 2 kg. 700 gr. sacharyny. W pow. grójeckim zatrymano 27 osób: 1 podejrzanego o napad bandycki, 26 bez dowodów osobistych. Obławę w 3 powiatach zarządził kom. okr. p. insp. Tomanowski. Plan obławy pow. warszawskiego opracował kier. ekspoz. urz. śl. kom. Nowak. Nadmieniamy, że w obławie na pow. warszawski, wziął udział współpracownik naszego pisma. W najbliższym numerze podzieli on się z czytelnikami wrażeniami swemi i spostrzeżeniami.

Z SĄDÓW.

Rehabilitacja skazanego policjanta.

Niejaki Stanisław Żukowski zwrotniczy kolejowy na stacji Żyrardów wniósł do miejscowego sądu pokoju oskarżenie przeciw policjantowi Klimowi o kradzież zegarka.

Według opowiadań oskarżającego rzecz się miała jak następuje: W dniu 6 maja r. z. Żukowski po „skromnej" libacji z kolegami powracał do domu. Koło plantu zmęczony usiadł w przydrożnym rowie. I właśnie wtedy dopadł go policjant Klim, uderzył i wyrwał z kieszeni czarny zegarek.

Oskarżony nie przyznał się do winy, twierdząc stanowczo, że „to wszystko jest wymysłem szatana". Wyrokiem Sądu pokoju Klima skazano na 1 rok więzienia. Zawieszony on został w urzędowaniu i pozostał na wolności za kaucją. Apelował.

Wydział Odwoł. w komplecie sędziów: Różyckiego, Meńkowskiego i idikowskiego rozpoznawał tę apelację. Ustalono dwie rzeczy: oskarżenie uczynione było pod wpływem alkoholu (Żukowski był tak pijany, że synowie odnieśli go do domu), a z drugiej strony policjant Klim dotychczasowym swym prowadzeniem się zasłużył na wielkie uznanie władz i tych, którzy go znali. Za wykrycie szeregu ważnych kradzieży otrzymał on specjalną pochwałę.

Oskarżyciel już nie stawił się na sprawę.

Sąd uchylił wyrok skazujący. Krzywda jaką chciał wyrządzić zły lub lekkomyślny człowiek uczciwemu policjantowi została choć w części wynagrodzone.

OFIARY.

Funkcjonarjusze Ekspozytury Wydz. IV I-go Okręgu warszawskiego złożyli na kupon III-ciej karetki do użytku Pogotowia Ratunkowego mk. 70.000.

Komisarjat P. P. Tomaszów-Mazowiecki, złożył na odbudowę Kolegjaty w Wiślicy Mk. 8,000 —

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Ignacego Rembielińskiego adw. dr. Zbigniew Hrehorowicz mk. 35,000 na Instytut Gazowy.

OD ADMINISTRACJI.

Wskutek nowej dość znacznej podwyżki płac zecerskich, cen papieru gazetowego, farb i materjałów drukarskich, zmuszeni jesteśmy podwyższyć prenumeratę „Gazety Administracji i Policji Państwowej", która od dnia 1 kwietnia r. b. wynosić będzie miesięcznie:

Dla urzędów oraz funkcjonarjuszów Administracji Państwowej i Samorządowej, oraz dla funkcjonarjuszów Policji Państwowej . . . . mk. 5.500

Dla abonentów prywatnych „ 6.000

Numer pojedynczy . . . „ 1.700

MILJONÓWKA.

W sobotnim (24 marca r. b.) ciągnieniu Miljonówki wylosowany został №

4,361,446

LITERATURA i SZTUKA

STEFAN ŻEROMSKI. 1)

PAVONCELLO.

—:o:—

Nie można powiedzieć, ażeby życie Ernesta Fosca, od czasu pamiętnej przygody w filharmonji rzymskiej, upływało w sposób bardziej od poprzedniego urozmaicony. Kawiarnia przy ulicy Cavour stała się miejscem bytowania nie tylko porannego, popołudniowego i późnonocnego aż do chwili zamknięcia, lecz terenem działalności i, poniekąd, domem rodzinnym. Pewnego dżdżystego wieczora Ernesto w sekrecie przeniósł do kawiarni przy ulicy Cavour swą walizkę niezbyt wielkich rozmiarów i dość umiarkowanej wagi, powierzył ją opiece starszego garsona Ubaldo, człowieka wyjątkowej dobroci, a skłonnego do kredytu w sposób prawie nieograniczony,—z zaznaczeniem wszakże wagi moralnej depozytu. Niepokaźna walizka wsunięta została w pewien róg sionki, prowadzącej z ostatniego zakamarka, jeszcze ściśle kawiarnianego, pełnego stałych gości, lecz stanowiącej już bezpośrednie przejście do piekieł ścisłej kuchni. Słońce nie oglądało jeszcze nigdy tego zakątka od zamierzchłego prabytu kawiarni. Przy blasku wiekuistego płomyka gazu indywiduum, zwane „piccolo", zgrywało się tam sekretnie w „morę" z osobistością, zmywającą filiżanki, między jednem a drugiem pohukiwaniem starszego garsona, oraz między jedną a drugą błyskawicą furji w oku, zgrzytaniem zębów i gromem w słowie samego „dyrektora". Nad bezpieczeństwem i losami walizki Ubaldo czuwał w sposób tajny, niepostrzeżony, a jednak wszechwidzący. Ilekroć jakaś postronna ciekawość, czy to ze strony „piccola", czy ze strony kogokolwiek, wyżej, czy niżej postawionego na drabinie kawiarnianej hierarchji, usiłowała dotrzeć do wewnętrznej treści i moralnej wagi antyczka, powiązanego misternie rzemykami, sznurkami i zamykanego na dość wątpliwy blaszany zameczek, tylekroć Ubaldo w samym zarodku paraliżował niezdrową pożądliwość umysłu zapomocą piorunującego kopniaka w najniewinniejszą w tym wypadku okolicę ciała. Ernesto Fosca zasypiał bezpiecznie na gościnnym sienniku przyjaciela, pewien, iż jego dobro pod okiem starszego garsona bezpieczne jest, jak w zamczystym *safes'ie* banku. Od czasu umieszczenia w rogu sionki wyżej powołanej walizki, Ernesto Fosca w tejże kawiarni przy ulicy Cavour otrzymywał listy, ze względu, oczywiście, na zmienność adresów sypialni, w których wypadło mu noce przepędzać. Ubaldo odbierał listy i aż do chwili wręczenia, przechowywał w swym pugilaresie, obszerniejszym ponad wszelkie wyobrażenie i określenie. W chwili właściwej, czyli wolnej, wygrzebywał owe listy — przeważnie zresztą miłosnej natury, — z pomiędzy „dziesiątek" i „setek" zatłuszczonych i nieużytecznych, fałszywych i podartych, z pomiędzy rozmaitych notat, kwitków i rachunków, nieuiszczonych przez gości stałych, mile widzianych i zaprzyjaźnionych z instytucją.

Przygoda w filharmonji, o której była już wzmianka, wynikła z racji pewnych powłóczystych spojrzeń. Ernesto Fosca był swego czasu drugim skrzypkiem w orkiestrze filharmonji. Jego nadzwyczajna piękność przyciągała zawsze w czasie koncertów spojrzenia pań i panien z lóż, sąsiadujących z estradą. Tym razem — trzeba nieszczęściał — w loży, sąsiadującej z estradą, siedziała młoda osoba wielkiej urody, najwidoczniej cudzoziemka, i — trzeba nieszczęścia! — blondyna. Dama — trzeba nieszczęścia! — wyszperała Ernesta, skoro tylko koncert się zaczął, i od tej chwili wyróżniała go z tłumu wszystkich innych muzyków swemi własnemi lazurowemi oczyma i przy użyciu szkieł lornetki, z taką natarczywością, że istotnie przeszkadzała mu w interpretacji tekstu symfonji. Fosca nie był w sprawach estradowych laikiem, nie pozwalał sobie na takie zbytki, ażeby pierwsze z brzegu oczy z pierwszej z brzegu loży, wytrącały go z równowagi i z partji. Ale to ciągłe nagabywanie nie tylko spojrzeniem, szkłami, lecz i uśmiechem, już to jakby niespodziewanie zachwyconym, już jakby bolesnym, zaczęła go koniec końców niepokoić. Trzymał się w ryzach i grał jeszcze pewniej, niż zwykle. Grał na „strunach duszy" tej tam blondyny. Nadymał się, marszczył, potrząsał czarną, lśniącą grzywą, przechylał głowę i demonicznie przyciskał szczękę do deski skrzypiec, słowem wyczyniał ze siebie wielkiego artystę. Na widok tych bestjalskich gestów oczy cudzoziemki omdlewały coraz bezradniej. Ernesto począł interesować się, poprostu przez wrodzoną mu badawczość intelektu, znamiennemi objawami tych omdleń. Przyprawiał nawet swe własne jastrzębie oczy o mniemane zachwyty. Ostatecznie — człowiek jest człowiekiem. I kiedyś przecie w życiu ma się dwadzieścia sześć lat! Przepłynęła właśnie wspaniała pierwsza część w patetycznej symfonji Czajkowskiego. Rozległ się spazmatyczny dwugłos skrzypiec głównych i otwarła się przed słuchaczami, jakgdyby wielka, kwietna dolina, w której dalekości samotna fletnia wabi ku sobie. Fosca, zatopiony właśnie w tyle zajmującej rozmowie swych oczu z oczyma cudzoziemki, przegrał najpoprawniej w świecie ów dwugłos skrzypcowy, literalnie nie wiedząc o tem, że go już przegrał. Nie wiadomo, jakim się to stało sposobem, dość, że się stało. Wydało się młodzieńcowi, że jeszcze skrzypce nie grały tej pieśni. Ernesto Fosca powtórzył sobie mechanicznie, w zapomnieniu o świecie bożym, swój skrzypcowy udział w spazmatycznym dwugłosie, gdy już wiolonczela inny temat traktowała. To solo wyleciało w powietrze, jak raca. Kapelmistrz rzucił w skrzypka pioruny oczu i wykonał takie ruchy pałeczką, iż zaiste równały się ścinającym czynnościom kata na szafocie. Tenże kapelmistrz trzymał Foscę przez chwilę w swych rozszalałych, wyciągniętych rękach, jak czarnego kreta, schwytanego na gorącym uczynku. W niego to walił swem hebanowem narzędziem kary, jakby mu wymierzał wściekłe cięgi z prawej i lewej strony. Symfonja runęła w swe niezbadane przestwory. Ernesto Fosca poczuł zimno w rdzeniu pacierzowym. Przeczuwał, iż ten passus na sucho mu nie ujdzie. W istocie, ledwie rozległy się oklaski, kat zeskoczył z szafotu i przywołał do siebie winowajcę ruchami, przypominającemi zarzucanie rzemiennego arkanu, długiego lasso, na antylopę, uciekającą w popłochu. W zakamarku kulis kapelmistrz wyliczył przestępcy w same białka oczu setki, tysiące, miljony wyrazów tak dalece nieparlamentarnych, niesmacznych, gminnych, transteweriańskich, iż słuchacz nie zdołał wielu z tych metafor gwarowych nie tylko spamiętać, ale nawet jednych od drugich wyróżnić. Nadto kapelmistrz oświadczył w furji, która żadną miarą nie mogła mu wyjść na zdrowie, iż Fosca traci miejsce drugiego skrzypka dziś, w tejże godzinie, w tejże minucie, w tej sekundzie, w tej tercji. Nadto tenże oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, ażeby Fosca nie mógł się dostać nigdzie, nigdy, w żadnym punkcie globu ziemskiego na miejsce drugiego skrzypka w orkiestrze. Nadto tenże przeklął go i wydziedziczył, wygnał z Rzymu, z Romanji, z Toskanji, z Umbrji, z Lombardji, z Włoch, z Europy, z kontynentów, z lądów, z ziemi. Targał swe długie, mocno przerzedzone kędziory, zgrzytał wypróchniałemi zębcami, jakby z zamiarem odgryzienia cudnego nosa zgłupiałemu skrzypicielowi, i pocwałował w przestrzeń do miarodajnych czynników, ziejąc żądaniem kontrasygnowania natychmiast tychże postanowień. Postanowienie tyrana i kata w jednej osobie zostały kontrasygnowane. Na miejsce „drugiego" wszedł rywal, czatujący od kwartałów na gratkę tego rodzaju.

Początkowo Fosca nie wiele sobie robił z całej afery. Wielkie mi rzeczy: drugie miejsce w orkiestrze dla niego, artysty, kompozytora! Nic, coprawda, do tej pory tak dalece nie skomponował i nic nie wydał, ale za to ząbił ogrom pomysłów i kompozycji miał w sobie— a przynajmniej, ileż o tych światach wewnętrznych mógł powiedzieć w gronie kolegów artystów, skoro do zwierzeń na ten temat przyszło! Dopóki czuł w pugilaresie liry, wypłacone mu przez filharmonję na skutek zerwania kontraktu, lekceważył sobie utratę posady. Lecz liry wyfruwały z pugilaresu szybciej, niż spłoszone wróble ze stodoły. Ten i ów z przyjaciół pożyczył na parę dni jeden i drugi dziesiątek. Za tego i owego wypadło zapłacić po bratersku obiad i kolację, a nazajutrz znowu obiad, a nawet znowu kolację. I oto wnet zamanifestowała się osobliwa cienkość i wiotkość grubej dopiero co paczki banknotów. Ernesto zaczął poważnie zastanawiać się nad sytuacją. Lecz, zastanawiając się wciąż poważnie i głęboko, żył podawnemu płytko i lekkomyślnie. Wbrew oczywistości, w głębi swej właśnie lekkomyślnej duszy, wierzył, iż kapelmistrz filharmonji dozna wyrzutów sumienia, zawstydzi się, uderzy w piersi, zmięknie, złagodnieje, zapomni. Początkowe nadymanie się ustąpiło miejsca pewnym dalekim zabiegom za pośrednictwem przyjaciela przyjaciół, postawionego na drabinie burżuazyjnej wyżej, niż zazwyczaj postawieni byli światoburcy przyjaciele. Lecz odpowiedź kata była zimna, nieubłagana i ordynarnie zwięzła. Kapelmistrz odpowiedział z szyderstwem, iż „solista" Fosca ma wszelkie dane, żeby grywać w kinematografach, a nawet — o, niebał — w restauracjach, na czele własnej orkiestry. „Solista" — a więc wszystko pamiętał... „W kinematografach"... Nie tylko krwawa ironja zawarta była w tym wyroku. Zawarta w nim była — niestety! — konieczność. Co robić? Drugiej filharmonji w Rzymie, stolicy świata, nie było. Nie było również orkiestry, gdzieby skrzypek tej miary, co Fosca, z tak poważną przeszłością, kwalifikacjami i aspiracjami, mógł zasiąść przy pulpicie, „ofiarować swój talent dla dobra świetnej całości." A tymczasem liry znikały.

I oto nikomu z przyjaciół nie mówiąc ani słowa, zataiwszy ten fakt przed najbliższymi sercu, Ernesto Fosca... począł grywać, jako „solista" w kinematografie firmy Cines. Tam „ofiarował swój talent." Chodził do budy kinematograficznej, na miejsce swej hańby, zaułkami, tyłami, podwórzami, w kapeluszu, nasuniętym na oczy. Zgięty w pałąk, wsuwał się na miejsce z drzwiczek, umieszczonych pod estradą i wygrywał rzewne, albo siarczyste ilustracje ekranowych katastrof i perepetji. Co najgorsza, za ten upadek płacono mu tak podle, że niepodobna było ze sprzedaży ducha na funty istnieć, wyżyć. Ledwie starczyło na obiad w garkuchni, na opłacenie wspólnego z kolegami legowiska i na maskowanie spłaty długów fundamentalnych, zaciągniętych i zaciąganych u dobrotliwego Ubalda na małą czarną, powtarzającą się *usque ad infinitum*. Ubranie w zatrważający sposób przecierało się na łokciach, rudziało systematycznie i nabierało plam na klapach. Rękawy popadły w szczególniejszą manję strzępienia się w okolicach dłoni, a nogawice w pobliżu kostek. Kolana wypchnęły w pewnej części odzienia dwie podobizny kopuły Panteonu, nie poddające się już prawom pierwotnego zaprasowania. Krawat skręcił się w istny stryczek. Kapelusz, czarujący borsalino, z dawniej nadanego mu kształtu artystycznego zawadjactwa, przeszedł samowolnie w stan rozpaczliwej obwisłości skrzydeł. Bielizna! Skarpetki! Chustki do nosa! Chroniczny brak papierosów i chroniczny brak drobnych na mydło i golarza!

Ze wszystkiego pozostała tylko tasama szatańska uroda. Włosy z odcieniem poprostu fioletowym — źrodło przezwiska *Pavoncello*, Pawik — oczy piękności czarodziejskiej, usta, zęby, kształt głowy i wspaniała gracja całej postaci. W kapeluszu ze skrzydłami obwisłemi, czy nie — w zrudziałym, czy w nowiu teńkim korcie, ogolony do cna, czy fijołkowy od nieskrobanych w ciągu kilku dni policzków, warg i brody, Ernesto Fosca był najpiękniejszym Włochem w Rzymie, cudem i wzorem rasy łacińskiej. (C. d. n.)

TEATR.

MISTERJA WIELKANOCNE.

Po długich, bardzo długich, czasach myślenia materjalistycznego, które ostatecznie doprowadziło do strasznej katastrofy, jaką była wojna wszechświatowa—jakieś radosne tchnienie przebiegło przez świat—i poruszyło wszystkie czułe a proste dusze, utwierdziło w prawdach zdawien dawna już im znanych. Jast to powiew nowego odrodzenia religijnego — które jak pierwsze promienie słońca topią lodowatą powłokę zimnego rozsądku i trupiego cynizmu, i budzą w sercach ciepłą atmosferę, przy której wzrastają cudowne kwiaty wiary, nadziei i miłości. Rozanielone dusze ludzkie śpiewają radosne hymny, a podniesione po za łańcuch graniczny codziennych przyczyn i skutków toną w przeczystych barwach dalekich sfer, gdzie miłość jednoczy i prowadzi przed święte oblicza stróżów tajemnic istnienia.

Dzisiaj więc zupełnie z innem uczuciem i zrozumieniem przystępujemy do owych ludowych widowisk przeważnie w kościołach odprawianych w wiekach średnich, aż do ośmnastego wieku włącznie, nie z uśmieszkiem politowania, jak w czasach wolterjanizmu i pozytywizmu, lecz z głębokiem poczuciem, że są w nich prawdy ukryte pod formą artystyczną i że przez nie przejawia się duch narodowy, że mówi w nich prosta, naiwna lecz głęboko z całym kosmosem i ziemią czarną zrośnięta dusza ludowa.

Religja Chrześcijańska — religja Boga-człowieka — wyrwała nas z wiecznie powracającego koła kosmicznego wypadków z tej naturalnej religji, w której słońce i jego tajemnice stanowiły treść misterjów, a opowiedziała nam o prostej drodze człowieka, z wolnej woli łączącego się z Dobrym Pasterzem zbierającym swe grzeszne owieczki i prowadzącym je do Ojca swego, o którego tajemnicach on jeden tylko wie i opowiedzieć może.

Ostatnia ofiara, Śmierć i Zmartwychwstanie to treść wielkiego tygodnia—to uroczystość Wielkanocna. Kościół do dziś dnia najgłębsze swe tajemnice liturgiczne objął w officjach wielkotygodniowych. Dawniej, poczawszy od XIII wieku, były one połączone z przedstawieniami odbywanemi, bądź to w kościele lub w specjalnie na ten cel zbudowanych scenach. Rozpoczynały się one w niedzielę palmową a kończyły w Niedzielę Wielkanocną misterjami o Zmartwychwstaniu. Prowadzone i przedstawiane były przez bractwa przynależne do kościołów a wyuczane przez księży. Wiemy z prac St. Windakiewicza, że już za czasów Kaźmierza Wielkiego widowiska takie były w Polsce urządzane. Posiadamy monolog Matki Boskiej pospolicie zwany lamentem Świętokrzyskim z XV wieku a wiek XVI i XVII pozostawił nam kilka tego rodzaju zabytków. Najpiękniejszym utworem tego rodzaju jest „Dialog abo rozmowa grzesznego człowieka z anioły", napisany przez Michała Paszkowskiego, biednego literata z Krakowa. Utwór ten grywano w wielki piątek nad grobem Chrystusa. Jedną z głównych postaci jest: Jadam grzesznik — który czuje całą winę swoją za cierpienia Odkupiciela.

> Winienem, jam jest winien, przykryjmie żałobą,
> Nieszczęsna Ziemio, jawny grzech mój mie przywodzi
> O rozpacz, o śmierć widoma przed oczyma chodzi.

Do utworów wielkotygodniowych zaliczano, lamenty wielkopiątkowe — jak „pożegnanie Matki Boskiej z Jezusem w Betanji". Śpiew dwunastu Aniołów opłakujących rany Chrystusa, „Planctus Mariae Magdalenae" prawdopodobnie ułożone przez poetę z końca XVI wieku Stanisława Grochowskiego i kilka innych. Oprócz tych mniejszych utworów były widowiska wielkie t. z. Misterja, opisujące mękę Chrystusa Pana, które trwały czasem trzy dni z rzędu i misterja zmartwychwstania pańskiego. W te utwory wplatano intermedja czyli zabawne sceny, grane bardzo realistycznie a mające za zadanie dać naprężonej uwadze widzów odpoczynek. Były to bardzo lubiane sceny i wywoływały zawsze ogromną wesołość. Do takich scen należała scena z Judaszem i djabłami, które mu sznurek do powieszenia dają, a potem na taczkach do piekła wywożą; dalej scena miedzy żołnierzami strzegącymi grobu a kapłanami i scena między kapłanami a Longinem. Dokładny tekst widowiska pasyjnego dochował nam się w rękopisie Krasińskich p. t. „Historja passionis Jesu Christi" w trzech aktach. Mamy również dokładny tekst wydany na nowo przez Akademję Krakowską „Historja Zmartwychwsrania" Mikołaja z Wilkowiecka.

Już w XVI wieku widowiska wielkanocne składały się z sześciu odrębnych scen, a mianowicie: z „procesji kwietnej, lamentów Marji, sceny z Judaszem, w Otchłani, resurekcyjnej, sceny i zjawienia się w Emaus. Potem dodawano do tych scen inne, jak sceny z żołnierzami i Sanhedrynem, sceny z Piłatem, ukrzyżowania, złożenia do grobu, sceny z Longinem z trzema Marjami, z Marją Magdaleną, ze Św. Piotrem i z Matką Boską.

Widowiska pasyjne nie zakorzeniły się tak głęboko wśród ludu, jak widowiska Bożego Narodzenia, były one zresztą nie bardzo chętnie widziane przez sfery wyższe, stąd też zapewne nie wiele rękopisów doszło aż do naszych czasów.

Teatr Reduta, który z takim pietyzmem wystawił tej zimy „Pastorałki", przygotował na tegoroczne święta „Misterja wielkanocne". Ułożenie i zdecydowanie tekstu było niezmiernie trudne—nietylę trudności literackie stawały na przeszkodzie ile stosunek dzisiejszego człowieka, człowieka o wspomnieniach renesansowych i pozytywizmu dziewietnastego wieku, wobec tęsknot jego własnych do prostoty i ufności pierwszych czasów chrześcijaństwa. Dawny tekst zbyt brutalnie nieraz odzywał się o rzeczach, które w mistycznych barwach malowały się w duszy nowoczesnego człowieka, a poczucie niemożności oddania przez aktora głównej postaci misterjum—Chrystusa—zupełnie jasno uprzytomniło się zespołowi reduty.

Intuicja artystyczna i głęboki i korny takt z jakim się odniósł do swego zadania Leon Schiller, pierwszorzędny znawca literatury dramatycznej ludowej polskiej, i starożytnej pieśni polskiej a zarazem muzyk i kompozytor wskazała mu jedyne drogi do rozwiązania. Otą jako zasadę postanowiono, że przedstawienie urządza bractwo, lecz nie daje widowiska we właściwem tego słowa znaczenia, lecz traktuje rzecz całą „stacyjnie" i to na podstawie cudownego polskiego utworu „Gorzkie Żale". Część przeto pierwszą „passyjną" postanowiono przedstawić opowiadawczo, do części zaś drugiej t. j. widowiska „Zmartwychwstania" użyto tekstu Mikołaja z Wilkowiecka — a zakończono całe przedstawienie uroczystością ludową „dyngusem" dawną zabawą wiosenną sięgającą aż pogańskich czasów.

Przedstawienie przeplatane jest starożytnemi pieśniami bądź to czysto polskiemi lub liturgicznemi, przyczem starano się utrzymać melodje najdawniejsze. Ewangelja śpiewana jest na melodję z V wieku. Pieśni te są to przeważnie pieśni gregorjańskie śpiewane unisono a do najładniejszych i najgłębszych należą Ave Regina coelorum, antyfona gregorjańska z XVI wieku, Vexilla regis, hymn gregorjański z XI wieku, Christus factus est pro nobis z IX wieku, „Resurexi" introit na wielką Niedzielę, w którym jest rozmowa Boga Ojca z Bogiem Synem, Regina coeli antifona wielkanocna, „Quem queritis in Sepulchro", stara meledja z victimae paschali z 1050 roku, „Boga rodzica" według wersji gnieźnieńskiej „Przez twe święte zmartwychwstanie" wedle śpiewanej u nas po kościołach melodji. Pieśni Dyngusowe są kompnowane przez Leona Schillera na wzór pieśni ludowych.

Postaci Chrystusa zupełnie niema na scenie a słowa któreby mówił, wypowiada „ewangelista" poprzedzając tekst słowami „a Pan rzekł". W ten sposób uniknięto realizmu średniowiecznego i uczyniono zadość delikatności uczuć dzisiejszego artysty, który nie czuje się na siłach, nie czuje wogóle w sobie możności przedstawiania Boga — Człowieka. Grających zaś obarczono bardzo trudnym zadaniem artystycznem, gra ich bowiem i ich przeświadczenie artystyczne o obecności postaci Chrystusa, mają wznieść widza do tej wyżyny, że i on uwierzy w artystyczną prawdę odbijającą się w jego wyobraźni ze sceny.

Passja rozpoczyna się od wejścia bractwa, poczem prologus ma do zgromadzonych przemowę — a za nim Adam — grzesznik przedstawia się widzom. Po krótkiej ewangelji i śpiewach następuje prześliczna scena między grzesznikiem a Aniołem Gabryelem, który jako echo opowiada o wjeździe Chrystusa do Jerusalem i o jego przyszłej męce. Po lamentacjach Matki Boskiej i Gorzkich Żalach następuje scena Judasza z djabłami pełna humoru i zupełnie utrzymana w dawnym charakterze intermedjów.

Opis męki prześlicznie skomponowany w scenach Jana z Matką Boską i Aniołów. Rozpoczyna Michał Anioł:

> Płaczcie Anieli, Płaczcie duchy święte
> Radość Wam dzisia i wesele wzięte
> Płaczcie u Krzyża, oto przygwożdżony
> Boga naszego syn jednorodzony.

a potem naprzemian z aniołem Gabrjelem opowiadała o męce pańskiej.

Następnie dalej Lament Świętokrzyski jeden z najcudniejszych zabytków dawnej naszej z XV wieku poezji:

> Ach mój Synu najmilszy, wdzięczne oczy Twoje
> Krwią się świętą zalały, Miłowanie moje.
> Synku, bych cię nisko miała
> Nieco bych cię wspomniała
> Twoja główka krzywo wisi
> Tobych ją podparła...
> ...wołasz; pragnę, krew bych z serca dała.

Po skończonym opisie męki następuje złożenie do grobu, lamentacje i pożegnanie, które przy końcu chór śpiewa:

> Dobra noc kwiecie różany
> Dobra noc, Jezu kochany — Dobra noc,
> Dobra noc śliczna lelija
> Dobra noc Panna Maryja.
> Dobra noc.

Na tem się kończy pierwsza część misterjum.

(D. c. n.) *Franciszek Siedlecki.*

JERZY OSTROWSKI. 6)

OBOK ŻYCIA.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Chwali też sobie Maciążek pracę w więzieniu i poucza drepczącego obok Słowika:

— Za Ruskiego i Germańca nie było warsztatów, tak jak tera.

— No?

— A tak. Co nieco było sprzątania, mycia... Za Germańca to się nawet szorowało codzień jak przed Wielkanocą, ale... ale co ta robota! Choć i zmachał się człowiek, ale nie to, nie to, co—warsztat, nie?

— No — przytwierdzał bez przekonania Słowik.

Rzucił tedy Maciążek na niego krzywe spojrzenie:

— Śmierdzi ci robota, widzę. A to, że porcję masz większą, niż te, co nie pracują — to nic? A że premje masz niby papirosy, to pies? A to, co zapisują na ciebie w kancelarji, żebyś se mógł, co z jadła kupić albo i po wyjściu cosik w kieszeni przytulić?

— To też... ino wedle tych papirusów — leniwie bąkał Słowik.

— Tfu!—splunął Maciążek—to siedziałbyś tak bezrobotnie w „pace"?

— Brr! — otrząsnął się tamten—to to nie! Jaby... jaby...

I naraz oczy zwilżyły mu się aksamitnie i poskarżył się jak dziecko:

— Jaby w świat poszedł!

— Css! — uspakaja go Maciążek — „Radca" — i co ci po tym świecie? Nahulasz się, nabroisz, jakbyś się w błocie po uszy utytłał i potem wyskrobujesz z pamięci to to błoto. I trudno ci wrócić do porządnego życia i...

— Do porządnego życia? — zdziwił się Słowik.

— No, do porządnego...

— Ii — odmachnął się Słowik — albo to życie?

— A co?—obruszył się znagła Maciążek— a może tamto — życie jest? Jak se popuścisz pozwoleństwo do rozpusty?

— Tamto życie jest — szeptał w zamarzeniu niespodzianem Słowik — tamto! Jak wyjdziesz za miasto i zaraz z szosy gdzie w bok, na przełaj... Światami se wędrujesz... Wiecie w Odesie ja był, z bosiakami. Ot, życie — westchnął.

Nachmurzył się Maciążek, jakby cosik z trudnością wielką przez gardło mu szło. Zasłonił sobie świat zamkniętemi brwiami i szukał w sobie wspomnień podobnych:

— Na przełaj, światami? Prawda, jeszcze w maleńkości... I naraz Maciążek otrząsnął się, surowo spojrzawszy na Słowika:

— Robota ci śmierdzi! — warknął. — Ino włóczęga i kradzieże.

— A?...—Słowik macał zdziwionymi oczyma „Radcę", tak mu jakoś nie mieściły się we łbie one morały od kolegi po fachu słyszane. Nie długo jednak się mozolił: odwrócił oczy ku szarzejącemu niebu i zagwizdał zcicha: „Wol

mczitsia trojka udałaja, po Wołgie — matuszkie riekie".

Maciążek odwrócił głowę.

Z poprzedzającej go pary, odwrócił się Majcherek i objaśnił ponuro:

— To już papiernia.

Te krótkie słowa były objawem takiej uprzejmości u Majcherka, że rozumiejący to Maciążek uczuł się w obowiązku grzecznie podtrzymać dyskurs:

— Setny dom.

— I roboty do cholery! — zakończył niespodzianie Majcherek.

Uderzył ich w twarze duszny odór niby mydlin, niby łaźni; gorąca para kłębiła się w duchocie i parkotały kotły, podgrzewane zawzięcie przez kilku dyżurnych.

Z leniwą robotnością pociągowych szkap rozlazło się bractwo po wielkiej sali i każdy wprzęgał się w swój kierat.

Administrator, wyglądający na dostatniego ekonoma, zawiesił czerwonawy nos i gęste wąsiska nad Maciążkiem.

— Nowy?

— Nowy — uśmiechnął się przyjaźnie Maciążek.

Naburmuszył się na ten uśmiech poufały pan administrator i do miażdżenia papki posłał „Radcę".

Chwycił się chciwie Maciążek za korbę, ciężkim kamieniem zawarczał po ciągliwej, a zwartej jeszcze miejscami maśle, ale już po godzinie kołowacizna jęła mu się głowy czepiać.

Niezwyczajny był Maciążek fabryki. Warsztat warsztatem: siedzi se was kilkunastu, pudełka majstrujesz, albo książki zeszywasz, możesz se odsapnąć i zagadać, i to i sio.. A tu? Boże się zmiłuj: tarkocze ci cały świat w głowie, jakoyś tam, a nie przed sobą maszynę miał; huk ci gębę rozdziawia i oczy wyłupia, a koła spieszą, spieszą poganiają:.. Jazgot wydmie cię tak całego, że ani go z siebie wyprychać, ani wypluć. Zda ci się, że jak już raz przez uszy wpadł i jakieś maszyny we wnętrzu roztrajkotał — po sądny dzień nie ulży i nie ustąpi.

A ty człowiecze, czemeś tu? majstrem może? Gdzie — ba! Tyle znaczysz, albo i mniej, co ten tam tłok, albo i te widły, co tak sztucznie ręce człowiekowe udają. Wplotło cię cosik w to skłębowisko żelaza, pasów i pary i przepadłeś człecze: ręce ci się wyciągają, zlepiają z drutami, dźwigniami że ani wiesz gdzie ci się kończą, gdzie ich siła tworzywo jakieś urabia.

— Niehonorowa to praca — duma Maciążek w południe nad krupnikiem — trzaby się wprosić do jenszego działu, może tam...

Ale wogóle fabryka nie widzi się Maciążkowi: wolałby do introligatorni, albo i do szewców.

Kiedy wszakże znowu trajkot robotny się rozdygotał — wplótł się Maciążek w swoją kołowatą robotę i już na „wpraszanie się" nie miał animuszu. Przeturkotał całe popołudnie ze swym kołem i w milczeniu człapał do celi ze swoją partją.

Szli tępo i leniwie, niezdarnie machając łapami, ogłupiałem raptownem oderwaniem od maszyn.

Milczeli.

Łapczywie wychłeptawszy mętną polewkę, zwalili się jak kłody na tapczany. Żadnemu w głowie nie były gawędy, spory, a tembardziej — bójki. Jano słowik coś tam se poświstywał pod nosem, ale nie było to ono przejmujące gwizdanie wczorajsze.

Już ich zaprzęgła robota codzienna: błogosławieństwo i przekleństwo ich życia.

Pociekły dni szare, odmierzane gwizdaniem fabryki obiadem i spaniem. Wszystkie sprawy odłożone były za wspólną milczącą zgodą na czas lekszy, wolniejszy od roboty.

Czasem, w ostatniej przed snem sekundzię, frasował się Maciążek milczeniem patronatu, do którego list spekulatnie wypisał, ale już zaraz ciężka zmora twardego snu kościstym ugniotem przytłamszała go do wyrka, że ani się spodział kiedy mu wszystkie myśli rozpełzały się w bury kolor, kapustą wonający. Zasypiał twardo i zrywał się wcześnie.

A tak mu ten odmierzony trajkot życia wrósł w głowę i ciało całe, że aż się zdziwił kiedy dnia pewnego dyszenia fabryki nie ułowił.

— Co to? nie idzie? — zagadnął Majcherka.

— Niedziela przecież! — wyrwał się miast niego Słowik.

— Niedziela? — zdziwił się Maciążek i zaczął sumować leniwie.

— Jakże to? To nie było dotychczas żadnej, ino ta pierwsza? Nie może być! zdało mu się, że miesiące już całe ów kamień w papce obraca, a tu tydzień znaczy się dopiero. No, no!

— A, niedziela — ziewnął Faber przeciągle — Radca się dziwi? Nie przygotował se Radca tuziurka i szampana? Maciążek ścierpł, przypomniawszy sobie obiecany smalec. Najwyższy już czas, a tu — nic. Nawet „premji" mu jeszcze nie dali. Żeby miał — to choćby papierosami zatkał im gęby, a tak?

(C. d. n.).

OGŁOSZENIA.

UNIEWAŻNIENIE.

Dnia 1-go marca r. b. skradziono 7 weksli na sumę mk. 1.548.000, a mianowicie 2 weksle A. B. Orlińskiego w sumie 50.000 i 100.000 pł, 1 marca na zlecenie Fuchsa, 650 tys. pł. 25 marca Finkelsztein na zlecenie Szlingboma. 200 tys. pł. 17 marca N. Wermesa, zlecenie Kleinera. 165 tys. pł. 31 marca M. Cellengolda zlec. Kleinera, 200 tys. płatny 10 lutego i 183.400 pł. 15 lutego W. Palewskiego zlecenie Kleinera.

Kleiner, Pawia 16-25. 922

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Zerman Syma Łaja, Miła 15 1023
Karpińska Zofja, Wspólna 58—1 25
Leon Król, Bracka 12 31
Pasimowski Szymon, Stalowa 53 42
Józef Sałata, Przemyska 26 43
Cajewski Szymon, Sowińskiego 16 50
Boruch Zylberhaft, Marjensztadt 25 57
Antoni Chróściński, Prądzyńskiego 27 65
Antonina Lipiak, Praga — Terespolska 34 66
Rzepa Abram, Karmelicka 5 67

II

Goldfeder Alter Bencjon, Miła 45 950
Abram Icek Cymbrowicz, Nowowiniarska 16 51
Mikołaj Frumkin, Marszałkowska 91 52
Kalijota Kazimierz, Jagiellońska 11 53
Wiktor Łastowski, Krak. Przedm. 10 54
Dinces Małgorzata, Nowogrodz. 26 60
Stanisław Bielawski, Łucka 20 61
Henryk Frank, Twarda 7 64
Bronisław Falkowski, Elektoralna 1 66
Wojtkowski Józef, Stare Miasto 26 67
Lawende Rywka, Marjańska 6 70
Stefański Józef, Nowa Kolonja Żoliborz 76
Marchlewska Stefanja, Krucza 10 78
Marchlewska Jadwiga, Krucza 10 79
Repliński Franciszek, Pańska 66 84
Replińska Franciszka, Pańska 66 85
Katz Gienia, Elektoralna 53 88
Fajwicz Sagałowicz, Raków 1004
Elka Sagałowicz, Raków 1005
Antoni Gontarek, Orla 11—34 1011

III

Duszyński Józef, Dworska 2 868
Kowal Emilja, Bielańska 16 72
Deja Jan, Wolska 3 74
Ropman Moszek, Grójecka 37 75
Fersztand Szlama Icek, Freta 24 80
Kossobudzki Antoni, Kielce 82
Fornalczyk Bronisława, Mokotowska 57 83
Eksztejn Sura, Ząbkowska 4 84
Hurwicz Zelik, Miła 33 86
Szyfman Moszek, Stawki 12 87
Szyber Judka Skendel, Mylna 9 88
Szyber Łaja, Mylna 9 89
Zajączkowska Wiktorja, Bagatela 12a 90
Moronoski Marjan, Strzelecka 22 91
Kac Gawryl, Radzymin 94
Jędrzejewski Aleksander, Łuck Lubarta 6 95
Mandler Aron, Wołyńska 12 97
Herszman Haja, Marjensztadt 15 98
Strzelecka Lucyna, Pańska 60 99
Kamusiewicz Bluma, Złota 49 900
Tomczyński Henryk, Dobra 52 04
Skorzyński Romuald, Nowolipki 49 05
Karpińska Stanisława, Nowe Brudno Kurpińska 4 07
Saniewska Marja, Browarna 6 11
Witkowska Florentyna, Marszałkowska 56 15
Więckowski Antoni, Nowogrodz. 25 16
Szcześniak Ludwik, Al. 3 Maja 18 25
Spektor Symcha, Niecała 12 34
Kuźmiak Wanda, Przyokopowa 31 43
Aniol Wawrzyniec, Szwedzka 6—16 44

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono paszport okup. niemiecki Gralak Antoniny, Chmielna 30 1016

Zgubiono tymcz. dowód osobisty Banaszek Julijanny, Szopena 16 1017

Zgubiono paszp. zagran. Narowlanckiego Izraela, Stawki 9 1018

Zgubiono kartę demobil. Brzozowskiego Leonarda, Sienna 88 1019

Zgubiono paszp. okup. Kołodziejczyka Błażeja, Okopowa 30 1020

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Koneckiego Józefa, Grochowska 57 1021

Zgubiono dowód osobisty № 1454 Stanisławy Słomczyńskiej, Marymont 1022

Skradziono kartę odroczenia Wolfa Wajmana, Dzielna 17 1024

Zgubiono paszport okup. Bednasz Julji, Nowowiejska 9 1026

Zgubiono paszport serji B. 031112 № 34778-21 wydany przez Lwowską Dyrekcję Policji na imię D-ra Henryka Brodera, Nerbuta 13 1027

Zgubiono pozwolenie na broń Jana Pawlaka za № 25025, Czerwonego Krzyża 4 1028

Zgubiono paszport zagran. Kofa Herszla, Muranowska 34 1029

Zgubiono kartę powołania Czabeńskiego Stefana, Łucka 12 1030

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil., Kazimierza Dąbrowskiego, Tamka 25 1032

Zgubiono dow. osob. Janiny z Puchalskich Karczewskiej, Wilcza 61—20 1033

Zgubiono paszp. niemiecki, książkę wojskową, wyd. przez III okr. i kartę demobil, Schunhendla Hersza, Dzielna 47 1034

Zgubiono kartę powołania Pietrasika Władysława, Marcinkowskiego 1 1035

Zgubiono portfel z dowodami wojskowymi i kartę odroczenia № 505 Stanisława Nowaka, N.-Świat 66 1036

Zgubiono dow. osob. Śliwy Dawida, Wilcza 46 1037

Zgubiono dow. osob. Ryselsa Markowskiego, Ciepła 8 1038

Zgubiono zwoln. z wojska 732-18-72 wyd. przez P.K.U. w Siedlcach Ela Mejer Góra Sokołowska 11 1039

Zgubiono tymczasowy dow. osobisty Grincejga Mojżesza, Pawia 45 1040

Zgubiono dowody własności samochodu „Opel" № motoru 45735, podwozia № 15394. Znalazca raczy odnieść za nagrodą do firmy A. Jaroszewicz, M. Malinowski, Wspólna 24 1041

Zgubiono tymczas. zaświadczenie demobil. wydane przez P. K. U. Radom dn. 18-III 1921 r. za № 1458-584 Michała Radomskiego, Spokojna 9 1044

Zgubiono paszp. niemiecki Abrama Klempfa, Nowolipki 39 1045

Zgubiono tymcz. dowód Ludwika Zakrzewskiego, Bończa 2 1046

Zgubiono kartę powołania Zająca Ida, Praga—Targowa 49 1047

Zgubiono tymczas. dowód Władysława Piotrowicza, Wronia 32—60 1048

Zgubiono dowód osobisty wydany przez XV komisarjat Filipiny Wojnarowskiej 1049

Zgubiono tymczas. dowód Strzeleckiej Franciszki, Pańska 22 1051

Zgubiono świadectwo na konia Piliszka Ludwika, Tamka 26—9 1052

Zgubiono paszp. niemiecki Cieślińskiego Władysława, Furmańska 13 1053

Zgubiono paszp. niemiecki Swiderskiego Ignacego, Solec 20 1054

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Leona Dąbskiego, Nowogrodzka 4 1055

Zgubiono paszp. niemiecki, kartę odroczenia wyd. przez P. K. U. w Warszawie i kwit od rejestracji Leona Władysława Kowalewskiego, Krochmalna 45 mieszk. 34 1056

Zgubiono legitymację Z. A. S. P. na imię Jadwigi Daniłowicz Jaraczowej, № 190. Upraszam o zwrot, Wspólna 29 1058

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Warszawie Chaskiela Zylbersztejna, Franciszkańska 12—27 1059

Skradziono dnia 26 marca r. b. tymczasowy dow. osob. Lejbusia Rabinowicza, Sprzeczna 8 1060

Zgubiono zagraniczny paszp. wydany przez Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę 4-VII 1922 r. za № 8694-15260 Nalewki 38 1061

Zgubiono dowód osobisty Łuczaka Eugienjusza, Tarczyńska 14—82 1062

Zgubiono paszp. niemiecki Chai Gitli Białą, Nowolipie 67 1063

Zgubiono dow. osob. Szatza Moszka Lewka, Mokotów, Olesińska 3 1064

Zgubiono kartę demobilzi. Adama Wildena, Szkolna 5 1068

I

Zgubiono kartę demobil. Joska Kalmana, Dzielna 33 955

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Jakóba Dagisa, Nowy-Świat 7—40 956

Zgubiono kartę demobil. Lewi Judy Józefa, Puławska 65 957

Zgubiono kartę powołania Santera Icke Nusyna, Przebieg 2 958

Zgubiono kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. w Warszawie na imię Antoniego Stanisława Wiechowskiego, Chmielna 26—16 959

Zgubiono tymczas. kartę demobiliz. Nr. 349-VII, Nr. 2375-934-20-I Romankiewicza Jana, Kacza 14 962

Zgubiono paszport i kartę rejestr. Józefa Ząbkowskiego, Trębacka 13—21 963

Zgubiono paszport okup. niemiecki Bresler Chany, Ś-to Jerska 14 965

Zgubiono kartę demobil. Warszawczyka Nuty Wolfa, Franciszkańska 24 968

Zgubiono paszp. i kartę rejestracyjną Mojżesza Lejby Lindenwurana, Gęsia 79—46 969

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez I-szy pułk szw. zap. strz. konnych Wyzińskiego Mieczysława, Ciechanów, Warszawska 971

Zgubiono kartę odroczenia Manguta Jankiela, Twarda 38 972

Skradziono dn. 23-III 1923 r. paszport i osobisty dowód kolejowy Aleksandra Osińskiego, świadectwo kolejowe, świadectwo pracy z kooperatywy kolej., Anny Osińskiej, Leszno 142/144 840

Zgubiono tymcz. dowód Wandy Wojewódzkiej, Hoża 54—12-a 973

Zgubiono kartę demobil. Józefa Dolińskiego, Madalińskiego 58 974

Zgubiono paszp. i pozwolenie kolporterskie wyd. w Wilnie Emilji Gogol, Wilno ul. Śnieżna 3—22 975

Zgubiono paszport zagraniczny № 92914-19241 20-XI, 1922 r. Warszawiak Itty, Zimna 3 977

Zgubiono kartę zwolnienia Wiącka Franciszka, Gęsia 85 980

Zgubiono kartę demobil. Jabłonowskiego Antoniego, Zakroczymska 5 981

Zgubiono kartę demobil. Lehrnera Chila, Smocza 57 982

Zgubiono kartę demobil. i paszp. Polkowskiego Władysława, Boczna 1 983

Zgubiono kartę powol. i bilet kredytowy Henocha Jakubowicza, Ciepła 19 986

Zgubiono kartę powol. Zająca Józefa, Celna 1 987

Zgubiono kartę odroczenia Habermana Lipy, Śliska 47 989

Ubezpieczajcie kapitały na starość, na wypadek choroby i kalectwa oraz dla najbliższych na wypadek śmierci.

Najdoskonalszy rodzaj oszczędności zabezpieczający od spadku waluty, stanowi Ubezpieczenie

w złotych polskich

zawarte w Towarzystwie Akc. Ubezpieczeń

„VITA"

W WARSZAWIE.

Wnioski przyjmuje i informacji udziela:

Centrala plac Dąbrowskiego 1 (róg Jasnej), telefon 504-55 oraz Oddziały, Reprezentacje i agentury Towarzystwa we wszystkich miastach.

Nr. 83

Ubezpieczajcie posagi i kapitały na wychowanie dzieci.

Zgubiono paszport okup. niemiecki Stanisława Leśniaka, Mokotowska 58 990

Zgubiono kartę demobiliz. Moszka Grosmana, Franciszkańska 4 991

Zgubiono paszport i metrykę Zawadzkiej Marji, Chłodna 24 992

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Jana Milińskiego, Przemysłowa 21 993

Zgubiono paszport i kartę powołania Judki Szmurkiewicza, Praga, Jagiellońska 16 994

Zgubiono paszport okup. niemiecki Sury Hendel, Bagno 4 995

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Michała Binkowskiego, Długa 35 996

Zgubiono paszport okup. niemiecki Ireny Rękawkówny, Mokotowska 8. 997

Zgubiono tymczas. dowód osobisty Anieli Tomczak, Wilcza 78 998

Zgubiono № 715 dorożkarski wolnej jazdy Symplaka Joska, Ostrowska 10 999

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Mieczysława Sosnowskiego, Al. Jerozolimskie 23 1000

Zgubiono świadectwo wydane dla konia, szpaka lat 6, zdatny do wojska. Piekarnia Bogusława Banaszkiewicza, Czerniakowska 164 1001

Zgubiono kartę zwolnienia Chury Matysa, Miła 67 1002

Zgubiono paszport okup. niemiecki Franciszka Fontasiewicza, Chmielna 122 m. 16 1003

Zgubiono paszp. zagran. Abrama Dawida Hochmana, Krochmalna 6 1006

Zgubiono paszport zagran. Chaima Bromberga, Krochmalna 6 1007

Zgubiono paszport okup. niemiecki Dążę Gabryeli, Dzika 65 1008

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Józefa Klozenberga, Marszałkowska 143 1009

Zgubiono dowód kolejowy i dokument wojskowy rosyjski Stanisława Wiśniewskiego, Pl. Witkowskiego 9 1010

Zgubiono paszport i kartę demobil. Rajmunda Zygierewicza, Tamka 46 1012

Zgubiono kartę zwolnienia Prywesa Naftala Hersza, Zielna 50 1013

Zgubiono kartę demobil. Nowaka Szczepana, Solec 33—7 1014

Zgubiono tymczasowy dowód osobisty Sadowskiej Marjanny, Ś-to Jerska 42 1015

III

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. Fajwela Tibicha, Grójecka 65 866

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Świerzyńskiego Franciszka, Kamienne Schodki 871

Zgubiono kartę zwolnienia Klimczaka Piotra, Ołtacz pow. Warszawski gm. Ożarów 873

Zgubiono kartę powołania Wendera Moszka, Mogielnica pow. Grójecki 876

Zgubiono paszp. zagraniczny Pogorzelskiej Heleny, Przemysłowa 10 877

Zgubiono kartę demobil. Choińskiego Józefa, Złota 60 m. 22 878

Zgubiono kartę demobiliz. Nowakowskiego Stefana, Towarowa 62 879

Zgubiono kartę powoł. Wróblewskiego Wacława, Radzymińska 2 881

Zgubiono kartę demobil. Szwartza Joska, Twarda 40 885

Skradziono paszport i kartę rejestracyjną Galewskiego Henocha, Grzybowska 16 892

Zgubiono kartę demobiliz. Szpigielszteina Mordki, Nowolipie 62 893

Zgubiono kartę rejestracyjną, kartę powołania, paszport i metrykę urodzenia Górczyńskiego Stanisława, Ogrodowa 49 896

Zgubiono kartę powołania Pincsubama Daniela, Franciszkańska 26 901

Zgubiono kartę zwolnienia Brafmana Izraela, Wronia 24 902

Zgubiono kartę powołania Polusa Mordki, Towarowa 8 903

Zgubiono kartę powołania Żurbiewicza Haima, Pelcowizna, Bujanowska 2 906

Zgubiono kartę demobil. Czajkowskiego Józefa, Bednarska 8 908

Zgubiono kartę powołania Kajzera Kazimierze, Jabłonowska 6 909

Zgubiono paszp. i kartę powołania Saniewskiego Alfreda, Browarna 6 910

Zgubiono paszport okupacyjny niemiecki i kartę zwolnienia Dobieckiego Józefa, Radzymińska 24 912

Skradziono paszport zagran. Pastuszak Wasilijnej, Szkolna 6 913

Skradziono paszport zagran. Mikitiuk Heleny, Szkolna 6 914

Zgubiono zaśw. Kom. Rządu m. st. Warszawy № 12201 z dn. 10-VIII 1920 r. Orlewicza Enysena, Czysta 8 917

Zgubiono kartę demobiliz. Wejba Abrama, Pelcowizna, Modlińska 23 918

Zgubiono kartę powołania Grodzickiego Moszka, Pelcowizna, Modlińska 23 919

Skradziono paszp. i kartę powołania Gruszki Józefa, Nowo-Dzika 8 920

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Więckowskiego Antoniego, Nowogrodzka 26 921

Zgubiono paszp. i kartę powołania Dąbkowskiego Leonarda, Młynarska 9 923

Zgubiono zeświadczenie demobiliz. Koczyńskiego Stefana, Kościelna 10 924

Zgubiono paszp. i legit. tramwajową Sołujanowa Włodzimierza, Nowe-Brudno, Białołęcka 7 926

Zgubiono kartę powołania Gaszenlajby Puszeta, Koźla 9 927

Zgubiono paszp. i kartę powołania Szlamy Pietruszki, Bonifraterska 19 928

Zgubiono kartę demobil. Arry Zdzisława, N.-Świat 24 929

Zgubiono kartę powoł. Rudkowskiego Władysława, Nowolipki 66 930

Zgubiono paszp. i kartę powołania Sośnickiego Władysława 931

Zgubiono paszp. Mularczyka Aleksandra, Rawska 11 932

Zgubiono paszp. niemiecki Jeruzalem Haim Jochl, Ś-to Jerska 14 935

Zgubiono paszport niemiecki Szydelka Eljasza, Stawki 75 936

Zgubiono paszp. niemiecki Kupferberga Maszy, Stawki 75 937

Zgubiono paszp. niemiacki Debory Seidengarta, Leszno 54 938

Zgubiono paszp. zagran. Anny Ludwiki, Nowy Świat 18—10 870

Zgubiono kartę powołania Mańczuka Dawida, Pelcowizna Modlińska 27 939

Zgubiono tymczas. kartę demobiliz. Juljana Okolskiego, Al. 3 Maja 9 941

Zgubiono paszp. zagran. Kasmana Abrama, Żelazna 89 942

Skradziono paszp. rosyjski i paszp. polski wydany przez XI kom. P. P. na imię Antoniny Malczewskiej, Wilcza 51 946

Zgubiono paszport okup. niemiecki Płatak Majer, Sienna 22 947

Zgubiono paszport okup. niemiecki Baum Chany, Solec 71 948

Zgubiono zniszczoną kartę odroczenia Kopela Wajcmana, Redutowa 1 949

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie demobil. wyd. przez Zap. Komp. San. Kazimierza Makowa, Koszykowa 59 950

KIELCE.

Dn. 1 marca r. b., na dworcu kolejowym w Kielcach, skradziono pięć metryk urodzenia, wydanych przez parafię Trzebinia w języku łacińskim, na imię: Franciszka Pędzika, Zofji Pędzik, Romana Pędzika, Bronisława Pędzika i Fryderyka Pędzika, wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gminę Morawica, na imię Franciszka Pędzika, dublikat meldunkowy wydany przez komisarjat P.P. w Kielcach, paszport niemiecki wydany przez gminę Lipiny (Górny Śląsk), pięć tysięcy trzysta marek i cztery fotografje familijne. 78

RADOMSK.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P.K.U. w Radomsku, patent i koncesję na zakup bydła, wszystko na imię Wacława Dzierzgwy z Radomska.

Zgubiono zaświadczenie na wyjazd za granicę wydane przez P.K.U. w Piotrkowie i paszport na imię Stefana Sienkiewicza ze Zdrowej.

Zgubiono kartę demobiliz. wydaną przez P.K.U. Radomsk na imię Adama Kalek z Radomska.

Skradziono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Radomsk na imię Offmana Wigdora z Radomska.

Zgubiono zaświadczenie demobiliz. wyd. przez P.K.U. w Częstochowie na imię Bolesława Kołatorowicza ze Skrzydłowa.

Zgubiono kartę demobilizacji wydaną przez 4-ty pułk strzelców konnych we Włocławku na imię Franciszka Beśki z Kocierzów.

WIELUŃ.

Zgubiono tymczas. zaświad. demobil. wyd. przez P. K. U. w Wieluniu na imię Jana Płóciennika z Wierzchlowa gm. Staszemie 77

pow. Wieluński.

Zgubiono kartę odroczenia Antoniego Juszczaka m. Skomlina pow. Wieluńskiego z. Kaliskiej.

Zgubiono kartę beztermin. urlopu Limocha Józefa m. Skomlina pow. Wieluńskiego z. Kaliskiej 74

JEDYNIE ZA GOTÓWKĘ!

STARANIEM REDAKCJI „GAZETY ADMINISTR. I POL. PAŃSTW."

ukazały się następujące książki:

1.	A. GRIMM.	Jak układać psy policyjne .	Mk. 2500
2.		Jak używać psy policyjne .	„ 2500
3.	J. MISIEWICZ.	Udział policji w dochodzeniach prokuratorskich. . . .	„ 800
4.	Z. RUCZYŃSKI.	Buchalterja podwójna .	„ 4000
5.	W. DZWONKOWSKI.	Historja Polski (Okres Piastowski) . .	„ 2700
6.	Z. HREHOROWICZ.	Rekwizycja mieszkań .	„ 1400
7.	Doc. Dr. OLBRYCHT.	Zachowanie się organów śledczych względem dowodów rzeczowych. .	„ 2500
8.	Fr. KAUFMAN.	Przepisy biurowe dla komisarjatów i posterunków P. P. .	„ 4700
9.	M. WAŚKOWSKI.	Podręcznik Prawa Administracyjnego. (Część szczegółowa. Policja bezpieczeństwa).	„ 6500

Wydanie III Instrukcji dla P.P. jest już wyczerpane. IV wydanie ukaże się w maju, wtedy przystąpimy do realizacji zamówień; przyczem egzemplarze należycie opłacone w stosownym czasie, wyślemy po cenach dawnych, chociaż cena wydania IV będzie wyższą, egzemplarze zaś częściowo opłacone wyślemy po dostaniu reszty według ceny z egzemp. jaka będzie ustalona.

Zamówienia przyjmuje Redakcja „Gazety Administracji i Policji Państw." i wysyła za nadesłaniem pokrycia.

Opakowanie i przesyłka pocztowa mk. 750 od egzemplarza.

Wszelkie wpłaty na zakup wydawnictw książkowych prosimy wnosić do P. K. O. NA CONTO № 1491.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 1200, (tylko urzędowe) — w tekście za działem urzędowym mk. 1100,— za tekstem mk. 1000, — nekrologi mk. 1000,— paszportowe (3-krotne), z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 3000, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 4000 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.

REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12

TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY: M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA: 4000 MK; DLA URZĘDÓW ORAZ FUNKCJONARJUSZY PAŃSTW. I KOMUNALNYCH 3750 MK. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZES. POCZTOWĄ. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192. CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 1100 MAREK. ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.